

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Tel. nocny: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Piorun strzaskał samolot „Lotu”

„Lockhead 14” uległ katastrofie w pobliżu Czerniowiec
11 pasażerów i trzech członków załogi poniosło śmierć

BUKARESZT, 23 lipca. (Tel. wł.). W piątek po południu w górach Bukowiny wydarzyła się STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA.

Samolot Polskich Linii Lotniczych „Lot”, lecący z Warszawy do Bukaresztu O GODZ. 17 m. 45 RUNĄŁ NA ZIEMIĘ POD WIOSKĄ STULPICA W POWIECIE KAMPOLUNG. Jedenaście pasażerów, dwaj piloci, radiooperator i mechanik ZGINĘLI NA MIEJSCU.

Prefekt okręgu Kampolung znalazł się natychmiast na miejscu katastrofy.

WARSZAWA, 23 lipca. (PAT) Samolot Polskich Linii Lotniczych „Lot” Lockheed 14, który uległ wczoraj katastrofie, wystartował z Czerniowiec do Bukaresztu o godz. 17.25.

O godz. 17.38 podano przez radio, że samolot leci na wysokości 2 tys. metrów i odbiór jest słaby z powodu bardzo silnych wyładowań atmosferycznych.

Wypadek miał miejsce wkrótce po tej ostatniej depeszy w odległości 40 km. na wschód od miejscowości Kampolung, w okolicy podgórskiej, w której najwyższe wzniesienia nie przekraczają 900 m.

Lista zabitych

CZERNIOWCE, 23 lipca. — (PAT). Korespondent PAT dowiadywa się nazwisk osób, które zginęły w katastrofie samolotu polskich linii lotniczych „LOT”.

Są to: obywatel amerykański lotnik — amator dr. CARO, szwagier posła bułgarskiego w Warszawie inż. RADI RADEW, japoński attache wojskowy w Rumunii płk. sztabu generalnego WAKA, czterej obywatele rumuńscy: dr. BODEA, dr. NUSSENBAUM, inż. TERNIR i kpt. JONESCU, obywatel amerykański GUYS, pasażer ze Lwowa p. WALISZEWSKI, woźny z poczty w Aten p. GOZDOWSKI, pilot PLL „LOT” NARTOWSKI oraz trzech członków załogi: pilot KOTARBA Władysław, radiooperator ZARZYCKI Zygmunt i mechanik pokładowy PANEK Franciszek.

Ten sam typ

Samolot Lockheed 14 jest tego samego typu co samolot, którym przeleciał z Los Angeles do Warszawy MJB. MAKOWSKI, a ostatnio na tego samego typu samolocie HUGHES DOKONAŁ

SWEGO REKORDOWEGO PRZELOTU DOKOŁA ŚWIATA.

Dziś o godz. 10 wystartowała specjalna komisja w składzie inż. Małeckie Eugeniusz z ministerstwa komunikacji i inż. Filip z kontroli cywilnych statków powietrznych oraz Polskich Linii Lotniczych „Lot”: płk. Gilewicz Julian, kierownik wydziału nawigacji i personelu latającego, Dzwonkowski Kazimierz, referent nawigacji, Mitz Jerzy, szef pilotów, Ratajczak Bronisław, szef startu, p. Dziwak, kontroler linowy, Wysocki Roman, kontroler radiowy, Bujak Rudolf, kierownik ruchu i Michalski Józef, starszy referent dyrekcji.

Komisja na miejscu

WARSZAWA, 23 lipca. (PAT) Komisja techniczna departamentu lotnictwa cywilnego i „Lotu” wysłana specjalnym samolotem z Warszawy do Czerniowiec, przybyła na lotnisko w Czerniowiecach o godz. 13.45. W krótkim czasie po tym przybyła do Czerniowiec komisja Aviatia Ciwila z Bukaresztu, po czym obie komisje udały się samochodem na miejsce katastrofy, gdzie przeprowadzone zostaną dochodzenia, celem ustalenia przyczyn wypadku. Po wizji lokalnej zwłoki ofiar przywiezione zostaną do Czerniowiec.

Ostatnia depesza

BUKARESZT, 23 lipca. (Tel. wł.). — Z Czerniowiec nadejdą dalsze szczegóły, dotyczące strasznej katastrofy polskiego sa-

molotu komunikacyjnego. Okazuje się, że samolot wystartował zupełnie normalnie z lotniska w Czerniowiecach. Ostatnia depesza otrzymana od niego brzmiała:

„Lecimy na wysokości 3000 metrów. Mamy słaby odbiór radiowy. Silne wyładowania atmosferyczne”.

Był to ostatni głos, jaki usłyszano od załogi polskiego samolotu. W pół godziny po tym, nadeszła depesza o katastrofie. — Szczątki samolotu znaleziono w lesie, w odległości 40 km. na wschód od powiatowego miasta Kimpelung.

Sądząc z sytuacji samolotu i z zeznań właścicieli, samolot spadł na ziemię w korkociagu z dużej wysokości.

Załoga roztrzaskanego samolotu

Pilot samolotu WŁADYSŁAW KOTARBA, urodzony w roku 1900 w Świątnikach Górnych, latał od dłuższego czasu na linii palestyńskiej, był pilotem nader wytrawnym, i w Polskich Liniach Lotniczych „LOT” pracował od samego początku ich istnienia, t. j. od r. 1919. Podczas służby wojskowej i był sierżantem — pilotem. Był kawalerem.

Radiooperator ZYGMUNT ZARZYCKI, ur. w 1905 roku w Warszawie, żonaty. Był jednym z najwytrawniejszych radiooperatorów komunikacji powietrznej i od dłuższego czasu pracował w „Locie”.

Mechanik pokładowy FRANCISZEK PANEK, urodzony w 1904 r., jeden z wy-

trawniejszych mechaników, latający stale na trudniejszych trasach.

Poza tym, jako pasażer leciał znany pilot Polskich Linii Lotniczych „LOT”

OLIMPIUSZ NARTOWSKI. Jeszcze dwa dni temu pilotował on samoloty na trasie z Warszawy przez Kowno — Rygę — Tallin do Helsinek i obecnie leciał na linii południowej w charakterze pasażera, w celu zapoznania się z trasą tych linii. Miał bowiem w najbliższej przyszłości latać stale do Palestyny.

Major Waka

Major Masakatsu Waka był przez pewien czas delegatem japońskiego attache wojskowego w Warszawie na Rumunię i mieszkał stale w Bukareszcie. Dnia 26 czerwca został on mianowany samodzielnym attache wojskowym w Bukareszcie. Przyjechał do Warszawy dla otrzymania oficjalnej notyfikacji i wiózł odpowiednie dokumenty, adresowane do rządu rumuńskiego. Równocześnie ze złożeniem noty akredytującej go przy rządzie rumuńskim, miał on awansować na podpułkownika. Dodać należy, że w rozmowie z przyjaciółmi wspominał, że zamierza zatrzymać się na dzień w Czerniowiecach w celu obejrzenia miasta. Widocznie jednak w ostatniej chwili zmienił swój zamiar i poleciał dalej. Kosztowało go to życie.

Dr. Caro

Drugim pasażerem, lecącym z Warszawy, był amerykański

dziennikarz dr. Caro z Nowego Jorku, z zawodu lekarz, z zamiłowania lotnik. Przybył on do Warszawy z Helsinek w celu zaproszenia polskich władz lotniczych na wystawę międzynarodową w Nowym Jorku. W charakterze delegata wystawy, przebył on kilkadziesiąt tysięcy kilometrów, odwiedzając władze lotnicze różnych państw. Miał on w ogóle za sobą 300.000 kilometrów przeleciań samolotami komunikacyjnymi. Z Warszawy leciał do Bukaresztu, po tym zaś do Sofii, Aten i dalej, by wszędzie zainteresować towarzystwa lotnicze wystawą nowojorską.

Przyczyny katastrofy

CZERNIOWCE, 23 lipca. (Tel. wł.). — W porze, o której wydarzyła się katastrofa polskiego samolotu, nad całą Bukowiną szalały silne burze.

Nie ulega wątpliwości, że POLSKI SAMOŁOT PADŁ OFIARĄ BURZY.

Jak donoszą miejscowe stacje meteorologiczne, na trasie od Czerniowiec do Bukaresztu, chmury zwisały na wysokości od 400 do 600 mtr. nad ziemią. Fala burz szła z lekka na ukos do trasy lotu, przy czym były nieustanne wyładowania atmosferyczne i bity pioruny. Świadczy o tym depesza z samolotu. Możliwe więc jest, że załoga nie zdążyła usunąć anteny i PIORUN UDERZYŁ W SAMOŁOT, albo też wichry powietrzne powstały przy przejściu frontu burzowego i rzuciły samolotem tak silnie, że stracił on szybkość, wpadł w korkociąg i runął na ziemię.

Panika na giełdzie berlińskiej

Znaczny spadek cen akcji ciężkiego przemysłu

BERLIN, 23 lipca (PAT). — Nastroj paniki, trwający od początku bież. tygodnia, na giełdzie berlińskiej doprowadził do ogólnej zniżki cen akcji ciężkiego przemysłu, dochodzącej do 6 procent.

Zniżka ta dotyczy przede wszystkim akcji przedsiębiorstw chemicznych, metalurgicznych oraz przemysłu maszynowego. — Jak podkreślają niemieckie sfery gospodarcze, po raz pierwszy od 5 lat, kurs tych akcji na giełdzie berlińskiej spadł poniżej 100

Zbliżył do sfer ciężkiego przemysłu „Essener National Zeitung” stwierdza kategorycznie, iż baissa ta pozbawiona jest wszelkich podstaw ekonomicznych, a spowodowana została rze-

Zderzenie statków

CZERNIOWCE, 23.7. (PAT) — W porze Konstancy zderzył się włoski statek „Campidoglio” z rumuńskim statkiem „Barbu Stirbey”. Oba statki odniosły bardzo znaczne uszkodzenia.

komo silną podażą walorów ze strony żydów, niesłusznie obawiających się konfiskaty swoich majątków.

Ten sam dziennik dementuje pogłoskę, jakoby przedsiębiorstwa przemysłu niemieckiego były zmuszone do wyprzedawania swoich akcji na skutek braku kapitału nawet na zapłatę bieżących zobowiązań podatkowych. Kierownicy gospodarki Rzeszy przypisują zjawisko ostatniej paniki również wyprzedawaniu papierów rynkowych niemiec-

kich przez zagranicznych posiadaczy zablokowanych kont. — Z tych też powodów ministerstwo gospodarki Rzeszy wystosowało dnia 20 b. m. do banków prywatnych rozporządzenie, ograniczające sprzedaż walorów niemieckich obcym wierzycielom tylko do wypadków, gdy płatność procentów i dywidend przypada przynajmniej w pół roku od chwili sprzedaży tych walorów. Rozporządzenie to ministerstwo nakazało wprowadzić natychmiast.

Mecz Sowiety - Japonia

Sytuacja między Japonią a Sowietami nie od dziś znajduje się w stanie chwilami utajonego, chwilami występującego na powierzchnię napięcia. Z dotychczasowych zatargów jednak obecny, mandżurski, jest najważniejszy, ma przebieg najbardziej skomplikowany, zabiegający o wszystkie niemal aktualne zagadnienia polityki światowej i tym samym może grozić najrozmaitszymi zawiłkami.

Strona militarna zatargu nie jest jedyną, a chwilami nawet nie jest najważniejszą. Sprawy wojenne - wojskowe łączą się z problemami polityki międzynarodowej, ekonomicznej, wewnętrznej. Obaj partnerzy grają na bardzo skomplikowanej klawiaturze, w której basem są akcenty wojenne, groźba, że każda chwila mogą się odezwać armaty. Ale przeciwnikom nie spieszy się do użycia tego ostatecznego argumentu. Wolą wy-czerpać wszystkie inne, aby przy ich pomocy zorientować się w wytrzymałości nerwowej, gotowości bojowej i umiejętności decyzji po stronie antagonistów.

Momentem zupełnie nowym, charakterystycznym dla obecnej sytuacji, jest fakt, że Sowiety nie cofają się już, jak to bywało w ostatnich latach, nie unikają zatargów, ale, jak to się mówi, „stawiają się” i z kolei zmuszają Japonię do refleksji, co należy uczynić z upartym partnerem w sporze. Sytuacja międzynarodowa w chwili obecnej, położenie ekonomiczne samej Japonii, są atutami w ręku polityki sowieckiej, która je pragnie wyzyskać w obecnej chwili, zanim ewentualnie zmienne koleje polityki światowej nie zwrócą się w innym kierunku.

Wiadomo było, że państwa pozostające w stanie utajonego antagonizmu do dażeń imperia-lizmu japońskiego na Dalekim Wschodzie, a więc Anglia i Stany Zjednoczone dawały polityce sowieckiej moralne poparcie. Anglia jednak, zaprzatniona sprawami europejskimi, nie mogła wystąpić w sposób bardziej zdecydowany. Agresywność Niemiec i Włoch kazały skupić całą uwagę i siłę na zagadnieniach bliższych. Zjazd narwski, pełna solidarność angielsko-francuska, skłania Niemcy do cywilowego opamiętania, daje dużo do myślenia Włochom i tym samym przesunął układ sił na rzecz demokratycznych państw zachodnich, daje im możność bardziej aktywnego zwrócenia się ku innym zagadnieniom. Sowiety w lot uchwyciły

te okazy i tym Humaczy się ich nagła nieustępliwość w zatargu z Japonią.

Obaj przeciwnicy, Sowiety i Japonia, posługują się również atutami, leżącymi w przypuszczalnych lub rzeczywistych słabych stronach partnera. Japonia liczyła zawsze na wewnętrzna dezorganizację w Sowietach, manifestującą się w ustawicznych czystkach i egzekucjach, mających za podłoże wewnętrzny niepokój i niezadowolenie i doprowadzających siłą rzeczy do zwiększenia się tego fermentu. Zwłaszcza aresztowania i wy-

DR. MED.
Sołowiejczyk
chor. uszu, nosa i gardła
powrócił
Legionów 17, tel. 216-40

roki śmierci w armii, dokonywane na osobach bardzo wysoko postawionych, zachęcały Japonię do agresywności, przypuszczała bowiem, że armia rozsądzana w ten sposób od wewnątrz, nie przedstawia większej siły bojowej.

Sowiety ze swej strony z radością patrzyli na uparcie zwiększający się i co raz to lepiej zorganizowany opór chiński, do czego zresztą same w miarę sił przykładają rękę. Rozgrywką na froncie sowieckim przedstawiała szansę dla Japonii pod warunkiem szybkiego ukończenia konfliktu z Chinami, który Tokio zrazu uważało za „incydent”. Incydent tymczasem rozrósł się w bardzo niebezpieczny, uciążliwy i długotrwały problem, dla którego rozwiązanie Japonia musi użyć niemal wszystkich swoich sił wojskowych i finansowych.

Prasa światowa przedstawia od czasu do czasu sytuację wewnętrzną Japonii w bardzo czar-nych kolorach. Rzeczywiście nie da na wsi jest wielka, płace robotników są bardzo niskie, w pewnych kołach robotniczych i inteligentkich, a zwłaszcza wśród studentów, szerzy się antywojenna propaganda. Nie-wątpliwie ręka Moskwy jest tu czynna i Moskwie również zależy na wywołaniu wrażenia, że wewnętrzne zmiany w Japonii należą do rzeczy możliwych. W rzeczywistości mimo bardzo ciężkiej sytuacji finansowej, zwartość wewnętrzną Japonii nie zdaje się być podkopana, a wewnętrzne konflikty mają charakter częstych tam sporów między władzami cywilnymi a wojskowymi, między parlamentem, wielkim przemysłem i bankami z jednej strony, a tradycjonalistycznymi i imperialistycznymi tajnymi związkami z drugiej.

którym przypisuje się niezupełnie ściśle pochodzenie od europejskiego faszyzmu.

Wybuch i przebieg najnowszego konfliktu sowiecko-japońskiego dowodzi, jak dalece świat stał się całością, jak bardzo wszystkie zagadnienia, bez względu na ich charakter i miejsce, w którym się rozgrywają, zalegają się o siebie i jak wskutek tego sprawy polityczne przestały się dzielić na bliskie i dalekie, gdyż wszystkie niemal narówni dotyczą całego świata równocześnie.

B. D.

Wspólnika

poszukuję z kapitałem
50-75000 zł. do dobrej prosy
od 30 lat przed. przemysł.
Współpraca pożądana. Oferty
do adra pod „Przemysł”

Flota bojowa Japonii - do niczego?

Choć przy obecnym stanie zbrojeń Europy na pierwszym miejscu znajduje się obrona brytyjskich wysp i rozbudowa floty powietrznej, opanowanie mórz jest centralnym problemem wojskowym imperium brytyjskiego. Możliwość europejskich konfliktów wysunęła wprawdzie w ciągu ostatnich miesięcy na pierwszy plan zagrożenia armii lądowej i awiatyki, ale angielska opinia publiczna zainteresowana jest nadal na miarę kwestiami floty. Tak było przed wiekiem i tak jest obecnie, przed wojną światową i po wojnie. Mówi się zawsze, że Anglicy myślą kategoriami kontynentów. Zdanie to jest słuszne, jeśli się doda, że dla angielskiej mentalności jest Azja wschodnia równie bliska jak środkowa Europa.

Niezależnie od angielskiej polityki w stosunku do dzisiejszego konfliktu japońsko-chińskiego, kwestia japońskiej armii i jej wartości bojowej jest dla przeciętnego Anglika nader interesująca. Na Dalekim Wschodzie w Hong-Kongu, Singapurze i na oceanie Spokojnym nie ma dla Anglii innego przeciwnika prócz Japonii, a rywalizacja flot między dwoma mocarstwami była na tym polu zawsze niepokojąca.

Wiadomo, że japońskie zbrojenia morskie pociągnęły za sobą różne zmiany w programie flotowym nie tylko Anglii, lecz

również Ameryki. Kwestia ograniczenia tonnażu stała się aktualna dopiero wówczas, gdy japończycy oświadczyli, że nie będą się trzymać granicy 35,000 tonn. I już w roku 1934 Anglia była zmuszona zarzucić program budowy nowych krążowników, ponieważ japończycy rozpoczęli w owym roku budowę nowej klasy krążowników. Anglia musiała odpowiedzieć, chociaż to nawet nie było przez widziane.

Rzeczoznawca flotowy dziennika „Sunday Times”, porucznik komandor Kenneth Edwards, zajmuje się więc tym specjalnym wypadkiem japońskich krążowników z r. 1934. Zdawałoby się, że taki artykuł może interesować tylko fachowców. Ale ogłoszenie tego artykułu wywołało sensację. Przedrukowały go liczne pisma pod znamennym tytułem „Japońska flota jest bezwartościowa”. Do tak dalekiego wniosku nie posuwa się komandor Roberts, lecz stwierdza, że na podstawie tej próby obiektywne ocenienie wartości bojowej floty japońskiej jest co najmniej trudne, jeśli nie zupełnie niemożliwe. Między wierszami czyta się, że twierdzenie o fantastycznej przewadze japończyków na Dalekim Wschodzie jest nieczym więcej, jak nieznajomością prawdziwego stanu rzeczy.

O co chodzi? Mówiąc krótko i wczelwato: dozbrojone japońskie okręty wojenne są poprostu niezdolne do boju i do manewrów. Japończycy starali się przez dłuższy czas ukryć ten fakt. Dowiadujemy się m. in. z artykułu, że już przed dwoma laty w czasie manewrów japoński torpedowiec „Tomoduru” przewrócił się, chociaż przeciążenie balastu okrętu tworzyła jedna tylko armata. Wynikiem tego było, że cała klasa „Tomoduru”, którą miało tworzyć sześć okrętów, musiała być całkowicie przebudowana. Już to samo jest niezwykle interesującym przykładem.

Ale głównym przykładem są krążowniki klasy Mogami 1934. Anglia miała zamiar budować w tym roku krążowniki o tonnażu 7,000 i 5,200. Wiadomo, że klasa Mogami posiadać ma tonnaż 8,500 skłoniła brytyjską admiralację do podniesienia tonnażu angielskich krążowników do 9,000. Teraz zbadali brytyj-

rzeczoznawcy możliwości uzbrojenia tych krążowników. Chociaż angielskie krążowniki miały być większe, niż japońskie, stwierdzono, że mogą unieść tylko 12 armat, 4 działa przeciwlotnicze i 6 rur torpedowych. Natomiast japończycy uzbroili swoje krążowniki Mogami w 15 armat większego kalibru, w 5 dział przeciw samolotowych i nawet 12 rur torpedowych. Skutki? We wszystkich manewrach japońskie krążowniki zawiodły na całej linii. Miały opóźnienia, za które w normalnych warunkach komendant odpowiadałby przed sądem wojennym.

Trzeba przyznać, że ten opis jest dość interesujący. Komandor Edwards podkreśla go jeszcze trzecim przykładem o nowych japońskich awio-matach „Hiryu” i „Soryu”. Są one precyzyjnie smukłe, natomiast angielskie wyglądają nie zgrabnie. Wynikiem tego jest, że japońskie są wprawdzie bardzo szybkie, ale mało stateczne, a stateczność jest głównym warunkiem tego rodzaju okrętów.

Wycieczka do Belgii

Termin wyjazdu wycieczki do Belgii został przesunięty na początek sierpnia.

Zapisy przyjmuje się w Bibliotece im. B. Borochowa, Zachodnia 59. Tel. 191-50 codziennie od godz. 6 do 10 wiecz.

Już wkrótce

Wytworna komedia salonowa

ZAKOCHANI WROGOWIE

W r. gł. Barbara Stanwyck i Herbert Marshall

w Kinie „PALACE”

WKRÓTCE w kinie „EUROPA”

Wstrząsający dramat osnuty na tle prawdziwych wydarzeń ze świata podziemnego



Kulisy tajemniczego „szarego domu” groźniejszego, niż słynne „Sing-Sing”

Grand-Kino

Dziś o g. 12 i 2-iej poranki po cenach zniż.
85 gr. i 1.09

Dziś i dni następnych!
Wspaniała para aktorska
Katarzyna Hepburn i Franchot Tone
w wzruszającym dramacie miłosnym p. t.

„10 lat życia”

DO JUGOSŁAWII

2, 3 i 4 tygodniowe wycieczki zbiorowe i indywidualne

Na łotewskie wybrzeże

2 i 4 tygodniowe wycieczki do Maiori lub Kemeru

Do Włoch, Francji i Szwajcarii

3-tygodniowa wycieczka autokarowa o trasie: Łódź, Praga, Innsbruck, Garda, Mediolan, Genua, San Remo, Juan Les Pins, Grasse, Grenoble, Genewa, Lozanna, Zurych, Monachium, Praga, Łódź.

Do Francji, Anglii i Włoch

indywidualne wycieczki na dowolny okres czasu

Do Bulgarii i Węgier

indywidualne wycieczki na 2, 3 i 4 tygodnie.

Paszporty, wizy, bilety akredytywy najszybciej i najtaniej

POLTOUR

Polskie Biuro Podróży Sp. Akc.

ŁÓDŹ, TRAUĞUTTA 2.

TEL. 107-86.

Zjazd kierowników aprowizacyjnych

Całkowita zmiana nastawienia tego działu administracji

WARSZAWA, 23.7. (PAT) — W dniu 22 b. m. odbył się w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych zjazd kierowników oddziałów aprowizacyjnych, zarówno wojewódzkich, jak i miast, liczących po 100 tys. ludności. Zjazdowi przewodniczył wiceminister M. Wierusz - Kowalski. Zagajając zjazd wiceminister Wierusz - Kowalski podkreślił, że poruczenie spraw aprowizacyjnych ministrowi rolnictwa i reform rolnych zadecydowało nie tylko o zakresie działu i zrehabilitacji organizacyjnej służby aprowizacyjnej, ale również o całkowitej zmianie nastawienia tego działu administracji państwowej.

Apro wizacja ma być bowiem nie tylko jak dotychczas oficjalną reprezentacją spożycia, czy też równoważnikiem wpływów, jakie tak produkcja jak i handel reprezentują w życiu gospodarczym, ale stać się ma czynnikiem współtworzącym w dziele rozbudowania i umocnienia potencjału gospodarczego kraju, stojąc na straży zabezpieczenia jego całkowitego zapotrzebowania apro wizacyjnego, gdy wymagane będzie największe skupienie i wykorzystanie wszystkich sił narodu.

Na zjeździe tym omawiany był

Przy bólach głowy i zawrotach, wywołanych przez zaparcie stolca, należy używać wieczorem i rano na czczo szklanki naturalnej wody gorzkiej francuskiej. Zapyt. Wasz lek.

Przymus oddawania złota

Na mocy dekretu marszałka Göringa, który wchodzi w życie 16 sierpnia r. b., wszyscy obywatele Rzeszy, jak również i mieszkający w Niemczech cudzoziemcy, obowiązani są do 1 października r. b. do złożenia w Reichsbanku złota w formie monet niemieckich i zagranicznych, wycofanych z obiegu.

Od przymusu tego zwolnione są tylko osoby należące do korpusu dyplomatycznego.

Testament Napoleona

28 b. m. sprzedany będzie w licytacji publicznej dokument - pamiętnik po Napoleonie. Jest to ósmy paragraf testamentu, którego całość znajduje się w Archiwum Narodowym w Paryżu. Pisany drżąca ręką i bez znaków przestankowych, dokument ten sporządzony został przez cesarza na kilkanaście dni przed zgonem, a zawiera dyktando o treści przekazania należących do cesarza terenów w Ajaccio matce Napoleona — Leicyji Bonaparte. Dalej uścisławia cesarz listę wykonawców ostatniej swej woli oraz wyznacza pensję dożywotnią swemu lekarzowi przybocznemu, który mu towarzyszył na św. Helenie.

Wykrycie afery przemytniczej

Rewizje w składach jedwabiu

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W ostatnich dniach władze przeprowadziły szereg rewizji w składach jedwabiu w Warszawie i na prowincji.

W czasie tych rewizji ujawniono znaczne ilości tkanin jedwabnych

plan prac, jakie stają przed służbą aprowizacyjną oraz określono szczegółowo w sposób instrukcyjny metody i środki, a także koszty przy pomocy których prace te mają być realizowane. Wreszcie omawiane były sprawy współpracy służ

by aprowizacyjnej z samorządami gospodarczym i terytorialnym.

*

Łódź na zjeździe reprezentował kierownik oddziału aprowizacyjnego w urzędzie wojewódzkim p. Marian Obaleński.

Propaganda niemiecka na B. Wschodzie

Powszechny strajk arabów w Jerozolimie. -- Nowa lista trupów i rannych

JEROZOLIMA, 23.7. (ŻAT) — Przedmieszcza Jerozolimy Tel - Arca i Bait w Yan ostrzeliwane były w nocy przez arabskich terrorystów.

Żydowska policja pomocnicza odpowiedziała strzałami.

Autobus żydowski jadący z Haify do Tyberiady ostrzeliwany był nie-

daleko Nazaretu. Szofer Pikarski i policjant pomocniczy Bilkoft są lekko ranni.

Dziś zmarł 28-letni robotnik ży-

dowski Salomon Szwili, ranny podczas natarcia arabskiego na grupę robotników - żydów w pobliżu wsi Peszka, niedaleko morza Martwego.

Na pogrzeb królowej Marii

przybyli do Bukaresztu ks. Kentu, królowa-wdowa Jugosławii, głowa domu Hohenzollernów i wicemin. Szembek

BUKARESZT, 23.7. (PAT) — Dziś przed katedrą królowej Marii przedkładały dalsze dziesiątki tysięcy obywateli. Ulice prowadzące do pałacu Cotroceni są przepelnione. W kolejkach zajmują miejsca obok robotników, młodzieży i urzędników również znane osobistości rumuńskiego świata politycznego, towarzyskiego, naukowego itd. Wienie składali ambasadorowie i przedstawiciele państw zagranicznych, osobistości rumuńskie i zagraniczne, instytucje i stowarzyszenia itp.

Jutro zwłoki królowej Marii zostaną przetransportowane specjalnym pociągiem do Curtea de Arges. Orszak pogrzebowy poczawszy od 8-ej rano przeciągnie jutro głównymi ulicami stolicy od pałacu królew-

skiego do dworca królewskiego Mo-gosoaia.

BUKARESZT, 23.7. (PAT) — Dziś popołudniu przybył tu pociąg z Warszawy wiceminister Szembek, witany na dworcu przez sekretarza generalnego MSZ Parachevicescu, szefa protokołu Grigorescu i wicedyrektora dep. MSZ p. Radu Florescu, który został przydzielony do osoby min. Szembeka na czas jego pobytu w Rumunii.

Również zjawili się na dworcu członkowie ambasady i konsulatu R. P. z p. ambasadorem Raczynskim na czele, dr. Skupiński i in.

BUKARESZT, 23.7. (PAT) — Dziś o godz. 14-ej przybyła do Bukaresztu na pogrzeb królowej Marii,

królowa wdowa Maria jugosłowiańska. Tym samym pociągiem przybyli księstwo Kentu, ks. Fryderyk, głowa domu Hohenzollernów, ks. Józef Hohenzollern, książę i księżna Meilingen, księżna Aleksandra Hohenzollern - Langenburg, minister pełnomocny Francji w Bukareszcie Thierry na czele delegacji francuskiej.

Przybywających powitał na dworcu król Karol w otoczeniu członków rodziny panującej. Bezpośrednio z dworca wszyscy przybyli udali się do pałacu Cotroceni.

O godz. 19-ej minister sprawiedliwości Jamandi, w charakterze urzędnika stanu cywilnego przy dworze królewskim nałożył pięczęcie na trumnę ze szczątkami zmarłej królowej.

Zabójstwo z miłosierdzia

Ta, która zastrzeliła swą rodzoną matkę

Paryż, w lipcu.

— Dokonała pani przestępstwa z motywów, z którymi rzadko spotykamy się w sądzie przysięgłych. A jednak pani zabiła swą rodzoną matkę!

Tymi słowy rozpoczął przewodniczący przesłuchiwanie oskarżonej 25-letniej Reine Rousau, która popełniła straszliwy czyn, powodowana uczuciem litości.

U wszystkich, którzy ją znali oskarżona cieszyła się opinią nie zwykle dobrej, uczuciowej pani. Rodzice dali jej dobre wychowanie, a z matką żyła wprost w niezwykle serdecznych stosunkach. W roku 1925 po śmierci ojca otworzyła wraz z matką magazyn mód.

Przewodniczący: — W r. 1926 wasze interesy zaczęły się psuć. Matka była coraz bardziej nerwowa, a nawet popadła w melancholię. Po tym stan jej pogorszył się do tego stopnia, że trzeba ją było umieścić w klinice dla umysłowo - chorych. Cierpiała bardzo. Miała okropne ataki, które nieraz trwały po kilka dni z rzędu... Czy tak było?

Oskarżona potwierdza słowa przewodniczącego.

— Następnie wystarała się pani o to, aby matkę zwolniono z lecznicy. Po co pani to uczyniła? — Matka strasznie męczyła się w lecznicy i błagała, aby ją stamtąd zabrać. Miałam nadzieję, że w domu będzie jej lepiej...

Przewodniczący: — Ale pani się omyliła. I od tej chwili powzięła pani myśl zabicia matki. Mówiła pani nawet, o tym ludziom postronnym. Czy to prawda, że matka sama prosiła panią, aby ją zabić?

— Przysięgam, że to prawda, — oświadcza oskarżona przez łży.

Stan chorej pogarszał się coraz bardziej. 23 kwietnia, podczas kolejnego ataku, Reine Rousau wzięła rewolwer i 5 razy z rzędu wystrzeliła do matki. Gdy chciała wsadzić kulę we własną pierś, okazało się, że w rewolwerze nie było więcej naboju.

— Bardzo żałuję, że nie zabiłam siebie, — mówi oskarżona. — Ale matka tak błagała, abym uwolniła ją od męki.

Przewodniczący zauważa nie zwykle łagodnie:

— To nie jest usprawiedliwienie. Życie ludzkie — to rzecz święta. I pani odebrała życie swej matce.

Ekspert mówi szczegółowo, w jaki sposób dokonane zostało zabójstwo. Lekarz - psychiatra uważa, że oskarżona w znacznym stopniu nie jest odpowiedzialna za swój czyn. Ojciec jej był alkohikiem, matka — chora umysłowo... Szereg świadków wyda-

je oskarżonej jaknajlepsze świadectwo.

Ostatni świadek, sąsiadka, zeznaje, że oskarżona niejednokrotnie mówiła jej o swym zamiarze zabicia matki, aby uwolnić ją od cierpień. Wobec tego zabójstwo było dokonane z premedytacją. Ale oskarżona, z kolei, zadaje pytanie:

— Czy nie mówiła pani moja matka, że chciałaby jaknajprędzej umrzeć?

— Tak, mówiła mi to.

Pomimo niewątpliwie istniejących okoliczności łagodzących, prokurator domagał się skazania oskarżonej. Sędziowie przysięgli, po kilkuminutowej naradzie, wynieśli wyrok uniewinniający.

Sto na sto

Rezerwy złota Banku Francji wynoszą według obecnego kursu franka z górą 100 miliardów franków, wówczas, gdy obieg banknotów w kraju wynosi 101,5 miliarda franków, a konta żyrowe — 12,3 miliard franków.

Do rezerw złota należy zaliczyć jeszcze dewizowy fundusz wyrównawczy w sumie 18 miliardów franków. W sumie rezerwy złota, którymi dysponuje Bank Francji sięgają 115 miliardów franków. Wobec tego efektywne pokrycie złotem znajdujących się w obiegu franków i sum na kontach żyrowych wynosi sto na sto. Do tego pokrycia nie włączono jeszcze 744 miln. fr. dewiz. Sytuacja walutowa Francji jest zatem doskonałą.

Urlop nad Adriatykiem

W DUBROVNIKU

Morze, słońce, plaża

FRANCOPOL

WARSZAWA, MAZOWIECKA 9
Łódź, PIOTRKOWSKA 104a.

JEROZOLIMA, 23.7. (ŻAT) — Arabowie proklamowali dziś strajk powszechny na starym mieście w Jerozolimie. Strajk ma być protestem przeciwko licznym aresztowaniom wśród arabów okręgu Tul Karem i przeciwko zburzeniu równie liczby domów we wsi Bakaa, co zastosowane zostało jako represja za zamordowanie sierżanta brytyjskiego.

LONDYN, 23.7. (ŻAT) — Korespondent „Daily Herald” dowiaduje się, że propaganda niemiecka na Bliskim Wschodzie prowadzona jest z wielkim rozmachem, aby stworzyć pozycję, które będą wyzyskane podczas rokowań z Anglią i Francją o zwrot kolonii.

Propaganda posilkuje się też zresztą argumentem, że Niemcy nie żywią żadnych aspiracji terytorialnych na Bliskim Wschodzie i działają jedynie na skutek „altu-istycznych pobudek”. W samym try-ku Egipcja wyasygnowano dodatkowo 3.000 funtów miesięcznie na propagandę niemiecką.

13 zabitych żydów

JEROZOLIMA, 23.7. (PAT) — W ciągu dnia wczorajszego dokonano szeregu zamachów, przy czym dwóch osadników żydowskich zostało zabitych, a 5 rannych. W ciągu ostatnich dwóch dni zabitych zostało 13 żydów.

Na tropie mordercy

ś. p. Chrostowskiego

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Sledztwo w sprawie morderstwa rabunkowego, dokonanego na osobie ś. p. Edwarda Chrostowskiego, właściciela willi w Gólkowie pow. Warszawa, prowadzone jest w dalszym ciągu.

Nocy wczorajszej i w ciągu dnia wczorajszego policja przeprowadziła szereg obław na terenie powiatu grójeckiego. Aresztowano wielu podejrzanych osobników.

Policja jest już na tropie bandy. ty. Lada godzina oczekiwane jest jego ujęcie.

Samobójstwo Schönleitera

Sekretarz dawnej partii socjalistycznej powiesił się w więzieniu

BAZYLEA, 23 lipca. (Tel. wł.) W tych dniach popełnił samobójstwo w więzieniu berlińskim 50-letni sekretarz dawnej niemieckiej partii socjalistycznej Schoenleiter. Był on skazany wyrokiem sądu przed paru dniami, po dwuletnim przebywaniu w więzieniu, na 4 i pół roku więzienia. Podczas odczytywania wyroku w sądzie Schoenleiter zawołał, że tego czasu nie przeżyje. Istotnie nazajutrz po wyroku powiesił się w celi więziennej.

Marszałek Blücher dowódca frontu

Japonia przegrupowuje wojska na granicy Mandżurii
Niepewny los parlamentariuszy. -- Ostrzeliwanie sowieckiej łodzi motorowej

MOSKWA, 23 lipca. (PAT). — Prasa sowiecka od pewnego czasu, mniej więcej od 3 tygodni, nazywa marszałka Blüchera dowódcą „czerwono - znamiennej” frontu daleko - wschodniego, co wskazywałoby, że specjalna armia Dalekiego Wschodu została przemianowana na front daleko - wschodni i że marszałek Blücher OTRZYMAŁ SZEROKIE UPRAWNIENIA, PRZYSŁUGUJĄCE DO WÓDCE FRONTU.

Czym została wywołana ta zmiana i jaki jest jej charakter, nie wiadomo, gdyż w sprawie tej nie opublikowano, a po prostu od pewnego dnia, prasa zaczęła nazywać armię Dalekiego Wschodu frontem daleko - wschodnim.

DAJREN, 23 lipca. (PAT). — W politycznych kołach koreań-



MARSZAŁEK BLUECHER

skich uważany jest incydent pograniczny w okolicy Hunszuu oraz koncentracja wojsk sowiec-

kich na granicy mandżurskiej za manewr ze strony Sowietów, mający na celu przeszkodzenie odtransportowaniu japońskich wojsk stacjonowanych w Mandżukuo do Chin. Japońskie dowództwo PRZEPROWADZA MI MO TO KONIECZNE PRZEGRUPOWANIA WOJSK.

TOKIO, 23 lipca. (PAT). — Agencja Domei donosi z pogranicza sowiecko - mandżurskiego, że dwaj parlamentariusze wysłani dn. 18 b. m. przez władze wojskowe japońsko - mandżurskie do dowódcy sowieckiego oddziału pogranicznego w Nowokijewsku nie powrócili, mimo, że oczekiwano ich powrotu najpóźniej w ciągu soboty.

MOSKWA, 23 lipca. (PAT). — Agencja Tass donosi z Chabarowskiej, że dnia 21 lipca dwie mandżurskie łodzie motorowe,



SZIGEMITSU

ambasador japoński w Moskwie płynące po rzece Ussuri w pobliżu wsi Widnoje, po narusze-

niu granicy sowieckiej, wysadziły na sowieckiej wyspie Faingov grupę 6 żołnierzy mandżurskich, którzy natychmiast rozpoczęli ostrzeliwanie przepływającej koło wyspy sowieckiej łodzi motorowej. Dzięki interwencji sowieckiej straży granicznej zatrzymano wszystkich 6 żołnierzy, z których 2-ch w czasie wymiany strzałów zostało rannych.

TOKIO, 23 lipca. (PAT). — Agencja Domei komunikuje, że sowiecki charge d'affaires Smetanin odbył dziś w japońskim ministerstwie spraw zagranicznych rozmowę, która nie dotyczyła incydentu pod Czangku-feng, lecz sowieckich propozycji i japońskich kontrpropozycji z kwietnia b. r., dotyczących ogólnego uregulowania stosunków pomiędzy obu państwami.

Henleinowcy zaproszeni do Rzeszy

Rząd brytyjski będzie nadal wywierał nacisk na Pragę w kierunku załatwienia żądań Niemców sudeckich

PRAGA, 23 lipca. (P. A. T.). — Według opinii niektórych pism literackich, nacisk Niemców na Czechosłowację uległ w ostatnich dniach wzmocnieniu.

Berlin poinformował zarówno Pragę, jak i Londyn, że zakres ustępstw, jakie rząd byłby gotów udzielić mniejszości niemieckiej nie jest wystarczający i że niezadowolone wywołuje również powolne tempo rokowań.

Z tym łączy się także zaproszenie do Berlina 3 posłów sudeckich - niemieckiego stronnictwa Kundta, Richtera i Kuenzla.

PRAGA, 23 lipca. (P. A. T.). — Henlein wraz z kilku czołowymi posłami swego stronnictwa weźmie udział w święcie sportowym we Wrocławiu. Z Czechosłowacji udaje się do Wrocławia 15 tys. niemieckiej młodzieży ze związków gimnastycznych.

Newton u Hodży

PRAGA, 23 lipca. (P. A. T.). — W ciągu ostatniej doby poseł angielski w Pradze Newton dwukrotnie odwiedzał premiera Hodżę, a to w celu uzyskania informacji o obecnym stanie prac nad załatwieniem kwestii narodowościowych, jak i w celu przedstawienia premierowi poglądów rządu brytyjskiego.

PRAGA, 23 lipca. (P. A. T.). — Dziś przyjął premier Hodża przedstawicieli stronnictwa Henleina, posłów: Kundta i Roschego. Rozmowa była krótka i dotyczyła planu przyszłych rokowań stronnictwa z rządem.

Kolejarze niemieccy obsadzili węzeł wiedeński

WIEDEN, 23 lipca. (Tel. wł.). — Węzeł kolejowy wiedeński, oraz wszystkie linie kolejowe, prowadzące do granicy Czechosłowacji, w ciągu ostatnich dni zostały obsadzone przez kolejarzy sprowadzonych z Niemiec. Nowoprzybyli kolejarze należą przeważnie do „National-sozialistische technische Nothilfe”.

LONDYN, 23 lipca. (PAT). — Agencja Reutersa komunikuje:

W związku z zupełnie błędnymi doniesieniami prasowymi, które rozszły się w sprawie wczorajszej rozmowy premiera Cham-

berlaina z ambasadorem Rzeszy można oświadczyć autorytatywnie, że podczas przyjaznej rozmowy przed swym wyjazdem na urlop, ambasador Rzeszy ponowił zapewnienia, odnośnie poko-

jowych zamiarów Niemiec oraz pragnienia jego rządu, by zagadnienie Niemców sudeckich zostało rozwiązane w sposób zadawalający i przyjazny.

Premier Chamberlain udzielił

ze swej strony zapewnienia, że rząd brytyjski nadal będzie wywierał wpływ na Pragę. — Poza tym nie omawiano żadnej nowej konkretnej propozycji ani sugestii.

Italia wydała dziennikarzy-żydów

Akcenty antysemityczne w prasie. — Interwencja ambasad zagranicznych. — Koncesja włoska na rzecz Niemiec

RZYM, 23 lipca. (ZAT). — Dzisiejsza prasa włoska zamieszcza dalsze artykuły trzymane w tonie antyżydowskim. Znany dziennikarz włoski Gaida zamieszcza artykuł w „Giornale d'Italia”, w którym podkreśla „doniosłe znaczenie problemu rasowego dla reżimu faszystowskiego”. W artykule nie brak też momentów antyżydowskich.

Cała prasa włoska przemilała ostatnie przemówienie papieża potępiające teorie rasowe i wybujały nacjonalizm.

RZYM, 23 lipca. (ZAT). — Ministerstwo prasy i propagandy nie udziela bliższych wyjaśnień o nakazie deportacyjnym w stosunku do dra Edwarda Kleinlera. Dr. Kleinlerer otrzymał ustnie nakaz opuszczenia kraju. Wyjaśniono przy tym, że nakaz ten dotyczy tylko jego osoby, nie zaś żony i dwójga dzieci, które urodziły się we Włoszech.

Związek dziennikarzy zagranicznych w Rzymie, którego członkiem jest również dr. Kleinlerer,

postanowił podjąć interwencję w ministerstwie spraw zagranicznych.

Jak się okazuje deportacja dotyczy nie tylko dra Kleinlera, lecz wszystkich dziennikarzy zagranicznych - żydów czynnych na terenie Włoch. W ciągu dnia dzisiejszego otrzymać mieli nakazy deportacyjne jeszcze dwaj dziennikarze - żydzi, których nazwisk nie ujawniono, gdyż odnośne ambasadę prowadziła akcja interwencyjna.

Na zapytania ambasady amerykańskiej odpowiedziano we wło-

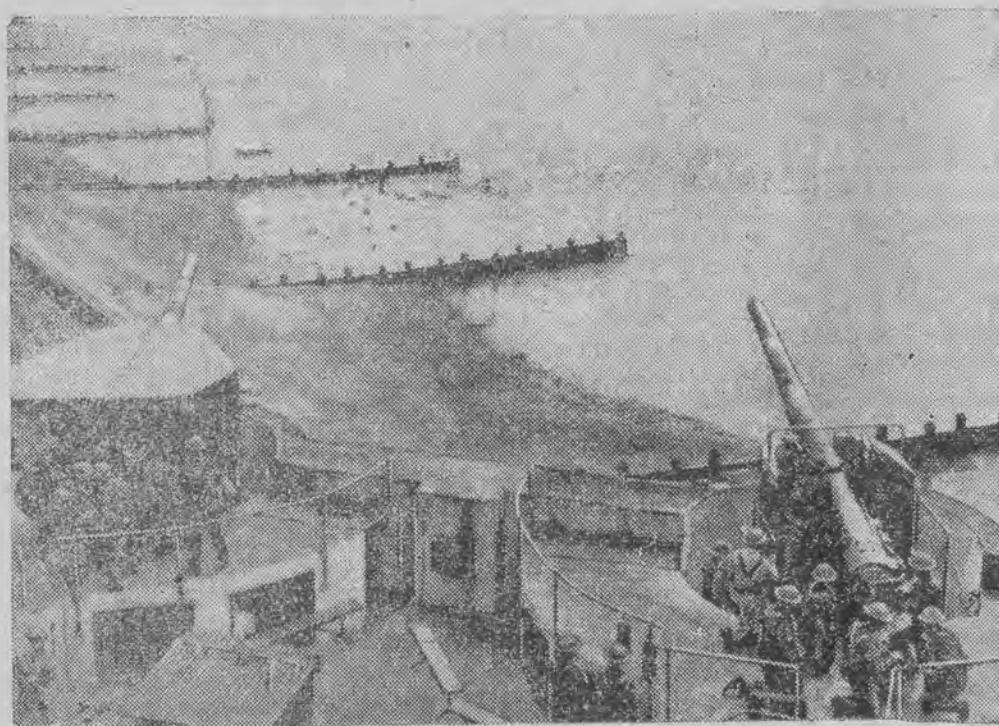
skim ministerstwie spraw zagranicznych, że „dr. Kleinlerer jest deportowany nie za swą działalność dziennikarską”.

O przebiegu tego incydentu informowane jest dokładnie amerykańskie ministerstwo spraw zagranicznych w Waszyngtonie.

W zagranicznych kołach politycznych ostatni zwrot w polityce rządu włoskiego i przejście na platformę rasistowską interpretują jako koncesję na rzecz Niemiec nazistycznych i jako dowód dalszego zbliżenia Włoch i Niemiec.

Jak przypuszczają, kościół energicznie przeciwstawi się temu kursowi i zwalczać będzie kampanię rasową.

Ćwiczenia angielskiej armii



W ramach wielkich manewrów na angielskim wybrzeżu wschodnim baterie nadbrzeżne otrzymały rozkaz bronięcia dostępu nadejściowym z morza Północnego siłom morskim i powietrznym.

Włochy grożą wysiedleniem

118 studentów z Polski

(Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W Warszawie utworzył się komitet rodzicielski studentów, bawiących we Włoszech na studiach, którym ostatnio władze włoskie grożą wysiedleniem. — W najbliższych dniach udaje się do Rzymu z ramienia komitetu adwokat Henryk Koral, aby interweniować o cofnięcie wydanych zarządzeń. Rozporządzenie władz włoskich dotyczy 118 studentów z Polski, którzy już od kilku lat spokojnie studiują we Włoszech.

Ochrona macierzyństwa robotnicy

Akcja ministerstwa opieki na rzecz żłobków fabrycznych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Minister opieki społecznej p. Zyndram-Kościałkowski, który w swojej działalności resortowej posunął naprzód ogólnopolską akcję opiekuńczą nad dziećmi i młodzieżą, postanowił za pośrednictwem inspektorów pracy przeprowadzić energiczną kontrolę wykonania przez zakłady pracy ustawowych obowiązków w dziedzinie ochrony macierzyństwa robotnic.

Kontrolę tę inspektorowie pracy, między innymi w Łodzi, rozpoczynają w tych dniach.

Zakładanie i prowadzenie żłobków fabrycznych obowiązuje według przepisów wszystkie fabryki, zatrudniające ponad 100 kobiet. Inspektorowie pracy, według rozporządzenia p. ministra, mają prawo w razie, gdy istnieją trudności techniczne w założeniu żłobka, zastosować formę zastępczą, to jest stworzenie stacji opieki nad matką i dzieckiem.

Czech znieważył naród polski

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Doręczono akt oskarżenia po raz pierwszy w Polsce obywatelowi czeskiemu, niejakiemu Wincentemu Dochnalowi o znieważenie narodu polskiego.

Według aktu oskarżenia Dochnal w czasie obchodu święta maza w Zawierciu, w dyskusji na temat stosunków w Czechosłowacji, odezwał się obelżywie o narodzie polskim. Proces odbędzie się jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Zniżki kolejowe

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Ministerstwo komunikacji przyznało znaczne zniżki kolejowe dla jadących się do Augustowa.

Ceny przejazdu w pociągu motorowym ekspresowym z Warszawy do Augustowa niższe są bardzo wydatnie dla różnych kategorii turystów. Podczas gdy przejazd normalny za odległość 343 km. kosztuje 23 zł. 90 gr. w jedną stronę t. j. 47,80 zł w obydwie strony, koszt biletu powrotnego weekendowego, dostępnego dla wszystkich bez żadnych specjalnych warunków, wynosi 37,20 zł. przy zatrzymaniu się choćby jednodniowym.

Posiadacze książeczek turystycznych płacą za przejazd w obie strony 27,40 zł. bez względu na czas przebywania w Augustowie. Ponadto stosuje się ulgi na podstawie legitymacji szkolnych, urzędniczych, wojskowych itp., oraz ulgę abonentową 40 proc. na 5 przejazdów powrotnych.

Uprzejmość przede wszystkim

Zarządzenie dla pracowników pocztowych

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wzrostła dyskretność poczty w związku z zarządzeniem do wszystkich pracowników pocztowych, telefonicznych i telegraficznych, którym załoga daleko idącą uprzejmość wobec publiczności, grożąc zastawianiem sankcji aż do zwolnienia ze służby wobec niesłusznego się do tego zarządzenia.

przy czym stacja taka może być prowadzona bezpośrednio przy fabryce, bądź też przez instytucję pozafabryczną.

Opieka instytucji zastępczych, które dają mniejszy zakres opie-

ki, niż żłobek, musi trwać okres dłuższy, obejmując dzieci ponad 15 miesięcy co najmniej do 2 lat. Wszelkie koszty opieki nad matką robotnicą i jej dzieckiem obciążają całkowicie pracodawcę.

Instytucje zastępcze obowiązane są tak organizować opiekę, aby robotnice nie rezygnowały z niej z powodu kłopotów w otrzymaniu pomocy, lub z obawy przed redukcją.

Peany na cześć marsz. Sławka

Artykuł pos. Starzaka w „Kolejowym przysposobieniu wojskowym”

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W nadchodzącą niedzielę ukazuje się numer dwutygodnika „Kolejowe przysposobienie wojskowe”, który jest organem tak samo tytułowanej organizacji. Kierownikiem zarówno czasopisma, jak i organizacji jest poseł Starzak. W numerze na nadchodzącą niedzielę osobny artykuł poświęcono wyborowi p. Sławka na marszałka sejmu. Ponieważ pos. Starzak jest jedną z osób najbardziej do marszałka sejmu zbliżonych, przeto wywoły jego zasługują na baczną uwagę. Pos. Starzak pisze:

„Płk. Sławek jest jednym z pionierów idei Polski, zorganizowanej na własnych zasadach ustrojowych, bez uciekania się do totalizmu, monopartii czy dyktatury.

Płk. Sławek był zgodny z najgłębszym instynktem historii Józefa Piłsudskiego, który zniweczył wprowadzenie partyjniectwa, ale nie rozwiązał parlamentu i nie prowadził dyktatury.

Zestrojone w harmonijnej pracy dla państwa elementy, miały

Najlepsza krajowa Lawenda
Mydło i krem do golenia



„SZACH” — Warszawa

zastąpić prowizoryczny twór, zwany B. B. W. R. Gdy powstał parlament, zorganizowany na tej podstawie, płk. Sławek sam zlikwidował B.B.W.R., podkreślając, że z okresu prowizorium Polska wchodzi w okres prawa. — Okazało się, jednakże, że było za wcześnie na stabilizację. Parlament, wyłoniony z tej koncepcji ustrojowej, jakkolwiek niepopularny zrazu, teraz pracuje sprawniej, niż poprzednie. W ten sposób parlament obecny staje się jakby realnym sprawdzianem słuszności linii, wytyczonej przez tego, który dziś, jako marszałek sejmu stanął na jego czele.”

Jak widać z artykułu p. Starzaka, jest to uzasadnienie zdania marszałka Sławka, że jeszcze nie czas na rewizję obecnej ordynacji wyborczej.

Cudowne kłamstwo Corrigan

Wspaniały lot, za który idzie się na ławę oskarżonych

„Klub wcielonych kłamców” w Burlington w stanie Wisconsin, zamianował swym członkiem honorowym znanego lotnika Douglasa Corrigan, który, jak donosiliśmy, przez pomyłkę dokonał przelotu oceanu z Nowego Jorku do Irlandii.

Lotnik - bohater, startujący z Nowego Jorku, aby lecieć do Los Angeles, który dwadzieścia osiem godzin później ze zdziwioną miną wysiada ze swej maszyny w Irlandii — tego jeszcze nie było. Jest to najcudowniejsze kłamstwo, jakie mógł puścić w kurs człowiek w okresie super - techniki. Kłamstwo, które w dziedzinie nie politycznej wszystko co dotychczas skłamało usuwa w cień, a przy tym pełne jest anglosaskiego humoru.

Wymówką Corrigan był: „Musiałem się pomylić o 180 stopni...”. Pan Corrigan jest lepszym lotnikiem, niż kłamcą, niż moim mianowaniem go członkiem honorowym największego klubu kłamców.

Przedsięwzięcie Corrigan jest jednym z tych amerykańskich „wariackich” wyczynów, które, przy stuprocentowym szczęściu prowadzą do sławy. Pilot ten ma 31 lat i był do poniedziałku po południu, czasu europejskiego, jednym z dziesiątków tysięcy wprowadzie oparowanych ambicją lotników, a nie o których w Stanach Zjednoczonych nikt nie mówił, którzy pomimo wielkiego swego kunsztu z trudem przebijają się przez życie i których szansa z każdym rokiem maleje. Jeżeli pomyśleć, że przed niedawnym czasem nawet Ameryka odwołała wyścig powietrzny nad północnym Atlantykiem, bo zdawało sobie sprawę z niebezpieczeństwa z tym połączonym nie tylko dla życia uczestników, lecz także dla reputacji z ostrożnością rozbudowywanych się linii powietrznych przez Atlan-

tyk północny, wtedy można zrozumieć, że lot ten, przeprowadzony z wielkim tupetem i umiejętnością, nie jest niczym innym, jak wybuchem rozpaczliwej ambicji pilota. Kiedy Corrigan wlał do swej starej, przed ośmiu laty zbudowanej za 900 dolarów nabytej maszyny, musiał się z tym liczyć, że już na krańcu lotniska może doznać niepowodzenia. Mimo to trzeba uchylić czoła przed Corriganem co prawda w nadziei, że ani z tej, ani z tamtej strony Atlantyku nie znajdą się naśladowcy. Bo każde nieudane przedsięwzięcie tego rodzaju szkodzi budowie mostu powietrznego nad Atlantykiem północnym.

Szalony lot Douglasa Corrigan do Irlandii w jego starej „latającej skrzyni”, stanowi w

Wystawa wielorybów

W Oslo zorganizowana będzie wielka wystawa przemysłowa, która obejmie również pokaz wielorybów. Będzie to pierwsza tego rodzaju wystawa na świecie.

Oryginalny pokaz zilustruje historię połowów wielorybnych, przy czym sporządzone zostaną mapy przedstawiające najważniejsze tereny połowów i t. p. Na wystawie znajdą się również ciekawe okazy wielorybów, m. in. 9-letni okaz o wadze 77 ton.

Zderzenie tramwaju z autem

5 osób rannych, w tym 2 ciężko

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Żorawiej tramwaj linii „10” w pełnym pędzie najechał na samochód ciężarowy.

Wskutek zderzenia, auto wywróciło się, przysgniatając swym

ciężarem szofera i pomocnika.

Ogółem w katastrofie rannych zostało 5 osób, w tym 2 bardzo ciężko.

Policja prowadzi dochodzenie, zmierzające do ustalenia z czyjej winy powstał wypadek.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
Dla dorosłych ze zł. 100
KOWALSKINA
Koszyk się rumieje
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPE I KATARZE

Gdańsk likwiduje majątki żydowskie

Pod pozorem nadużyć podatkowych władze zarządziły konfiskatę majątków żydowskich. Konfiskacie uległy szczególnie firmy branży żelaznej.

Większość firm żydowskich przeszła w ręce narodowo - socjalistyczne lub też została zlikwidowana. Firma „Baus”, która rezygnowała z podatków wyniosła 1.250.000 guldów, została zlikwidowana. Jeden z właścicieli, Caskel, popełnił samobójstwo, skacząc z okna swego domu na bruk, a trzech innych przytrzymano w areszcie aż do chwili spłacenia całej zaległości.

Półtora miliona zł. na przywóz samochodów z Niemiec

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na zasadzie nowej umowy handlowej polsko - niemieckiej, ministerstwo przemysłu i handlu przyznało dodatkowy kontyngent w wysokości półtora miliona złotych na przywóz samochodów osobowych z Niemiec.

Ponad 200 starców stuletnich w nowogrodziecznie

NOWOGRODEK, 23 lipca. — (PAT.) — Na obszarze województwa nowogrodzkiego mieszka obecnie przeszło 200 starców, liczących ponad 100 lat życia, w tym 99 mężczyzn i 115 kobiet. Według wyznań 100 starców jest wyznania rzymsko - katolickiego, 101 — wyznania prawosławnego, 7 — mojżeszowego i 6 — innych wyznań. Tylko 11 starców mieszka w miastach Nowogrodzieczny, zaś pozostali na wsi.

Hymn angielski jest utworem francuskim

Nie wszyscy wiedzą, że hymn brytyjski, „God save the King”, jest w gruncie rzeczy utworem francuskim, skomponowanym na cześć wielkiego króla Ludwika XIV.

A rzecz miała się tak. W r. 1686 król Ludwik ciężko zachorował, a nadworni lekarze zmuszeni byli dokonać zabiegu chirurgicznego co do szczęśliwego wyniku, którego sami mieli nader poważne wątpliwości. Na szczęście wszystko udało się doskonale i 18 listopada król wyzdrowiał. Z tego powodu urządzono serię wielkich uroczystości. Między innymi król udał się na spektakl, zmontowany na jego cześć przez wychowawcę pani de Maintenon, jego morganatycznej małżonki, w słynnym zakładzie Saint-Cyr.

Gdy monarcha zjawił się w Saint-Cyr w otoczeniu licznej świty, składającej się z dworzan i dyplomatów, organy i chór zaintonowały pieśń okolicznościową „Dieu sauve le Roi!” Wszyscy wyrażali swój zachwyt, a Boileau i Racine serdecznie winszowali kompozytorowi Lully'emu sukcesu. Melodia Lully'ego spodobała się szczególnie grupie artystokratów angielskich, którzy zawieźli ją do Anglii.

Dopiero pięćdziesiąt dwa lata później Henry Carey zaintonował tę pieśń na dworze brytyjskim, ale już ze słowami: „God save the King”. (kl)



Angielska para królewska spotkała się w Paryżu z przyjęciem pełnym entuzjazmu. Jednym z dowodów szczególnego uczczenia gości są sypialnie królewskie. Król otrzymał łóżko Napoleona, a królowa łóżko Marii Antoniny.

Ten ostatni objaw gościnności zapewne polega — jak wszystkie szczegóły przyjęcia — na uzgodnieniu przez oba protokoły dyplomatyczne, jednak budzi pewne wątpliwości. Wiadomo bowiem, jak smutne było życie ostatniej królowej Francji i jak dramatyczny koniec.

Wyobraźmy sobie, że jedziemy w gościnę do jakiegoś dworu królewskiego. Po serdecznych manifestacjach przyjaźni i sutoj kolacji prowadzą nas do pokoju, który nie jest pokojem gościnnym, lecz stale zamkniętym. Tam pokazują nam łóżko, z którego od lat nikt nie korzysta i opowiadają okropną historię ostatniego posiadacza tego mebla. A później mówią dobranoc i zamykają drzwi. Prawdopodobnie na 100 ludzi 95 tej nocy nie zmużyłoby oka, a 30 nazajutrz twierdziło, że w tym pokoju straszy, a w okolicy łóżka dzieją się niesamowite misteria. Co więcej — każdy normalny gość po takiej nocy przypomina sobie, że ma w mieście pilny interes i pierwszym pociągciem ucieka z gościnnego dworu.

Jaki stąd wniosek? Chyba ten, że osoby krwi królewskiej nie boją się duchów. Albo że mają niezwykle twardy sen. Albo też, że poświęcając się bez reszty służbie politycznej, znoszą bez skargi i takie przygody, jak wspólna noc z widmem królowej, której odcięto głowę. (N. Wielki).

✱

Stephenson, wielki wynalazca kolei, powiedział kiedyś, że wynalazek ten będzie nieszczęściem dla królów. Charakterystyczny wypadek, jaki wydarzył się niedawno w Anglii — potwierdza słuszność jego słów.

Na dworcu w Sheffield wyrwała się z jednego z wagonów towarowych krowa. Całym pędem ruszyła w stronę stacji Victoria, którą minęła, nie zatrzymując się.

Zawiadowca stacji wszedł na lokomotywę i rozpoczął pogon za zwierzęciem. Krowa kontynuowała swój szaleńczy bieg aż do następnej stacji, poczym zawróciła i niezmordowanie biegła po torze w kierunku stacji wyjściowej. Po drodze przewróciła przechodzących na przejeździe listonosza i droźnika, raniąc ich ciężko.

W międzyczasie wszystkie pociągi zostały zatrzymane. Sporządzono przeszkodę w postaci zawieszzonego w poprzek toru drutu żelaznego i liny, lecz krowa w rozpędzie prze-skoczyła zapórę i biegła dalej. W pogoni wzięły udział wszystkie znajdujące się w tych stronach osoby.

Wreszcie, po 3-ch godzinach, w czasie których biedne zwierzę przebiegło trasę 14-kilometrową — jeden z robotników zabił krowę ostrym kłosem z karabinu. (Kur. Pol.)

Teatr i muzyka

TEATR POLSKI

„Brat marnotrawny” O. Wilde’a zdołał sobie rzetelnie powodzić, wobec czego komedia ta grana będzie dziś, jutro i dni następnych o g. 20.30.

TEATR LETNI

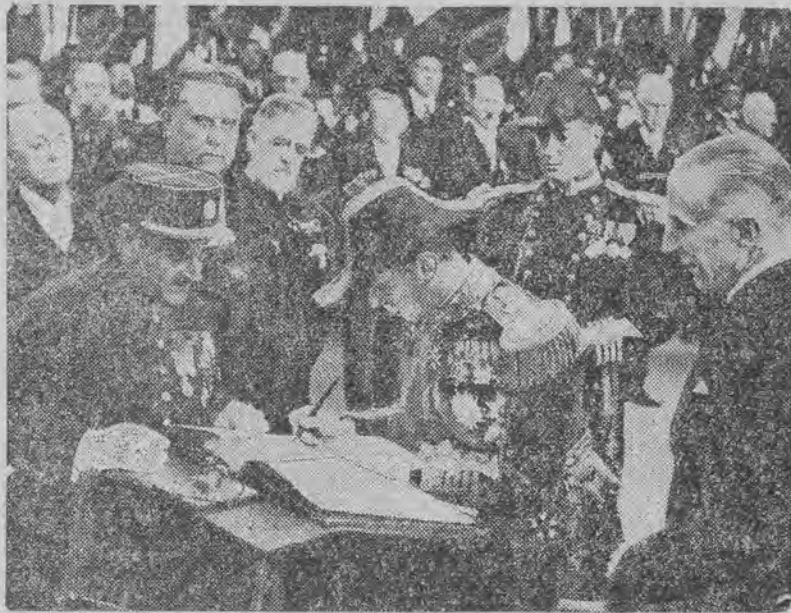
„Dama od Maksyma” grana będzie dziś o 16.30 i 21-ej.

TEATR KAMERALNY

Wkrótce rozpoczynają gościnne występy ulubienicy łódzkiej publiczności Paul Burstein i Lilian Lux na czele pierwszorzędnym sił warszawskich.

Kulisy wizyty królewskiej

Dlaczego żona prezydenta Lebruna musiała złożyć formalny ukłon królowej



1. Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza król Jerzy wpisuje się do książki pamiątkowej. — 2. Angielska para królewska w towarzystwie prezydenta Francji Lebruna przybywa na Garden Party, urządzone na ich cześć na terenach Bagatelle.

Przyjmując królową Anglii na dworcu w Paryżu, żona prezydenta Lebruna złożyła jej głęboki ukłon (rewerencję). Wśród obecnych przy tej scenie, lub tych, którzy widzieli w dziennikach jej fotografię, wielu było z tego powodu zdumionych.

Pytali: Czy pani Lebrun, żona głowy państwa, przyjmując królową, nie powinna traktować jej jak równą równą?

W rzeczywistości specjaliści od protokołu sami są w kłopotach co do odpowiedzi na to pytanie. Faktycznie konstytucja francuska nie przyznaje w państwie żonie prezydenta republiki żadnych atrybutów oficjalnych, które w krajach monarchicznych należą się żonom suwerenów. To też aż do prezydentury Fallières’a, żona prezydenta, jako gospodyni, przyjmowała suwerenów przy okazji oficjalnej wizyty w pałacu Elizejskim, ale nie udawała się w ich towarzystwie na ceremonie i publiczne uroczystości. Żona prezydenta Feliksa Faure’a nie zjawiała się u boku carowej w czasie historycznego pobytu suwerenów rosyjskich we Francji. Pani Fallières i pani Poincaré — były to pierwsze żony prezydentów, które towarzyszyły panującym.

Niemniej żona prezydenta przyjmuje panujących, jeżeli można tak powiedzieć, w charakterze prywatnym. W przeciwieństwie do prezydenta, który głowę państwa, czy osoby koronowane, czy nie, traktuje na stopie absolutnej równości, — żona jego, nie będąc przedstawicielką żadnej władzy, nie reprezentuje, jak on, państwa.

Na dworcu w Lasku Bulońskim pani Lebrun była zgodnic

z konstytucją francuską i z międzynarodowym protokołem dyplomatycznym, osoba prywatna podczas gdy królowa Elżbieta była osobą oficjalną. I stąd tłumaczy się, że pani Lebrun uważała za stosowne złożyć królowej „rewerencję”.

Królewska wizytówka

Wieniec, który złożył król na grobie Nieznanego Żołnierza, był cały z czerwonych maków, ozdobiony żółto-czerwonymi liśćmi.

Kiedy król się zbliżał, można było zauważyć, że wieniec nie był wcale z kwiatów żywych, ale ze sztucznych, cudownie wyhaftowanych z kosztownego jedwabiu.

Do wieńca przypięta była wizytówka. Oto jej wygląd:

Na górze herb królewski, po tym „adres”: „Buckingham” — „Palace S. IV. I.”.

Na środku biletu napis pisemem maszynowym:

„From King George and Queen Elisabeth”.

Wstęga pana Langerona

— Po raz pierwszy widzę p. Langerona (prefekta policji paryskiej) w mundurze — powiedział minister Sarraut. — Wygląda wspaniale.

Na „pierogu” pióra i srebrne galony na rękawach.

Na piersiach wspaniała żółta wstęga jakiegoś wielkiego krzyża.

Kiedy zjawił się przy wyjściu przed parą królewską (którą z urzędu poprzedzał) ktoś zawołał:

— Niech żyje król!

Co królowa widziała w Paryżu

Przy każdej zmianie toalety królowej asystowały dwie pra-

cownice salonu krawieckiego Harutell w Londynie, panna Yvonne, Angielka i pani Madeleine de Castellan, Francuzka, które przybyły wraz ze swym szefem do Paryża.

Kiedy zjawiły się nazajutrz po przyjeździe suwerenów w salonie królowej, ta z uśmiechem powiedziała:

— Cudowna, cudowna ta Francja!

— Widziałyśmy waszą królewską mość — zauważyła jedna z nich — podczas przejazdu na Champs Elysees przez dwie minuty.

— O, podziwiam was, — odrzekła królowa, — że w ogóle coś widziałyście. Ja widziałam tylko grzbiety koni, które dookoła nas klusowały.

Kohinoor

Wspaniały obraz przedstawiała opera paryska podczas przedstawienia galowego. Dwa tysiące wybitnych osobistości oczekiwało tam na obu szefów państw, Francji i Anglii i na królową, na głowie której spoczywała tiara, ozdobiona w samym środku słynnym, wprost legendarnym brulantem, nazwanym Kohinoor, umiślnie wwiezionym z witrażu skarbcza królewskiego w Londynie i przywiezionym do Paryża.

Kohinoor nie jest wprawdzie największym, ale jest najcenniejszym ze wszystkich brylantów. Waży dzisiaj 106 karatów. Jego nazwa perska oznacza „Góra światła”. Niegdyś należał do skarbcza koronnego książąt hinduskich. W 1849 r. dostał się wraz z indyjskim krakiem „Pięciu Rzek” Anglii.

Usunięty kordon

W niektórych miejscach tłum był tak tłoczony, że nie wi-

dziano poprzez kordony. Specjalnie to odczuły, zgrupowane pod pomnikiem znakomitego rzeźbiarza Bourdelle’a, szeregi dziewczyn. Stały pod pomnikiem „Francji” i nie widziały Kordony i agenci policyjni zasłaniaли im cały widok. Dziecko paryskie nie traci fantazji, właśnie przejeżdżał min. spraw wewnętrznych Sarraut, na jego widok chór dziecięcy zaśpiewał: „Papa Sarraut on ne voit pas”. Sarraut zatrzymał się, zbadał sytuację, kazał kordonowi rozstać się. Pożegnały go oklaski i śmiechy radosne.

Podczas składania wieńca przez króla Jerzego na grobie Nieznanego Żołnierza, zanim rozpoczęła się uroczystość, jakaś pani, stojąca w grupie dziennikarzy, najspokojniej rozstawiła stalugi, malując pilnie i szybko plac Etoile. Nie zwracała na nikogo uwagi. Gdy zagrano hymn, stanęła na baczność, trzymany podziękować, jak szable. Król odjechał, ona malowała dalej.

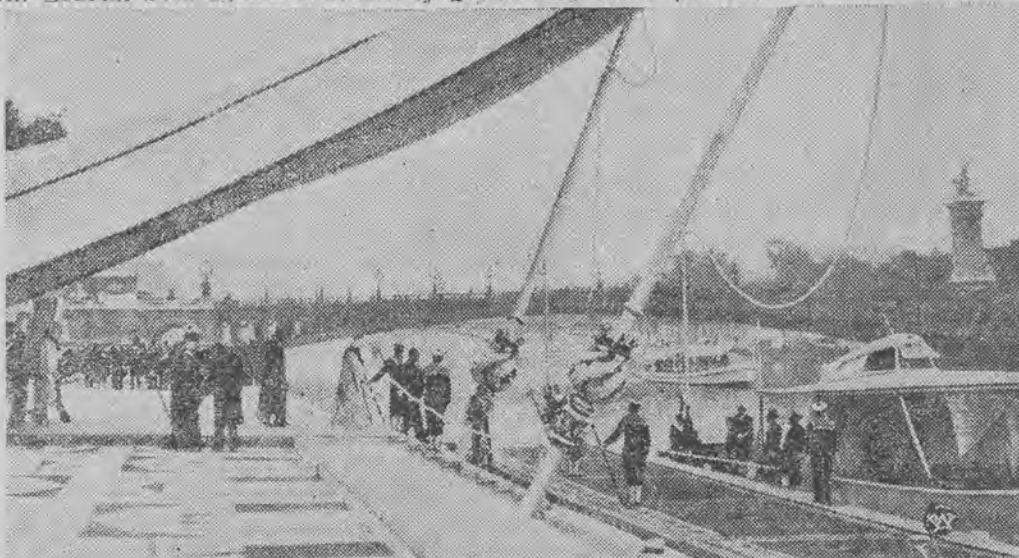
Biała żałoba

Specjalnie poruszył paryżan fakt, że królowa Elżbieta, która jest w głębokiej żałobie podczas wszystkich uroczystości miała na sobie tylko białe suknie. — Nie wnosilo to do uroczystości nieco mrocznej nuty czarnych strojów, a jednocześnie było nawiązaniem do starej tradycji francuskiej. Do tradycji, według której ongiś wszystkie królowe Francji w okresach żałoby nosiły właśnie białe stroje. Zwyczaj ten zmieniła dopiero Katarzyna de Medicis.

Na tego rodzaju rzeczy specjalnie jest wrażliwy tłum paryski. Było tłoczno. Entuzjastycznie. Podniosło i wesoło. Przez plac „de la Concorde” aut, jadące do pałacu prezydenta, „sunęły” półtorej godziny! A mimo tego ścisłu, zrozumiałej czułości policji — stosunek między publicznością i policją wytworzył się taki, że odzwierciedlał się w ulicznej piosence, skracającej godziny czekania „partout a tout instant ils furent de „braves gens”. („Wszędzie w każdej chwili, byli oni dzielni i mili”).

Czy było pięknie? Na ten temat przeprowadził wywiady wśród dzieci jeden z paryskich dzienników. „Och, tak — zawołał z przekonaniem 8-letni chłopiec — było tak pięknie, jak w kinie”.

Fr. Br.



Królewska para angielska w towarzystwie prezydenta republiki i jego małżonki przed wejściem do łodzi motorowej, którą udają się na przyjęcie na ratuszu.

Światła i cienie wyprawy na Łotwę

Długotrwała jazda do Rygi. -- Swojskie reminiscencje. -- Nie wiercie prospektom. -- Prezydent Ulmanis--demokrata o silnej ręce

RIGAS JURMALA, w lipcu.

O podróży do Rygi nie wypada jakoś pisać. W każdym razie, tak długo jechałem po raz pierwszy. Noc i cały dzień. To było straszne! Maszynista pociągu Warszawa — Wilno, zaścierpliwiony niepunktualnością łódzkiego kolegi, gwizdnął na niego przeciągle w momencie, gdy wjeżdżał na stację dworzec i pojechał, pozostawiając spórą garstkę podróżnych przez całą noc w Warszawie. Dopiero nazy jutro po południu przekroczyliśmy granice w Semgale.

Lotewski celnik, którego podejrzewam, że uprzednio był barmanem, z godną podziwu wprawą zrobił barwny cocktail z moich rzeczy, a gdy już wreszcie odchodził, spytał uprzejmie, czy nie nie przemycam. Spojrzałem żałośnie na moją walizę i uznałem odpowiedź za zbędną. Przecież, do diabła, nie jestem magikiem!...

Wagon restauracyjny zbliża. Zbliżyłem się więc do dwóch uroczych wilnianek i jakiegoś fińskiego potentata, który dość biegle mówił po polsku, związany interesami z Warszawą. Ze szczególną łatwością wymawiał ów pan słowa: „wódka”, „pić”, „jeszcze” i t. p., to też rozstanie na dworcu w Rydze było niemal rozrzucające.

Ujechałem szmat drogi, a jednak, gdy wysiadłem w Rydze, wydawało mi się, że ciągle jeszcze jestem w Polsce. Bo, po pierwsze — policjant od razu spisał protokół dorożkarzowi, który nieprzepisowo podjechał do chodnika, po drugie — dorożkarz był pijany, po trzecie — zawiadził mnie do hotelu vis a vis i zażądał za pełny kurs, a po czwarte — po czwarte na Łotwie też są rozwalone płoty i świeżo malowane fasady! Czuję się więc od razu swojsko.

W foyer hotelu, w którym się znalazłem wisi rozkład jazdy samolotów. Ponieważ zamierzam z Rygi polecieć dalej na północ, począłem go studiować. Pierwsza młody bryka to komunikacja z Litwą. Samolot, wylatujący z lotniska w Rydze o godzinie 11-ej przybywa do Kowna o godzinie... 10.50! Przecieram oczy raz i drugi. Tak szybko jeszcze chyba nikt nie fruwał!

Portier tłumaczy mi uprzejmie, że to różnica czasów: wschodniego, obowiązującego na Łotwie i północnego, uznanego na Litwie.

Teraz zrozumiałem również, dlaczego podróż z Warszawy do Rygi trwa o godzinę dłużej, niż droga powrotna. Nastawiłem odpowiednio zegarek z postanowieniem, iż będę się kładł spać według naszego czasu (o godzinę później). To znaczy wcale według zegara lotewskiego (o godzinę później). To znaczy

zastosować się do zmienionych warunków bytowania.

Ryga jest w lipcu wyludniona. Każdą wolną chwilę spędzają wszyscy na wybrzeżu zatoki ryńskiej, w Rigas Jurmala, obejmującej szereg miejscowości letniskowych z Bulduri, Avoti, Majori, Dzintari i Melluži na czele.

Rigas Jurmala jest bezsprzecznie pięknie położona. Po obu stronach toru kolejowego z Rygi do Kemeru (znanego jeszcze przed wojną uzdrowiska lotewskiego), na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, ciągnie się pas zalesionych letnisk, doskonale utrzymanych i po europejsku wyposażonych. Wille, budowane w bardzo różnych okresach czasu, są niejako kartami historii rozwoju tego uroczego zakątka Łotwy. Architekt znajdzie tu wszystkie bodaj

style, od przeładowanego baroku po przez surowy gotyk do prostych współczesnych linii. Automobilista odetchnie pełną piersią, wjeżdżając swoim wozem na asfaltową, równą jak stół, szosę, każdy wreszcie z rozkoszą wdychać będzie balsamiczne powietrze, na które składa się woni wysokopiennego lasu i powiew morza.

Życie koncentruje się oczywiście na plaży, ciągnącej się szerokim pasem na przestrzeni 18 km.

Plaża ryska ma dobrą tradycję, a że frekwencja w Rigas Jurmala

dopisuje — warto inwestować, Rosną więc, jak grzyby po deszczu, kawiarnie, przystanie, mnożą się urządzenia rozrywkowe, powstają lokale, budują się wille i pensjonaty.

Na autostradzie, wzdłuż brzegów morza prowadzącej, mkna coraz bogatsze wozy zagranicznych turystów, w nocnych lokalach coraz szerszym strumieniem leje się szampań. Zacierają ręce właściciele hoteli i pensjonatów: będą mieli z czego dokładać zimą do swych przedsięwzięciach w Rydze.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł nasz najukochańszy Ojciec, Dziadek i Pradziadek

D. P. LEON FLATTO

przeżywszy lat 87.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi dziś dn. 24 b. m. o godz. 2-ej po poł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim, o czym zawiadomienia pogrążona w nieutulonym żalu Rodzina

Uniewinnienie lekarza dr. Borne'a

oskarżonego o przerwanie ciąży u 14-letniej

Przed paru dniami zakończył się bardzo doniosły dla angielskich sfer lekarskich proces, który trwał przez kilka dni przed sądem londyńskim. Oskarżonym był znany chirurg angielski, William Borne.

Swego czasu donosiliśmy już, że dr. Borne na własne ryzyko i odpowiedzialność dokonał przerwania ciąży u 14-letniej dziewczynki, a następnie zgłosił do policji i zażądał, aby go aresztowano, ponieważ przerwanie ciąży jest w Anglii zakazane przez prawo i karane dożywotnim więzieniem.

Borne postanowił zaryzykować swą opinią i wolnością jedynie w tym celu, aby skłonić

ładze wymiaru sprawiedliwości do zmiany przestarzałego ustawodawstwa i wyszedł ze sprawy zwycięsko. Cały szereg świadków, w tej liczbie lekarz osobisty króla, złożyli zeznania na jego korzyść, zgadzając się z nim, że w niektórych wypadkach dla uratowania życia lub zdrowia matki trzeba dokonać przerwania ciąży.

Prokurator w przemówieniu swym podkreślił, że jest różnica pomiędzy uratowaniem zdrowia i uratowaniem życia. Wychodził przy tym z oświadczeń świadków, którzy raz mówili o uratowaniu życia, a drugi raz o uratowaniu zdrowia.

Przewodniczący, resumując przebieg rozprawy dla przysię-

głych, powiedział:

— Przyznaję, że nie zupełnie zdaje sobie sprawę, do czego ma prowadzić ten spór o uratowaniu życia czy zdrowia. Życie zależy od zdrowia i bardzo często bywa, że naruszenie zdrowia kończy się śmiercią...

Sędziowie przysięgli, po krótkiej naradzie, wynieśli werdykt, uniewinniający dr. Borne'a. Wyrok ten został przyjęty przez zgromadzoną tłumnie publiczność zarówno na sali, jak i przed gmachem sądu, donośnymi okrzykami „hurra!”

Sfery zainteresowane przypuszczają, że jest to pierwszy krok w kierunku rewizji przestarzałych ustaw, dotyczących zawodu lekarskiego.

Kolejka górską na Gubałówkę

zapoczątkuje budowę „drugiego piętra Zakopanego”

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Minister komunikacji nadał Lidze Popierania Turystyki koncesję na budowę i eksploatację kolei górskiej z Zakopanego na Gubałówkę.

Linia ma wybudować kolej górską linowo-terenową z pod nowego dworca kolejowego na szczyt Gubałówki. Kolej ta o trasie długości 1350 mtr., ma mieć trakcję elektryczną i być dostępną dla ruchu osobowego i towarowego. Kolejka ma być oddana do użytku nie później, jak w dniu 15 lipca 1939 r. Przy budowie kolei mają być wy-

korzystane jedynie krajowe siły robotnicze. Dostawy ma zapewnić przemysł krajowy. Przywóz z zagranicy może być dozwolony tylko po uzyskaniu specjalnego zezwolenia ministerstwa komunikacji. Koncesja wydana została na okres 35 lat, rząd ma jednak prawo już po upływie 15 lat wykupić kolejkę od koncesjonariusza.

Personel zatrudniony przy eksploatacji kolei, angażowany będzie przez Ligę Popierania Turystyki. Kierownictwo kolei pod względem administracyjnym i technicznym prowadzić będzie przedstawiciel L. P. T., zatwierdzony przez ministerstwo komunikacji. Nadzór ogólny nad należyтым utrzymaniem kolei pod względem technicznym, nad prowadzeniem ruchu i wykonywaniem postanowień koncesji, sprawować będą organa ministerstwa komunikacji.

Dzięki temu rozporządzeniu budowa kolejki górskiej na Gubałówkę wkrocza na tory realizacji. Kolejka, która niewątpliwie podniesie atrakcyjność turystyczną Zakopanego, pozwoli na zrealizowanie rzu-

cone przez wiceamin. Bobkowskiego idei stworzenia „drugiego piętra Zakopanego” — na Gubałówce.

Ta nowa inwestycja jest jedną z szeregu robót, jakie mają być przeprowadzone w związku z przygotowaniem do mistrzostw narciarskich świata, mających się odbyć w zimowej stolicy Polski.

Oblicza się, że jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia zostanie ukończona budowa kolejki na Gubałówkę. Kolejka dolna znajdzie się przy potoku Cicha Woda, w punkcie oddalonym o 5 minut drogi od śródmieścia. Stacja końcowa znajdzie się na szczycie Gubałówki o 150 metrów na zachód od krzyża. Tor kolejowy będzie prowadził zboczem Gubałówki do wysokości 1130 metrów.

Kolejka obliczona jest przede wszystkim na mniej zaawansowanych narciarzy, którym będą udostępnione najpiękniejsze tereny zjazdowe z Zakopanego. Na szczycie Gubałówki powstaną tarasy z leżakami dla kąpieli słonecznych, a na stacji górnej urządzona zostanie restauracja dla narciarzy.

Kino - Rialto

Dziś powtórzenie premiery!

Dziś o g. 12 2 PORANKI 85 gr. Ceny do

Szampańska operetka filmowa p. t.

„Kraj Miłości”

Ponadto: WIELKI MECZ BOKSERSKI

Louis-Schmeling

Sprawa Włodarczyka i Redy w sądzie apelacyjnym w Warszawie

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj proces sprawców napadu bandyckiego w Pabianicach, w czasie którego został zabity Wiktor Ratajezyk. Główny sprawca napadu Józef WŁODARCZYK został przez sąd okręgowy w Łodzi skazany na karę śmierci. W międzyczasie usiłował on zbiec z więzienia, oraz zdołał uciec z pociągu na trasie Kutno — Płock, lecz po kilku dniach został ujęty. Pozostali sprawcy: Józef REDA, skazany został na dożywotnie więzienie, S. BIEDZIŃSKI i K. KRYŚCIAK — za pomoc przy ukryciu łupu — po-

3 lata więzienia, a Feliks REDA na półtora roku więzienia.

Od tego wyroku zaapelowała zarówno obrona, jak i prokurator, który domaga się skazania Józefa REDY na karę śmierci, bowiem on zastrzelił Ratajezyka.

Na wczorajszą rozprawę wezwany został w charakterze świadka sędzia grodzki w Pabianicach — Kwaśniewski, który na miejscu napadu przeprowadził wizję lokalną. Sędzia Kwaśniewski jednak na rozprawę nie stawiał się, gdyż wskutek wypadku złamał nogę.

Wobec tego sąd odroczył sprawę na inny termin.

Plaża tętni życiem od wczesnego rana do późnego wieczora. Na żółtawo-złocistym piasku wylegają się tysiące ciał, nabierając brązowych barw w objęciach promieni słonecznych. A gdy słońce zaczyna już tracić swe panowanie, gdy słonawy wiatr od morza zaczyna się stawać dokuczliwy, różnobarwny, rozkrzyczany i rozdokazywany tłum przelewa się wąskimi uliczkami do Majori, dziwnie zakopiańskie Kru-pówki przypominające.

Mikroskopijne to miasteczko żyje z morza w ciągu trzech miesięcy sezonu, wegetując, w oczekiwaniu słońca, przez pozostałą część roku. Kawiarnie, chłodnie, dwa nocne lokale, kilkanaście sklepów i mnóstwo zakładów fryzjerskich — oto treść Majori, skąd inąd nudnego, jak podobne miejscowości nadmorskie.

Towarzystwo mieszane, nawet bardzo mieszane. Cudzoziemiec może się łatwo znaleźć w środowisku ludzi bardzo ciekawych, interesujących, równie jednak łatwo może być skazany na przebywanie wśród pozornie eleganckich, a de facto mało wartościowych i wreszcie między paragrafami kodeksu karnego lawirujących osobników obojętnych. Tego niebezpieczeństwa, grożącego zresztą wszystkim i wszędzie, można uniknąć przez dobor odpowiedniego pensjonatu.

A propos pensjonatów! Nie wiercie prospektom! Kłamią one tu, jak na całym świecie. Jest wprawdzie niedrogo, ale nie tak tanio, jak to głoszają pięknie zredagowane i odbębne broszurki propagandowe.

Na plaży, na ulicach Majori, w kawiarniach i nocnych lokalach słychać wszystkie języki europejskie. Najbardziej lotewski. Wprawdzie dość liczne grupy młodolotewskie walcą dość bojowo o supremację państwowego języka, jak dotąd, w stosunkach towarzyskich przeważa dalej rosyjski i niemiecki.

Z cudzoziemców najliczniej reprezentowani są szwedzi. Niezwiązani żadnymi ograniczeniami paszportowo - dewizowymi, posiadając mocną walutę, czują się tu doskonale, tym bardziej, iż mogą bez obawy jakichkolwiek konsekwencji, omijać obowiązującą w ich ojczyźnie częściową prohibicję. Piją więc namiętnie „dzidrajs”, usiłując, bez powodzenia zresztą, imitować na szą wódkę.

Nazwisko prezydenta Ulmanisa wymawiane jest przez każdego łotysza z nabożeństwem nieomal. Ten dzielny i energiczny człowiek, przekonany szczerzy demokrata, potrafił sobie szybko i zdecydowanie zjednać posłuch i szacunek. Kilka jego, niemal dyktatorskich, posunięć zaprowadziło na Łotwie spokój, odbierając wszelkie znaczenie grupom skrajnie nacjonalistycznym, usiłującym tu, jak gdzieindziej, szerzyć i wprowadzać w czyn swe bojowe hasła eksterminacyjne.

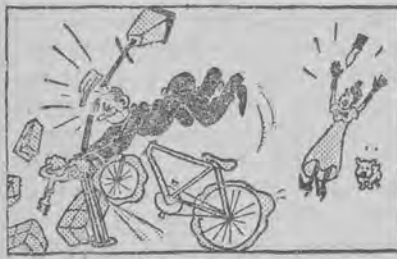
Mając u steru rządów człowieka tak silnej ręki, łotysze, z natury pracowici i posłuszni, zdołali w ciągu kilku lat zdziałać wiele w swoim niewielkim kraju.

Z Zachodniej Europy przywędrowały tu wszystkie prądy. Zostały jednak starannie przefiltrowane na zamku prezydenta w Rydze i zostało tylko to, co najlepsze.

Łotwa oddycha czystą atmosferą pracy, pozbawioną niemal zupełnie miazmatów, którymi trują się organizmy innych krajów...

JÓZEF NIR.

TRIP TRAR



Po śmierci, jak za życia

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckel, Limanowskiego 37, Sz. Jankielowicz, Stary Rynek 9, T. Stankiewicz, Pomorska 91, A. Borkowski, Zawadzka 43, B. Gluchowski, Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki, Główna 50, L. Pawłowski, Piotrkowska 307.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA. — W lipcu r. b. urzędują w Łodzi dodatkowa komisja poborowa dla P. K. U. Miasto II w dniu 28 lipca r. b.

Stawić się winni wszyscy poborowi rocznika 1917 i starszych roczników, zamieszkał na terenie 1, 4, 6, 7, 9, 10, 12, 13 i 14 komisariatów polskiej, którzy z jakiegokolwiek powodu nie stawili się w oznaczonym terminie do przeglądu wojskowego i otrzymali imienne wezwanie i łódzkiego starostwa grodzkiego.

Dodatkowa komisja poborowa dla P. K. U. Miasto II urzęduje w Łodzi w lokalu przy Al. Kościuszki 19.

CZYJA ZGUBA? — W VII Komisariacie policji przy Al. Kościuszki 19 znajduje się do odebrania palto damskie, znalezione na ulicy Gdańskiej 111.

Prawy właściciel może się zgłosić po odbiór palta w godzinach urzędowych. (1)

AKADEMIA MEDYCZNA W ŁODZI. W poniedziałek, dn. 25 b. m. o godz. 19 w gabinecie p. prezydenta m. Łodzi odbędzie się posiedzenie członków komitetu organizacyjnego akademii medycznej, poświęcone sprawie powołania do życia tej wyższej uczelni w Łodzi.

DAR DLA ARCHIWUM AKT DAWNYCH. — Jak nas informuje kierownictwo archiwum akt dawnych m. Łodzi, p. Zygmunt Kahan, łódzianin, w związku z trwającą akcją gromadzenia pamiątek łódzkich, podarował archiwum akt dawnych m. Łodzi zbiór telegramów z pism codziennych, dotyczących przebiegu wydarzeń wojennych wojny prusko - francuskiej z roku 1870.

Nadmienić należy, że p. Z. Kahan ofiarował w swoim czasie archiwum akt budowy kolei kaliskiej w Łodzi.

DOBRA RADA.

Ona: Gra na fortepianie jest dla mnie dobrodziejstwem.

On: Ależ, duszko, dobro należy świadczyć po cichu..

Gmach województwa rodzi się

Jak będzie wyglądał przyszły plac Dąbrowskiego

W dniu wczorajszym w sali rady miejskiej odbyło się uroczyste otwarcie wystawy projektów gmachu urzędu wojewódzkiego w Łodzi, który, jak wiadomo, ma stać na Placu Dąbrowskiego.

W wielkiej sali obrad rozwieszono wszystkie plansze, nadesłane na ogłoszony przez Stowarzyszenie architektów Rzeczypospolitej, na zlecenie ministerstwa spraw wewnętrznych konkurs na rozplanowanie i ukształtowanie placu im. Gen. Dąbrowskiego w Łodzi oraz na projekt szkicowy gmachu łódzkiego urzędu wojewódzkiego.

Właśnie w dniu wczorajszym podziwialiśmy plon tego konkursu.

Wobec zaproszonych gości i przedstawicieli prasy p. prezydent Godlewski oraz architektki zarządu miejskiego udzielali szczegółowych objaśnień i omalowali szerokie plany samorządu łódzkiego w dziedzinie rozbudowy i ulepszenia naszego miasta.

Uwaga wszystkich obecnych na wczorajszym otwarciu wystawy skoncentrowała się siłą rzeczy na projekcie odznaczonym pierwszą nagrodą, którego twórcami są inż. inż. St. Albrecht i J. Alchimowicz.

Jak wynika z decyzji jury oraz sądząc z opinii tutejszych władz, projekt ten ma największe szanse realizacji i prawdopodobnie w niedługim czasie rozpoczyna się roboty przygotowawcze do budowy.

Oczywiście wszystko zależy jeszcze od opinii wojewody łódzkiego H. Józewskiego, od decyzji ministerstwa spraw wewnętrznych oraz oczywiście od uzgodnienia z zarządem miejskim, który również w tej spr-

wie ma swoje ważne słowo.

O szczegółach projektu odznaczonego pierwszą nagrodą pisaliśmy już obszernie. Obecnie chcemy tylko przypomnieć naszym czytelnikom, że gmach urzędu wojewódzkiego, według nagrodzonego projektu, ma się składać z dwóch części: jednej reprezentacyjnej i drugiej biurowej.

Gmach reprezentacyjny ma stać w poprzek placu Dąbrowskiego, w środkowej jego części, tam, gdzie dziś widnieją piękne gazony i kwiatniki, fasadą do ulicy Narutowicza, tył zaś jego ma opierać się o ulicę Cegielnianą i mniej więcej — stanowić jedną linię z prawą stroną tej ulicy. Ujemną cechą tego projektu, co już od razu rzuca się w oczy, jest zmniejszenie placu Dąbrowskiego przynajmniej o jedną szóstą jego obecnej po-

wierzchni. Dobrą stroną projektu jest to, że wzniesienie monumentalnego budynku w głębi placu poprawi jego proporcje oraz da mu piękne tło, gdyż maszyny gmachu zasłoni istniejące przy ulicy Cegielnianej i ulicy Sztetlinga budynki fabryczne oraz mało wartościowe pod względem architektonicznym kamienie czynszowe.

W ten sposób Plac Dąbrowskiego otrzymałby piękne architektoniczne zakończenie i zamknięcie godne najbardziej reprezentacyjnej dzielnicy naszego miasta.

Główny gmach urzędu wojewódzkiego jest według projektu sześciopiętrowy, posiada m. in. piękną salę reprezentacyjną, wspaniałą podjazd oparty na kolumnach oraz liczne ozdoby architektoniczne w postaci rzeźb. Przed gmachem w znacznym jego oddaleniu, ale na głównej osi stanie w przyszłości pomnik gen. Dąbrowskiego.

Tyle co do gmachu głównego urzędu wojewódzkiego.

Druga jego część — biurowa, gdzie ma się również znaleźć komenda wojewódzka poljeji, urząd śledczy itd. stanie na własnej działce, przeznaczonej pod gmach urzędu wojewódzkiego i zajmie narożnik Placu Dąbrowskiego — ulica Cegielniana.

Będzie on stał mniej więcej w jednej linii z dzisiejszym gmachem domu starców. Frontem jednak zwrócony będzie do Placu Dąbrowskiego, po przeciwległej stronie w stosunku do sądu okręgowego.

Aby połączyć główny gmach województwa z jego częścią biurową, autorzy projektu zespolicili te dwa budynki przy pomocy arkady, przerzuconej nad tą częścią placu, po której dzisiaj biegnie linia tramwajowa. —

W ten sposób pociągi kolei elektrycznej łódzkiej przebiegać będą przez swego rodzaju bramę, utworzoną przez połączenie dwóch budynków województwa.

Należy zaznaczyć, że ta część gmachu zawieszona nad ulicą składać się będzie również z czterech kondygnacji, tak, że wysokość całości będzie mniej więcej jednolita.

Z głosów, jakie słyszeliśmy wczoraj w sprawie tej ostatniej koncepcji, wysuwano m. in. zarzuty, że gmach w ten sposób będzie asymetryczny w stosunku do głównej osi placu Dąbrowskiego.

Jednakże jeden z autorów projektu wskazywał, że jest to zgodne z założeniami klasyków nowoczesnej architektury (Corbusier) i asymetria ta nie będzie raziła.

Co do pozostałych nadesłanych na konkurs projektów, szczególnie wyróżnia się projekt odznaczony nagrodą drugą. Tutaj twórcy projektu „rozparcelowali” plac Dąbrowskiego porównywalny do 13 szeregów części i otrzymali dwa większe skończone architektonicznie place mniejszych rozmiarów, stanowiące jednak piękną całość każdy w sobie.

Na zakończenie wczorajszej uroczystości p. prezydent Godlewski oraz przedstawiciele wydziału technicznego przedstawili zebrany koncepcje urbanistyczne zarządu miejskiego, dotyczące zabudowy i uregulowania okolic dworca Fabrycznego, wylotu szosy Pabianickiej, okolicy Pl. Reymonta oraz terenów leonardowskich, gdzie ma również powstać wielki park publiczny z ogrodów, które stanowiły dotychczas prywatną własność znanego przemysłowca.

Wszystkie te projekty i przygotowane referaty wskazują, że zarząd miejski w Łodzi posiada zupełnie dokładne, precyzyjnie opracowane i obliczone na wiele dziesiątków lat koncepcje, dotyczące uregulowania bezładnie ongiś budowanego miasta.

KOLONIE LETNIE TOW. ŻYD. SŁUCH. PRAWA U. J. K. WE LWOWIE

w Żegiestowie (obok Krynicy) i w Zaleszczykach.

Piękne miejscowości, pierwszorzędne pomieszczenia, wykwinny pięciorazowy wikt, doborowe towarzystwo, precyzyjne wycieczki zapewniają każdemu najmielsze i najprzyjemniejsze spędzenie wakacji. Cena za turnus czterotygodniowy wynosi w Żegiestowie zł. 108.— w Zaleszczykach — 98.— zł. Indywidualne ulgi kolejowe 50 proc. z każdej miejscowości. Grupowe 66 proc.

Na żądanie bezpłatne prospekty. Zgłoszenia i informacje: Łódź, Jakub Ryzenberg, Gdańska 123, między godz. 18—21. Lwów, Tow. Żyd. Słuch. Prawa U. J. K., ul. Małackiego 3.

Trzęsienie ziemi w Grecji



spowodowało znaczne szkody w wielu miejscowościach. Najbardziej ucierpiała miejscowość Cropos. Na ilustracji widzimy mieszkańców tej miejscowości wśród ruin swego domostwa.

Wizytacja kolonii w Serwach przez przedstawicieli naszego miasta

Jak donosiliśmy, do Serw udali się przedstawiciele miasta z p. wiceprezydentem A. Pączkiem na czele na wizytację kolonii letnich, utrzymywanych przez zarząd miejski.

Na kolonii w Serwach przebywa ogółem 134 dzieci, z tego 114 z opieki społecznej — trzeci dom wychowawczy oraz 20 dziewcząt z pogranicza polsko - niemieckiego z powiatów wieluńskiego i częstochowskiego. Kolonia ta mieści się w budynku, będącym własnością kura-

torium wileńskiego. Dom stoi nad jeziorem Serwy — wchodzącym w skład jezior Augustowskich.

Wizytacja stwierdziła dobry stan dzieci. Odżywianie 5 razy dziennie. W ramach kolonii starsze dziewczęta udadzą się na wycieczkę do Wilna.

Stwierdzono, że pomiędzy ludnością okoliczną a dziećmi na kolonii zawiązały się serdeczne więzy przyjaźni. Ludność uczestniczy w ogniskach i nabożeństwach.

Zaciągnięcie prywatnej pożyczki umożliwi rozszerzenie robót sezonowych

Delegacja związków robotników sezonowych interweniowała w ministerstwie op. społ. w sprawie uwzględnienia ich postulatów.

Na konferencji delegacja dowiedziała się, że kredyty z funduszu pracy zostały całkowicie wyczerpane, że w najbliższych dniach przybędzie do Łodzi delegat ministerstwa oraz dyrektor funduszu pracy p. Wroński, którzy zorientują się w sytuacji

i uzgodnią sprawę ewent. zaciągnięcia pożyczki ze źródeł prywatnych.

Od pożyczki uzależnione jest uwzględnienie dalszych postulatów robotników sezonowych w sprawie podniesienia płac i rozszerzenia robót.

Związki zawodowe zwołać mają walne zebranie robotników sezonowych, celem powzięcia uchwał odnośnie dalszej akcji.

Felieton

Czyste ferie

Nie, nie, dorosły człowiek oddaw-
a nie wie już co to są prawdziwe
ferie: może robić, co chce, nigdy
nie potrafi już tak się nimi rozko-
szować, jak to czynił, będąc dzie-
kiem. Daremnie oświadcza głośno
każdej wiosny, jak się cieszy na obec-
ne lato, dokąd zamierza pojechać
na wakacje i jak będzie używał z ca-
łego serca. Gdy korzysta potem z
pełni ferii letnich, konstatuje, że
jest albo za gorąco, albo ciągle pa-
da, że bezwzględnie muchy nie dają
mu spokoju, że jedzenie nie jest tak
kie, jak być powinno. Że mrówki
wszędzie się wciskają, kąpiel jest
za daleko, towarzystwo mocno nie
sympatyczne, że wogóle jest nudno
i niema porównania z rokiem ubieg-
łym i jeszcze trzy tysiące siedem-
set podobnych „że”. Jeśli sobie jed-
nak dobrze przypomni, to dzieciom
nie przeszkadzają ani muchy, ani
mrówki, ani upał, ani deszcz, ani
kiepskie jedzenie nie mogą im do-
kuczyć, że dziecku jest w gruncie
rzeczy obojętne, jakie poglądy ma-
ją jego współtowarzysze, ba, jest
ono nawet obojętne na piękno na-
tury, wśród której rozgrywa się
jego ferie letnie; dziecku wystarczy
donieść fakt, że są ferie. Jego fe-
rie są, że tak powiemy, rzeczą sa-
mą w sobie. Są to — czyste ferie.

Czyste ferie dziecięce etymolo-
gicznie nie są właściwie dniami od-
poczynku. Niema w nich odpoczyn-
ku, lecz wręcz przeciwnie niezwykła
ruchliwość. Główna rzecz w tym,
że nie trzeba chodzić do szkoły; co
nie dowodzi, aby szkoła oznaczała
dla dziecka mękę i ciężką plagę,
lecz raczej że szkoła w oczach
dziecka oznacza niezrozumiałe mar-
nowanie czasu, który przecież moż-
naby w inny sposób wykorzystać
o wiele lepiej. O ile sobie przypo-
minam zawsze raczej straszliwie się
nudziłem w szkole (z wyjątkiem
szkoły życia), niż nadmiernie me-
czyłem. Najlepszą rozkoszą ferii
jest właśnie radość z tego, że się
nie musi; jest to wielka roz-
kosz wolności.

Oczywiście i podczas wakacji o-
bowiazuje cała masa przykazań: nie
wolno naprzykład jeść niedojrza-
łych gruszek, lub ciągnąć kota za
ogon. Za to zdumiewająco zmały
przepisy co do tego, co należy ro-
bić. Nie trzeba siedzieć spokojnie.
Nie trzeba odrabiać zadań. Nie mu-
si się prawie niczego, można pra-
wie wszystko robić, oprócz tego
czego nie wolno. Nagle powstaje wo-
kół wolna przestrzeń dla najróżno-
rodniejszych przedsięwzięć i nie-
zwykłych zainteresowań. W świe-
cie wakacyjnym jest więcej prze-
strzeni, więcej interesujących rze-
czy i wprost nieskończonych możli-
wości. Ale te ferie nie są pustą
przeziębłą, wręcz przeciwnie, są
one przepełnione sprawami i wyda-
rzeniami. Wolna przestrzeń, prze-
strzeń czystych ferii, ma swą nieo-
graniczoność, choćby nawet nie się-
gała dalej, jak do rogu naszej uli-
cy lub do plotu naszego ogrodu.

Drugą wielką rozkoszą w czasie
prawdziwych wakacji jest korzy-
stanie z czasu. Czas wakacji nie
jest podzielony i pokawalkowany
przepisami; niema planu godzinowe-
go, lecz jedynie niepodzielny, nie-
skończony bieg czasu od świtu do
nocy. Dzień wakacyjny nie składa
się z godzin, lecz z czystego trwa-
nia i niezakłóconego biegu.

Nie, nie, dorosły człowiek już
dawno nie ma ze swych ferii tyle,
co dziecko, i daremnie będzie szu-
kał straconych czystych ferii nad
brzegiem morza i na szczytach
gór. Wiedzie dlaczego? Bo nie ma
już bezgranicznej radości z wol-
ności i z tego, że nie musi. Czyż nie
jesteśmy świadkami, jak dorosły
tu i ówdzie czyni wszystko co jest
możliwe, aby stworzyć sobie świat
z czystego musu i przepisów? Z ja-
kichś przyczyn dorośli nie mają już
tyle zmysłu do cudów wolności i
nie potrafią się nią tak cieszyć z
całego serca; a co się tyczy radości

Na ławie oskarżonych

Kipiani znów przed sądem
za oszukańcze machinacje

Wczoraj przed sądem grodzkim
w Łodzi odpowiadał znów Mikołaj
KIPIANI, skazany w swoim czasie

2 lata więzienia
za kradzież z mieszkania

W nocy z 23 na 24 czerwca do
mieszkania Dawida Grajceja przy
ul. Piotrkowskiej 58, dostał się
jakiś osobnik w celu dokonania
kradzieży.

Po splądrowaniu mieszkania, zło-
czyńca zabrał z sobą garderobę i
usiłował zejść na dół. Został on
zauważony przez sąsiada i nasku-
tek wszczętego alarmu ujęty.

Okazał się nim 27-letni Hugo
WINTER. Przy złodzieju znalezio-
no oprócz łupu łom żelazny oraz
pęk kluczy i wytrychy.

W dniu wczorajszym Winter od-
powiadał przed sądem grodzkim,
który skazał go na 2 lata więzienia.

na 4 lata więzienia za nadużycia.

Kipiani w czasie odbywania ka-
ry więzienia, wypuszczony został
na urlop zdrowotny, z czego sko-
rzystał w ten sposób, że przeprowa-
dzał najróżnorodniejsze kombina-
cje oszukańcze.

Miedzy innymi puścił w obieg

szereg czeków bez pokrycia, za co
w trzech wypadkach skazany zo-
stał na kary więzienia po 5 — 6
miesięcy.

Wczoraj sąd grodzki w Ło-
dzi połączył wymierzone ka-
ry i skazał Mikołaja Kipianie-
go na 1 rok więzienia łącznie.

Na kopiec Marszałka
sprytny oszust wyłudzał ofiary

Sąd grodzki rozpatrywał wczoraj
sprawę przeciwko 34-letniemu Hen-
rykowi Buraczkowskiemu, oskarżo-
nemu o oszustwo.

Przed kilku tygodniami Buracz-
kowski przybył do mieszkania u-
rzednika Leona Bojanowskiego i
przedstawiając się jako przedstawi-
ciel związku inwalidów poprosił o
datek na kopiec Marsz. Piłsudskie-
go.

Bojanowskiemu wydał się przy-

były osobnik podejrzany; poprosił
go by zaczekał w pokoju, poczym
skomunikował się telefonicznie z
policją, która ujęła oszusta.

Jak się okazało Buraczkowski
kilkakrotnie był już karany za o-
szustwa.

Sąd skazał go na 10 miesięcy wię-
zienia. Wkrótce odpowiadać będzie
za inne przestępstwa.

Wczoraj
w Łodzi...

— Do lokalu punktu leczniczego u-
bezpieczalni społecznej przy ul. Gło-
wackiego 3 dostali się złodzieje, którzy
skradli 3 strzykawki, oraz fartuchy le-
carskie, ogólnej wartości 150 zł.

— Przez policję został aresztowany
zawodowy złodziej mieszkaniowy Al-
fred - Bronisław SAGANOWSKI (Zho-
żowa 6). Od Saganowskiego odebrano
worek, w którym znajdował się garni-
tur męski, palto damskie, pochodzące
z kradzieży w mieszkaniu Jakuba Ro-
zentala (Lutomierska nr. 14). Poza
tym w worku znajdowały się łupiny i
haczyk. Okazuje się, że Saganowski
pod pretekstem skupowania łupin do-
konywał kradzieży mieszkaniowych.

— Patrol wywiadowców aresztował
wczoraj na ulicy Zawadzkiej dwóch za-
wodowych złodziei, przybyłych z Wa-
rszawy do Łodzi na „gościnne wystę-
py”, mianowicie I. BAUERA (Gęsia 71)
i L. KIRSZTAJNA (Niska 71).

— Został zatrzymany przez policję
Chaim BAUM (Zgierz, 1 Maja 24) za
przywłaszczenie 150 złotych gotówką,
które znalazł na klatce schodowej,
przy ul. Piotrkowskiej 36.

— Elektromonter Longin MIELCZA-
REK (Sucha 4) został na ulicy Rokic-
kiej napađnięty i pobity przez Ro-
mana - Eugeniusza ROKUSZEWSKIE-
GO (Głębocka 10) oraz K. KNOBLOCHA
(Gołębia 3).

— Przy ulicy Lutomierskiej 101 wła-
ściciel sklepu J. DOMAGALSKI wpadł
do piwnicy i złamał 3 żebra.

— Przy zbiegu ulic Śródmiejskiej i
Wólczańskiej została napađnięta i cięż-
ko pobita Genowefa PIETRASIK (Mro-
czna 4).

— Dozorca nocny Józef KRYSIAK
zatrzymał na ulicy Żeromskiego zło-
dziejka J. SALACIŃSKIEGO i oddał go
w ręce policji.

— Wacław OLSZEWSKI (Wioślars-
ka 32) spadł z rusztowania, doznając
złamania kręgosłupa i wstrząsu mózgu.

— Na ul. Zgierskiej został napađnię-
ty i pobity Abram ROJTMAN (Zgier-
ska 38).

— Stanisława Palczewska (Wolbor-
ska 44) spowodowała wybuch maszyn-
ki naftowej i ciężko się poparzyła.

— Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i
Zawadzkiej zemstała z głodu Józefa
DZIK (Nowe Złotno, Jezuińska 8).

— Przy ul. Pabianickiej 47 dostała
ataku szału, licząca około 30 lat nie-
znana kobieta, którą przewieziono do
szpitala św. Antoniego.

— Przed domem nr. 28 przy ul. Pi-
łsudskiego został napađnięty i ciężko
pobity Kazimierz MATUSZEWSKI (ul.
Wrześnińska 15).

— Na klatce schodowej, przy ulicy
Piotrkowskiej 56 otrula się kwasem
solnym 31-letnia Marianna ŚWIĘTO-
SŁAWSKA (Złota 2), która w stanie
bardzo groźnym przewieziona została
do szpitala w Radogoszczu.

— Na terenie remontowanego domu,
przy ul. Młynarskiej 36 spadł z rusz-
towania z wysokości II piętra murarz
Władysław BEDNAREK z Lagiewnik,
który doznał pęknięcia kręgosłupa i
został w stanie groźnym przewieziony
do szpitala w Radogoszczu.

— Przez wywiadowców II brygady
wydziału śledczego został aresztowany
w tramwaju na Placu Reymonta 12-
letni Jan KOWALSKI (Chojny, Zagło-
by 31), na gorącym uczynku kradzieży
sakiewki jednej z pasażerek. Kowal-
ski był już dwukrotnie przez sąd sku-
rywany na umieszczenie w domu po-
prawczym za kradzieże. Obecnie skie-
rowano go do izby zatrzymań. (4)

Mjr. Hodossy w Łodzi



Przedstawiciel policji węgierskiej mjr. Hodossy przybył do Łodzi, celem za-
poznania się z pracą polskich władz bezpieczeństwa. Na zdjęciu widzimy go
w towarzystwie podinspektorów Złotowskiego (po lewej stronie) i Brożyń-
skiego (po prawej).

Zderzenie motocykla z rowerem
Trzy osoby ciężko ranne

Wczoraj po południu przy
zbiegu ulic Pabianickiej i aKra-
packiej wydarzył się tragiczny
wypadek zderzenia motocykla
z rowerem.

Ulica Pabianicką jechał w
szybkim tempie motocykl, pro-
wadzony przez Arno - Kurta
WERKA (Sienkiewicza 56). Na
tylnym siedleku siedział Robert
SCHIRMER (Nawrot 23).

Na skrócie Werk usiłował o-
minąć jadącego przed nim ro-
werzystę, jak się później okaza-
ło Jana PAWLIKA (Ślaska 23).

W tym momencie Pawlik nie
spodziewanie skręcił na środek
jezdni. Motocykl w pełnym pe-
dzie wpadł na rowerzystę, od-
rzucając go daleko na bruk. —
Werk i Schirmer spadli z moto-
ru na jezdnię.

Zalarmowano pogotowie, któ-
rego lekarz stwierdził u Werka
złamanie obojczyka, a u Schirme-
ra złamanie ręki.

Pawlik doznał pęknięcia czasz-
ki. Wszystkie trzy ofiary wy-
padku zostały skierowane do
szpitala.

Policja wdrożyła energiczne

z powodu wielkości i wspaniałości
czasu, to tymbardziej się do tego
niezdolni. Niema już dla nich czy-
stych ferii, aby nie odczuwali nie-
przyjemnie: Boże, jak ten czas
mija!

KAROL CAPEK.

CASINO

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Najpiquantniejsza komedia
sezonu

WIĘCEJ NIŻ
SEKRETARKA

W r. gł. Jean Arthur
i George Brent

Dziś o g. 12 i 2

2 PORANKI 85

Ceny od GR.

KOLONIE TOWARZYSTWA RYGORO-
ZANTÓW
KRYNIA - ZDRÓJ

Komfortowy pensjonat „Kotwicz” wy-
godne pomieszczenia. Wykwintne 5-cio
razowe wyżywienie, na żądanie dietet-
yczne. Cena za turnus 4-tyg. zł. 120.
Zwolnienia od taksy kuracyjnej.

PIWNICZNA - ZDRÓJ

Komfortowy pensjonat „Szlachetka”
w najpiękniejszej części Piwnicznej
tuż nad plażą. Wykwintne 5-razowe
wyżywienie, na żądanie dietetyczne.
Cena za turnus 4-tygodniowy zł. 95.—
Ulgi kuracyjne. Zniżki kolejowe 66%
indywidualne z każdej miejscowości
w obie strony)

(należy załączyć zdjęcie formatu 4x6).
Informacje i zgłoszenia w Towarzy-
stwie Rygorozantów (Żydowski Dom
Akademicki) Łwów, ul. Św. Teresy 26a
Tel. 230-41. PKO. Nr. 304-697 w Łodzi
p. Góralski ul. Śródmiejska 82, w Wa-
rszawie: ul. Ślaska 12, m. 12. Tel. 348-17

Rosną szeregi
członków Ligi Morskiej
i Kolonialnej

Dnia 22 lipca odbyło się w komi-
tecie lokalnym Funduszu Pracy
m. Łodzi zebranie organizacyjne
L. M. K., któremu przewodniczył
pan kierownik wł. Grabski, a sekre-
tarzował p. B. Kruk.

Po przemówieniu delegata okrę-
gu na temat: „Prace Polski na
morzu” — i współdziałania w tym
zakresie L. M. K. dokonano wybo-
rów zarządu i komisji rewizyjnej
nowo zorganizowanego oddziału.

Należy podkreślić, że dotychczas
zapisalo się 100 członków rzeczy-
wistych i akcja zapisów trwa w dal-
szym ciągu.

Zaginął chłopiec

W dniu 21 czerwca 1938 r.
wydalił się z domu i dotychczas
nie powrócił Krawczyk Stani-
sław, syn Pawła i Marianny z
Wydrzyńskich, urodzony w Ło-
dzi dnia 26 października 1923
r., zam. w Łodzi przy ul. Mły-
narskiej 38.

Rysopis zaginionego: wzrost
wysoki, szczupły, jasnobłondyn,
oczy szare, na prawej ręce na
dłoni z zewnętrznej strony szra-
ma. Wymieniony zabrał z sobą
dwie marynarki, jedną szarą,
drugą granatową, dwoje spodni,
jedne czarne, drugie koloru
czarnego w szare paski, półtu-
ty czarne i czapkę cyklistówkę
szarą z tyłu rozzerwaną.

Wiadomości mogące przyczy-
nić się do odnalezienia zaginio-
nego, należy kierować do naj-
bliższej jednostki policyjnej.

Kronika reporterska
województwa łódzkiego

W nocy na torze kolejowym Stry-
ków — Zgierz obok wsi Swędów, pow.
brzezińskiego, zostały znalezione zwło-
ki mężczyzny o nieustalonym na razie
nazwisku. Denat został przejecha-
ny przez pociąg. Dochodzenie zmierza do
ustalenia tożsamości zabitego.

Na autostradzie między Kamińskiem
a Nowym - Kamińskiem, samochód cięż-
arowy nr. A. 07841, prowadzony przez
szoferę Jana SZYŁKĘ z Warszawy na-
jechał na głuchoniemego 61-letniego
Józefa PRUSZYŃSKIEGO z Kamińska.
Następnie samochód wpadł na słup te-
lefoniczny, łamiąc go, po czym wy-
wrócił się do rowu. Pruszyńskiego w
stanie beznadziejnym odwieziono do
szpitala.

We wsi Gajewice, pow. sieradzkiego
doszło do kłótni między dwoma kupca-
mi - współnikami na tle rozrachun-
ków pieniężnych. W trakcie kłótni je-
den z kupców Władysław MIELCZA-
REK dobył rewolweru i strzelił do
wspólnika Józefa WOLKA, kładąc go
trupem na miejscu. Zabójca został a-
resztowany.

W Pabianicach z nieustalonych po-
wodów wybuchł pożar w stolarni,
mieszącej się na terenie zakładów
włókienniczych firmy R. KINZLER. —
Pożar szybko się rozszerzał, jednak
straży ogniowej udało się ogień zloka-
lizować. Straty nieduże.

W Aleksandrowie został aresztowa-
ny Józef CHUDZIŃSKI z folwarku Krę-
pa, jako sprawca kradzieży roweru, na
szkodę swego sąsiada WASZKIEWI-
CZA. Ze skradzionym rowerem Chu-
dziński usiłował zbiec do Łodzi, lecz
w drodze został zatrzymany.

KOLONIA TURYSTYCZNO - WY-
POCZYŃKOWA

Tow. Żyd. Studentów Filozofii
U. J. K. i Kola Chemików Studen-
tów Żydów U. J. K.

WOROCHTA nad Prutem.

Komfortowy pensjonat „Krako-
wianka”, tel. 47, pokoje słoneczne,
wikt cykwinny, leżaki, radio,
patefon, czytelnia gazet.

Zniżki kolejowe z wszystkich
miejscowości 33 proc.

Cena za pobyt 4-tygodniowy

97,50 zł.

2-tygodniowy — 52,50 zł.

Zgłoszenia przyjmuje i informa-
cji udziela sekretariat Towarzystwa
Żyd. Stud. Fil. U. J. K. we Lwowie,
ul. Stanisława 5. Szczegóły w pro-
spektach.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł nasz najukochańszy mąż, ojciec, brat, szwagier i teść

B. P.

NATAN GELBART

przeżywszy lat 56.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś, w niedzielę, dn. 24 lipca rb. o godz. 13-ej z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim w Łodzi, o czym zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążona w nieutulonym żalu

Rodzina

Współpracownikowi naszemu Stefanowi Gelbartowi z powodu śmierci

OJCA JEGO

wyrazy szczerego współczucia składa

Wydawnictwo „Głos Poranny”

Koledze naszemu Stefanowi Gelbartowi z powodu śmierci

OJCA JEGO

składamy wyrazy serdecznego współczucia

Współpracownicy

Redakcji, Administracji i Drukarni dziennika „Głos Poranny”

Atak furii sióstr-nauczycielek

Oblaly mieszkanie wodą, by zneutralizować działanie „trującego gazu”

Niezwykłe zajście rozegrało się wczoraj po południu w domu przy ulicy Rzgowskiej 59.

Mieszkają tam dwie siostry, emerytowane nauczycielki - pan ny: 43-letnia Helena BUDZIŃSKA i 46-letnia Maria BUDZIŃSKA.

Obie kobiety ostatnio zaczęły zdradzać objawy choroby umysłowej.

Wczoraj po południu siostry Budzińskie zaczęły nagie przeraźliwie krzyżeć, że ktoś napel nia mieszkanie trującym gazem. Jednocześnie zaczęły oblewać ściany i podłogę wodą, by w ten sposób nie dopuścić do działania gazu.

Wylewana w dużych ilościach woda zaczęła przeciekać przez podłogę do niżej położonych mieszkań.

Zaalarmowani lokatorzy udali się na górę, gdzie Budzińskie w ataku furii zaczęły demolo wać urządzenie mieszkania, roz

bijając szyby w oknach. Chwyciły nawet w pewnej chwili no że i rzuciły się na lokatorów.

Zaalarmowane pogotowie ratunkowe karetką przewiozło siostry Budzińskie po obezwład nieniu ich do szpitala św. Anto niego. (li)

Wyjaśnienie

W związku z wiadomością o zgwałceniu 19-letniej Heleny A. wyjaśniamy, iż 25-letni Czesław Nagibur (Zgierska 107) nie został w tej sprawie aresztowany jako współwinowajca, lecz był przesłu chany jako świadek.

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem nasz najukochańszy wujaszek

b. p. Izaak Ajzensztat

przeżywszy lat 75

wyprowadzenie drogiej nam zwłok nastąpi z domu przedpogrzebowego w niedzielę, dn. 24 b. m. o godz. 3 p.p., o czym zawiadamia stroskana

Rodzina

Włamanie do f-my „Rosicki i Kaweckie”

Kradzież w biurze i w mieszkaniu kierownika

Wczorajszej nocy dokonane zostało śmiałe włamanie przy ul. Tu szyńskiej 69.

Nieujawnieni dotąd sprawcy przecięli siatkę drucianą plotu i dostali się na podwórze. Następnie wylamali drzwi, wiodące do biura firmy „Rosicki i Kaweckie”. W biurze splądrowali całe urządzenie. W jednej z szuflad biurka znaleźli 129 zł. gotówką, które skradli.

Następnie, złoczyńcy włamali się do sąsiedniego mieszkania kierownika firmy — p. Leona FIDLERA. Korzystając ze snu domowników skradli garderobę i inne rzeczy, po czym spłoszeni zbiegli, rezygnując z części łupu. Firma i jej kierownik obliczają swe straty na około 500 złotych.

Powiadomiona policja wdrodza dochodzenie (li)

Pomoc

Piotrkowska 121

Tomaszów

T. F. S. J.

Polskie Radio transmitowało z Tomaszowa przemówienie na temat produkcji sztucznego jedwabiu, wygłoszone przez dyrektora TFSJ, inż. Michała Hertza; prelegent między innymi zobrazował bieg pracy i rozwój w ciągu dotychczasowej blisko 30-letniej egzystencji TFSJ, która zatrudnia obecnie około 6000 robotników. Przedsiębiorstwo to dało żyło do uniezależnienia krajowego zapotrzebowania sztucznych włókien od zagranicznego rynku, co w poważnym stopniu osiągnięto; to dążenie do samowystarczalności w dalszym ciągu jest w całej pełni nadal kontynuowane. Następnie chóór i orkiestra fabryczna wykonała kilka utworów koncertowych.

POGŁOSKI O PALACU
HR. OSTROWSKIEGO.

Kursują pogłoski, że zarządzający nieruchomościami hr. Ostrowskiego w Tomaszowie inż. Antoni Lubowiecki zwrócił się do zarządu miejskiego z prośbą o rozbiórkę pałacu przy ul. P. O. W. 5, a to w związku z koniecznością wewnętrznej i przepisowej obecnie remontu zewnętrznego tegoż. Trzeba zaznaczyć, że pałac ten jest jedynym budynkiem historycznym w naszym mieście, który wybudowany został więcej, niż 100 lat temu.

CHAŁUPNICY BRANŻY SZEWCZEJ

zwrócili się do inspektora pracy z prośbą o interwencję w sprawie podwyżki płac i ogólnego unormowania warunków pracy. Chałupnicy twierdzą, że zarobki ich wynoszą mniej więcej za 12—15-godzinny dzień pracy zł. 4.—. Inspektorat pracy zapowiedział konferencję, celem unormowania tych stosunków.

KINO
EUROPA

Początek 12, 2, 4, 6, 8, 10

Tytuł ekranu

HARRY BAUR

w filmie wielkich namiętności

p. t.

KAPITAN MOLLENARD

Ceny miejsc od 80 gr.

Dziś 2 PORANKI
ulgowoSTOW. ŻYD. MŁODZIEŻY AKAD.
„ARLOZOROWIA”

przyjmuje zapisy na sierpień do Muszyny i Mikuliczyna nad Prutem. Zarówno Mikuliczyn jak i Muszyna stanowią dogodny punkt wypado we dla wielu ciekawych wycieczek górskich. Koszta miesięcznego pobytu na kolonii (5-ciozawowy smaczny i obfity wikt, opieka lekarska, wycieczki górskie pod kierownictwem wykwalifikowanych instruktorów „Makabi”, radio, patefon) wynoszą: dla Mikuliczyna 78 zł., dla Muszyny 88 zł. Wyjazdy grupowe i indywidualne. Do Mikuliczyna przyjmują się jeszcze reflektantów na lipiec.

Zgłoszenia przyjmują i informację udzielają sekretariaty „Arlozorowii”, Warszawa, Leszno 14-19, tel. 11-83-39, Łódź, Południowa 7, m. 8, tel. 275-75, godz. 20.30 — 22. Zamiejscowi zgłaszają się wyłącznie do Warszawy, załączając znaczek na odpowiedź.

UWAGA: Sekretariaty nasze przyjmują już od dziś zgłoszenia na 2-tygodniowy pobyt od 15 sierpnia do końca. Sekretariaty czynne są do 1 sierpnia wyłącznie.

DOBRY TERMIN.

— Czy powiedział ci przynajmniej, kiedy masz przyjść z rachunkiem po pieniądze? — pyta szef inkasenta.

— O tak, co czwartek!

Panika groźniejsza od bomb

Rola radia w czasie nalotu nieprzyjacielskiego

Nie można pominąć milczeniem roli, jaką odgrywa radio podczas napadów lotniczych na wielkie miasta.

Możliwości radia w tej dziedzinie wynikają z analizy skuteczności nalotów bombowych, to też ową analizę należy pokrótce przeprowadzić. Jeszcze przed kilkoma laty w dziedzinie przygotowania ludności do obrony przeciwlotniczej i przeciwwzrozwój panował system straszenia potwornymi skutkami napadów. System ten mógł skłaniać do dawania dużych ofiar pieniężnych na organizację ochronną, ale z drugiej strony wytwarzał poczucie beznadziejności i przygotowywał panikę.

System ten zarzucono po pierwsze dlatego, gdyż zrozumiano, że jest on błędny psychologicznie, po drugie zaś dlatego, że w ciągu ostatnich paru lat po czyniono w czasie walk w Hiszpanii i w Chinach realne doświadczenia co do skuteczności napadów bombowych na miasta. Okazało się, że skutki bombardowania są inne, niż przypuszczano.

Poza tym stwierdzono, że bomby ciężkie, trafiając w duże kamienice, rozpruwają je do piwnic włącznie, a nie niszczą naogół sąsiednich domów. Okazało się również, że bomby trafiają najbliżej domów.

Jasne jest, że pewien odsetek fiające w ulicę przeważnie nie domów musi być zniszczony przez bomby. Chodzi o to, aby mieszkańcy innych domów nie narażali się, nie tworzyli skupień, nie podlegali panice, pozostając spokojnie we własnych mieszkaniach, zajmując w nich takie miejsca, gdzie nie mogą ich trafić odłamki bomb wybuchających w sąsiedztwie, nakładając maski, przygotowując się

do zwalczania pożarów itp.

Trzeba więc przede wszystkim szkolić i uspakajać ludność jeszcze w czasie pokoju. Trzeba przyzwyczajać ją do słuchania znajomego, wzbudzającego zaufanie głosu speakera radiowego, który będzie wyjaśniał, informował, uspakajał, podawał komunikaty; speaker bowiem musi panować nad całą ludnością miasta, aby utrzymać ją w spokoju, dyscyplinie i ładzie.

Tylko radio może spełnić to zadanie, gdyż tylko radio jest środkiem powszechnym, działającym równocześnie wszędzie i mającym największe szanse przetrwania napadu lotniczego.

Ale nie wolno ludzię się, że będzie czas na zorganizowanie odpowiedniej służby w stanie zagrożenia wojną. Stanu takiego może wogóle nie być. Państwo, które chce napaść, wykorzysty w całej pełni zaskoczenie

IV AKADEMICKA WYCIECZKA
ZAGRANICZNA
Z AKADEMIKAMI DO PALESTYNY,
EGIPTU, TURCJI I GRECJI.
CAŁKOWITY KOSZT ZŁOTYCH 890.—

Sekcja Turystyczna — Krajoznawcza Żydowskiego Akad. Stow. Sportowego (Ż. A. S. S.) w Warszawie organizuje w dniach od 18 września do 20 października r. b. wycieczkę 33-dniową do Palestyny i Egiptu. W programie 16-dniowy pobyt w Palestynie ze zwiedzeniem najciekawszych zabytków, nowych osiedli i obiektów przemysłowych oraz wypoczynek w jednej z miejscowości nadmorskich. Poza tym odbędzie się 5-dniowa wycieczka do Egiptu. W drodze powrotnej wycieczkowicze zatrzymają się przez 2 dni w Atenach i Pireusie oraz przez 1 dzień w Konstantynopolu. Koszt udziału 890.— zł. Wycieczka dostępna jest również dla nieakademików. Ilość miejsc ściśle ograniczona. Ostateczny termin zgłoszeń 15 sierpnia. Szczegółowe informacje i prospekt w lokalu Stowarzyszeń Akademickich, Warszawa, Królewska 27 m. 9, tel. 346-29 w godz. od 8 — 9 wiecz. (prócz sobót i niedziel). Odpowiedzi zamiejscowym udziela się po nadesłaniu znaczka na odpowiedź.

i przed mobilizacją, przed wypowiedzeniem wojny, bez wytworzenia stanu napięcia politycznego uderzy lotnictwem, a następnie dopiero zacznie działać wojskami lądowymi. Stąd, biorąc rzecz zupełnie ściśle i bezwzględnie, napad lotniczy może nastąpić każdej nocy, w każdej chwili.

Personel radia, będący w danym momencie na służbie, musi w takim wypadku natychmiast przebiec z normalnych miejsc pracy — do miejsc pracy zabezpieczonych, w tym samym budynku i rozpocząć działanie — z własnej inicjatywy, bez czekania na instrukcje i rozkazy, bez kierownictwa ze strony władz wojskowych i rządowych, gdyż na to czasu nie będzie. Stąd konieczność (a) Posiadania całej rozgłośni gruntownie zabezpieczonej zarówno przed trafieniem bezpośrednim, jak i przed głębokimi tafeńiami obok. Konieczne jest stwierdzenie kilku zapasowych, głęboko wykopanych i ukrytych połączeń kablowych do stacji nadawczej, która również musi być całkowicie zabezpieczona i winna posiadać kilka zapasowych anten nadawczych. (Trzeba brać pod uwagę, że anteny te mogą być zupełnie niewielkie, chodzi o zasięg jedynie na przestrzeni danego miasta). b) Przyzwyczajania

publiczności. — „jeszcze w czasie pokoju — do słuchania radia podczas alarmów lotniczych, do wykonywania nakałów tą drogą przesyłanych. — Trzeba przeprowadzić całe okoliczne „studium“ bezpośredniego, przeciw-panicznego dowodzenia słuchaczami. c) Wyszkolenie personelu tak, aby mógł w każdej chwili przejść do działania opisanego powyżej i opracowania ściśłego, minutowego planu działania oraz poszczególnych czynności każdej osoby. — d) Dobranie wyszkolonego personelu w taki sposób, aby była pewność, że w wypadku działania wojennych będzie na pewno na miejscu — do dyspozycji. — e) Zabezpieczenie radia przed zamachami grup i osobników, mogących równocześnie w krytycznej chwili próbować działań dywersyjnych. f) Zaopatrzenie ludności z góry w odbiorniki detektorowe ze słuchawkami — może bowiem nie być prądu.

Radio jest niewątpliwie najbardziej nowoczesnym, najbardziej przeduświałym środkiem do kierowania życiem państwa. — Winno ono przodować i w dziedzinie przygotowania obrony przeciwlotniczej kraju, wystrzegając się wszelkich opóźnień, a dając stałe do wyprzedzania możliwości.

Jak za tym widać już choćby z tego krótkiego zestawienia, usługi radiofonii na rzecz wojska, a tym samym obrony państwa, są pełnowartościowe i w sumie posiadają duże znaczenie dla pogotowia obronnego, będącego w obecnie przeżywanym wysiłku zrożeń — najważniejszym i naczelnym hasłem.

RADIO

DZISIEJSZY PROGRAM
RADIOWY

7.20 Orkiestra dęta pracowników tramwajów i autobusów miejskich pod dyr. Leona Cymmermana.
8.35 Gra zespół harmonistów Wiktora Suchockiego i J. Stecia.
9.00 Łódź, jako rynek zbytu dla artykułów rolnych — pogadanka.
9.15 Regionalna transmisja z Krzemienia (przez Lwów)
11.45 Na horyzoncie łódzkim — felieton — wygl. red. C. Gumkowski
12.03 Poranek muzyczny.
13.00 „Młodość w życiu Orzeszkowej” — szkic literacki
13.15 Pani przy kierownicy — pogadanka
13.20 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: orkiestra rozgłośni poznańskiej „Piątka Poznańska” i Marian Sobieski — tenor.
16.30 Oryginalny teatr wyobraźni — „Wezeł” — słuchowisko Władysława Prochera (wznawienie)
17.10 Recital fortepianowy Izy Ostojki (z Krakowa)
18.10 Podwieczorek przy mikrofonie Wykonawcy: Mała ork. P. R. i soliści.
20.00 Recital śpiewaczy, Arie i pieśni w wykonaniu Kaz. Szupko, Willy Lesig — akompaniament
21.00 „Melomani” — wesola audycja Zb. Lipczyńskiego i J. Tępy
21.30 Mecz pływaków Polska — Finlandia
22.10 Muzyka taneczna
22.15 „Dina” — wodewil na motywach komedii — opery Stanisława Bogusławskiego w oprac. Józefa Mayenego i Jakuba Munda.

AUDYCJE ZAGRANICZNE
LONDYN (286)

22.00 Pieśni Schuberta
LATHI (1807)
21.40 Reportaż z międzynarodowych zawodów pływackich w Finlandii
PARIS (RADIO PARIS 1948)
21.05 Koncert wokalny piosenki w rytmie i Londynie
STRAZBURG (1549)
20.30 Koncert symfoniczny W. G. (później symfonia nr. 3 G. d. Schuberta)
HILVERSUM (1154)
19.55 Koncert symfoniczny W. G. (później uvertura „Carmina Burana”)
Koncert skrzypkowy Mendelssohna

Święto narodowe w Belgii



święcone było w tym roku ze szczególnym przepychem. Na ilustracji widzimy na trybunie rodzinę królewską: księżniczkę Józefinę Charlotte, księcia Baudouina, króla Leopolda, królową Elżbietę, małego księcia Alberta i księcia Karola.

Sala Filharmonii

tel.

213-84

Gościnne występy świętego

zespółu dramatycznego p. n.

Dziś, w niedzielę, dn. 24 b. m. o godz. 4.30 po pol. i 9.30 wiecz. oraz jutro o godz. 9.30 wiecz. po raz ostatni znakomita sztuka wg T. Dreisera w opracowaniu i reżyserii: Jakuba Rothauma p. t.

„TRAGEDIA AMERYKANSKA” w rewelacyjnej obsadzie najlepszych sił sceny żydowskiej. Bilety do nabycia w kasie Filharmonii.

PALACE

80

na wiecz.
seanso od1⁰⁹

o godz. 12 i 2-ej

2 PORANKI

Ceny od

gr.

Ostatnie 2 dni!

Dramat miłości „ludzi pod szminką”

Arena życia

Reżys.: Carmine Gallone

W r. gt. Atila Hörbiger

i Anneluise Uhlig

Francja o Polsce Klauzula polityczna w umowie handlowej

Agence Economique et Financiere poświęca obszerny artykuł analizie obecnego położenia ekonomicznego Polski.

Zdaniem tego organu należy oczekiwać pewnego zwolnienia tempa produkcji w przemyśle ciężkim; w ciągu ostatnich miesięcy wskaźnik tej produkcji przekroczył poziom z 1929 roku. Co do rolnictwa, to spodziewany jest obfity urodzaj, ale niższa cen będzie prawdopodobnie tylko przejściowa. Ostatnia kampania zbożowa dała wyniki pomyślne; ponieważ poza tym długi rolnicze zostały skonsolidowane, położenie finansowe rolników uległo wzmoczeniu. Stąd należy wnosić, że podaż zboża w miesiącach sierpnia i wrześniu nie będzie tak znaczna, by wywołać dużą zniżkę cen. Tendencjom do zniżki przeciwdziałać będzie niezawodnie rząd przy pomocy premii.

Przechodząc do analizy bilansu instytucji emisyjnej, agencja pisze: Ożywienie ruchu budowlanego, korzystającego z ulg podatkowych, przyczyniło się do detezauryzacji złota zasilenia zapasów kruszców instytucji emisyjnej.

Zapasy te osiągnęły w początku lipca 446,2 mln. zł., t. j. były o 8,2 mln. większe, niż w początkach kwietnia r. b. Zwiększenie pochodzi wyłącznie z zakupów na rynku wewnętrznym. Natomiast bilans handlowy, który wykazał w miesiącach kwiecień — maj deficyt w wysokości 37,4 mln. za cały okres II kwartału, wykaże nie mniej zapewne jak 55 mln. zł., spowodował zmniejszenie zapasów dewiz tylko o 6 mln. Jeżeli uwzględnimy, że tranza pożyczki francuskiej w tym okresie wyniosła 20 mln., zmniejszenie zapasów należy szacować w wysokości 26 mln. zł., a więc wszystkiego 50 proc. deficytu handlowego.

Redukcja pożyczek bonów skarbowych o 13 mln. do 28,4 mln. i zadłużenie skarbu w banku o 5 mln. do 45 mln. oraz jednoczesny wzrost salda kredytowego na rachunku żyrowym w tym banku o 9,2 mln. do 37,4 mln. zł. świadczy o zasobowości skarbu.

Wzrostowi portfela weksli o 73,7 do 679,3 mln. odpowiada wzrost obiegu banknotów o 30,6 mln. do 1.137,4 mln. i rachunków bieżących o 17,8 mln. do 160,9 mln. zł. Wzrost portfela weksli łączy się z zapotrzebowaniem bieżącym przemysłu.

Wzrost pożyczek zabezpieczonych papierami o 9,2 mln. do 33,2 mln. zł. tłumaczy się zwykłą kursów giełdowych.

Zmiana polityki handlowej W. Brytanii zwalcza dumping totalny

Centralny związek przemysłu angielskiego (Federation of British Industries) złożył rządowi obszerny memoriał, w którym wskazuje na pogarszający się ostatnio bilans handlowy. W memoriale swym związek domaga się od rządu rewizji dotychczasowych podstaw angielskiej polityki w handlu zagranicznym. Zmiana ta powinna pójść w kierunku jak najściślejszej stosowanej zasady wzajemności.

Na podkreślenie zasługują postulaty czołowej organizacji przemysłu angielskiego, która domaga się zarządzeń przeciwko subwencjonowanemu eksportowi do W. Brytanii i przeciwko subwencjonowanej konkurencji przemysłu angielskiego na rynkach zagranicznych. Miałyby to nastąpić w ten sposób, że przy zawieraniu nowych traktatów handlowych ustalo-

We wczorajszym „Głosie Porannym” przytoczyliśmy w pobieżnym skrócie zasadniczą treść nowej umowy handlowej polsko-niemieckiej, która wejdzie w życie z dniem 1 września.

W umowie tej istnieje jednak momenty nie tylko o charakterze gospodarczym, ale i politycznym, które zasługują na uwypuklenie jako przejawy symptomatyczne, acz może niezupełnie pożądane. Pomijamy już to, o czym wspomnieliśmy na wstępie, że wśród kontrahentów Polski Niemcy stają na pierwszym miejscu w zakresie eksportu i importu. Oczywiście, można wyrazić zadowolenie, że udało się utrzymać dotychczasowe rozmiary eksportu do Niemiec i Austrii. Sprzyjała temu m. in. polityka zbrojeń niemieckich, wymagająca tych właśnie artykułów, których może dostarczać Polska. Podobnie wyrazić można zadowolenie z oczekiwanego zwiększenia eksportu węgla polskiego, przy czym dla tych dostaw węgla ustalono nowe obliczanie. Austria kupowała w Polsce węgiel loco kopalnia, aby następnie samej zapłacić za przewóz, którego najdłuższy przebieg odbywał się kolejami czechosłowackimi. Obecnie Niemcy obliczają cenę loco granica na zł. 18,50 za tonnę, co jest korzystniejsze, aniżeli cena osiągnięta w polskim eksporcie morzem. Transport wywozu polskiego odbywać się ma odąd nie na krótkiej drodze tranzytowej przez Czechosłowację. Odbywać się on będzie przez czterokrotnie dłuższą linię kolejową Rzeszy Niemieckiej, t. j. przez Śląsk, Saksonię i Bawarię. Również i pozostały obrót towarowy z Polski do Austrii i odwrotnie odbywać się ma — jak to zresztą w swym ko-

munikacie oficjalnym doniósł Pat — bezpośrednio pomiędzy niemiecko-polskimi stacjami granicznymi, a więc przy całkowitym ominięciu tranzytu przez Czechosłowację.

Straty, jakie powstaną z tego tytułu dla czechosłowackich kolei państwowych poniesie jednak nie tylko gospodarka czeska. Straty te na odcinku bilansu płatniczego rozkładają się częściowo również na Polskę, a w dużej mierze na Niemcy. Zapłata frachtów odbywała się przecież nie w dewizach, ale w dostawach towarowych, dla których obecnie zabraknąć może równowartości. Albo więc Czechosłowacja będzie mogła kupować odpowiednio mniej towarów w państwach, które nie uwzględniają jej usług transportowych, albo też będzie musiała dostarczać tam odpowiednio większą ilość swych własnych produktów. Gospodarczy cel uniknięcia tranzytu czeskiego, t. j. zaoszczędzenia dewiz, okazać się więc może wielce problematyczny i tylko częściowo możliwy do osiągnięcia. Przeciwstawić należy im wydatną podwyżkę wewnętrznych kosztów własnych gospodarstwa niemieckiego. W ostatecznym więc efekcie straty, jakie poniesie gospodarka niemiecka, nie mogą okazać się znacznie większe, aniżeli spadek wpływów kolei czeskich na odcinku tranzytu polsko-niemieckiego. Klauzula ta, zobowiązująca Polskę do zrezygnowania z tranzytu czeskiego i kierowania swych obrotów towarowych do Austrii i Niemiec trasą znacznie dłuższą — może więc mieć znaczenie raczej polityczne. Może ona stanowić jedno z posunięć politycznych Niemiec w stosunku do Czechosłowacji, którą Rzesza pragnęłaby przez politycz-

no-gospodarcze naciski uczynić bardziej skłonną do ustępstw na odcinku jej polityki wewnętrznej. Nie należy dziwić się wcale, temu, że Rzesza używa w swej polityce wszelkich dostępnych środków. Trzeba jedynie zadać sobie pytanie, czy w interesie Polski i jej polityki gospodarczej w Europie Środkowej i w basenie nadodunajskim mogło leżeć wyrażenie swej zgody na tego rodzaju klauzulę, która w rokowaniach o nową umowę handlową polsko-niemiecką nie została wysunięta chyba przez kontrahenta polskiego. Zdaje się bowiem rzeczą problematyczną, czy w naszym interesie leży nadmierne gospodarcze osłabienie Czechosłowacji w momencie, w którym kraj ten wszelkimi siłami dąży do nawiązania z nami bliskich kontaktów poprzez przerzucenie swych obrotów handlowych do portu gdyńskiego. Trzeba przy tym podkreślić, że projektem przerzucenia handlu czeskiego do portów polskich interesuje się bardzo poważnie Anglia, która oczekuje z tego tytułu częściowego zwiększenia przewozów towarów czeskich na statkach angielskich lub na brytyjskich liniach żeglugowych. „Times” pisał ostatnio, że Anglia, w razie przyjęcia sugestii czeskich przez Polskę, byłaby nawet skłonna uruchomić szereg nowych linii żeglugowych z Gdyni, co, oczywiście, miałoby dla naszego portu poważne znaczenie gospodarcze i prestiżowe. W takim właśnie momencie klauzula antyczeska w traktacie polsko-niemieckim oddać nam może prawdziwie niedźwiedzia usługę.

Na uwagę zasługuje jeden moment o charakterze zasadniczym. Trudno w obecnych warunkach en-

tuzjasmować się utrzymaniem lub nawet zwiększeniem naszych obrotów z Niemcami. Inaczej bowiem wyglądała sytuacja przed Anshlusem, kiedy mieliśmy stosunki odrębne, unormowane z Niemcami, a zupełnie inaczej — kształtującą się wymianę towarową z Austrią. Austria bowiem nigdy nie prowadziła polityki par excellence autarchicznej. Kraj ten, żyjący z eksportu reprezentującego dobra kulturalne i przemysł artystyczny, musiał sam dużo importować. Austria prowadziła więc nawet w latach kryzysu politykę „złotego środka”, polegającą na umiejętnym koordynowaniu zasad polityki liberalizmu gospodarczego z niezbędną w pewnych granicach polityką interwencji państwa. Dzięki temu właśnie Austria mogła forsować swój eksport, przy którym znajdowała zatrudnienie bezpośrednio lub pośrednio blisko połowa jej ludności, a który, jak to stwierdził były kanclerz Schuschnigg, jest „formą towarową kultury Austrii”. Dla tego właśnie Austria musiała również dużo kupować i dzięki temu mogliśmy przez szereg lat na tym rynku plasować dość znaczne partie artykułów polskich, sprzedawanych — jeżeli chodzi o warunki płatnicze — znacznie korzystniej, aniżeli na rynku niemieckim.

Dzisiaj sytuacja kształtuje się zupełnie inaczej. Austria stanowi jeden wspólny organizm gospodarczy z Niemcami. Jest to więc zwarty kompleks, który na nasz układ stosunków handlowych może wywierać w przyszłości taki wpływ, jaki w latach ostatnich wywierały Niemcy w niektórych państwach nadodunajskich i bałkańskich, gdzie uzyskały dominujące stanowisko.

Wiemy, że w krajach tych Niemcy uzyskały również poważne wpływy polityczne, będące logicznym następstwem zależności gospodarczej, opartej na wysokim ciężarze gatunkowym zakupów niemieckich. Wpływy te najwidoczniej nie zawsze okazywały się korzystne, gdyż obecnie, skoro tylko nastąpiła możliwość przewlekłowania dotychczasowej orientacji gospodarczej i zwiększenia obrotów z Anglią i Francją — państwa nadodunajskie i bałkańskie skwapliwie z tej okazji skorzystały. Nawet te kraje, których stosunki polityczne podobne są do układu wewnątrz - politycznego Niemiec, jak np. Rumunia, biorą udział w tworzeniu mobilizacyjnych rezerw wojennych, które Anglia przy pomocy bardzo poważnych kapitałów i wysiłków organizacyjnych powołuje do życia. Na widocznie więc ten wysoki ciężar gatunkowy gospodarczych wpływów niemieckich nie przyniósł oczekiwanych korzyści i byłoby może rzeczą pożądaną, aby Polska nie chciała wyciągnąć nauki z doświadczeń krajów nadodunajskich i bałkańskich, poczynionych w latach ostatnich na tle współpracy z Niemcami. Zafiksowaliśmy nową umowę pewien stan rzeczy na długi okres 2 i pół lat. Każda umowa może jednak ulec rewizji, zwłaszcza jeżeli ma ona przynieść Niemcom w obrotach z Polską dalszy wzrost nadwyżek, które za 5 miesięcy b. r. wyniosły około 20 milionów złotych. Udzielił Niemiec w handlu z granicznym Polski przekroczył 21 procent i dalszy wzrost tej cyfry może nam w pewnym momencie zagrozić powikłaniami, jakich byliśmy świadkami w roku 1925, kiedy wojna celna z Niemcami wywołała poważne komplikacje. Musiałby one wówczas nastąpić, gdyż Niemcy odgrywały dominującą rolę na rynku polskim.

To są nauki niedalekiej przeszłości, które powinny nas ostrzec przed błędami na przyszłość.

M. K.

Japonia zrywa z bawełną!

Kosztowna gospodarka wojenna skazuje ludność na bezwartościowe namiastki

„Manchester Guardian” w artykule wstępnym donosi, że ostatnio nastąpiło jedno z najbardziej znamienitych zdarzeń w historii światowego przemysłu bawełnianego. Kraj największej produkcji bawełnianej jednym pociągnięciem pióra swego rządu zdecydował, że naród ma zaprzestać noszenia odzieży bawełnianej, oraz używania towarów bawełnianych i zastąpić je materiałem syntetycznym, sztucznym jedwabiem i włóknem w celulozy. Cała produkcja fabryk, pominiwszy zapotrzebowanie wojska, jest przeznaczona na eksport. Jest to tylko ostatnie stadium w wysiłkach Japonii prowadzenia wielkiej wojny, bez utraty swego eksportu i środków na rzyskanie walut zagranicznych, dla opłacenia zbro-

jeń. Faktycznie stanowi to rewolucję dla Japonii, bo sama jest wielkim konsumentem towarów bawełnianych i około 40 proc. produkcji jej fabryk dotychczas konsumowano w kraju. Konsument nie jest zachwycony, co jednak nie jest rzeczą ważną w państwie totalnym, w okresie wojny. Aczkolwiek japończycy zrobili wielkie postępy w fabrykacji włókna z celulozy, to jednak nie jest ono dla konsumenta odpowiednim materiałem zastępczym.

Posunięcie to oznacza prawie całkowitą kontrolę państwa a efekt jego dla małych i średnich fabrykantów będzie poważny; wielkie firmy będą prosperowały. Rząd przyrzekł, że poszkodowanym udzieli ulg i pomocy, aby mogli przejść na fabrykację towarów eksportowych i do przemysłów wojennych; nawet najbardziej patriotyczne gazety japońskie jednak przyznają, że konsekwencje tej zmiany będą poważne.

Rząd japoński zmierzał do redukcji importowanej bawełny realizując jednocześnie wysiłki w kierunku utrzymania eksportu. Pierwszym krokiem było wydanie dekretu, postanawiającego, że 70 proc. produkowanych towarów bawełnianych ma być użytych na eksport, a reszta 30 proc. ma stanowić mieszaninę bawełny i włókna celulozy. System kontyngentowania importu surowej bawełny oddziałal niekorzystnie, ponieważ przemysł nie mógł przewidzieć, jak wielkie będą przyszłe kontyngenty; wytworzyła się spekulacja, a kontrola cen załamała się. Próba podzielenia rynku na krajowy i zagraniczny doprowadziła do tego, że rynek krajowy został zalany towarami wytworzonymi na eksport, a ceny poważnie wzrosły.

Z kolei nastąpił okres ściślejszej kontroli cen i zamiast pozostawić

komisjom cenowym z ramienia handlu prawo ustalania cen (w praktyce nie dotrzymywanych), rząd zastrzył przepisy swoich własnych dekretów. Wszystkie te wysiłki okazały się niewystarczające dla utrzymania dotychczasowych rozmiarów eksportu. Obecnie import bawełny surowej będzie „związany” z eksportem, a rynek krajowy przestaje być czynnikiem konsumpcji bawełny.

W najbliższym czasie nastąpi kontrola również nad surowym jedwabiem. Trudno ustalić, jakie zmiany mają być wprowadzone w mechanizmie wywozowym. Według oficjalnej nazwy nastąpi „przy musowa swoboda konkurencji dla celów handlu eksportowego” (nikt nie wie co to ma znaczyć); dziwnym byłoby, gdyby rynki światowe nie odczuły skutków tego posunięcia. Japonia ma do dyspozycji środki subsydiowania wywozu, i, aczkolwiek chciała uzyskać najwyższe ceny, nie można przewidzieć dalszych kroków. W każdym razie forsowanie eksportu przez kraj, którego stan ekonomiczny jest ciężki, nie może pozostać bez ujemnych wpływów.

Nowe włókno

Włosi nie ustają w pracach w kierunku jak największego usamodzielnienia się od konieczności importowania obcych surowców. Zna się już ich wynalazki wełny z mleka. Obecnie uczeni włoscy w swoich laboratoriach odkryli nowe włókno tekstylne. Kora drzewa morwowego, jedno względnie dwuroczne, może być z powodzeniem przerabiana na włókno. Tylko kora morwowego posiada włókno długości 13 mm., o średnicy trzydziestu dziesięciotyśięcznych milimetra. Natomiast wytrzymałość włókien jest zadziwiająca, ponieważ jest dwukrotnie większa jak bawełny

Trzej nowi gracze wystąpią dziś w ligowym ŁKS-ie

Donosiliśmy już, że w dniu dzisiejszym ŁKS w meczu treningowym spotka się na własnym boisku z WKS-em. Będzie to ostatni mecz poważny przed spotkaniem międzynarodowym z Jugosławią, w którym to ligowcy Łódzcy wystąpią już w zupełnie przebudowanym składzie.

Dziś wywróbowanych będzie kilku nowych graczy, jak również niektórzy starzy wystąpią już na innych pozycjach.

W bramce pozostaje **Andrzejewski**. W obronie partnerem **Karasiaka** będzie nowopozyskany **Frankus**. Właściwie zastąpi on Gafekiego, gdyż ten gra jutro w meczu Elektrownia — Tramwajarze. Na środku pomocy wystąpi **Koczewski**, który już na stałe obejmie tę pozycję. Na prawej — **Tadeusiewicz**, na lewej — **Rudnicki**. Kierować atakiem będzie w zastępstwie nieobecnego w Łodzi **Szczerbińskiego** — **Golumbiński**, gracz z drugiej drużyny, przed którym wylaniają się horoskopy awansu do drużyny ligowej. Na prawym łączniku grać będzie **Lewandowski**, na prawym skrzydle **Miller** wzgl. **Bauer**. Na lewym łączniku zadebiutuje nowopozyskany do jedenastki ligowej **Olsza** z Chorzowa, na lewym skrzydle grać będzie **Król** wzgl. **Stolarski**.

Niskie ceny biletów na mecz Polska—Węgry w Łodzi

ŁOZPN zaproponował cenę biletów na mecz międzynarodowy Polska—Węgry, w dniu 5 sierpnia r. b. w Łodzi.

Ceny te przedstawiają się następująco: dziesięć 50 gr., uczniowskie — 1 zł., wstępu — 1,50, siedzące przed trybunami i na wirażach — 2 zł., trybuna kryta boczna — 2,50, trybuna kryta środkowa — 3 zł., łoża — 5 zł.

Mecz odbędzie się na stadionie ŁKS, który jest najlepiej przygotowany do przyjęcia największej ilości widzów.

Baworowski i Tłoczyński zaproszeni do Południowej Afryki

W czasie turnieju tenisowego w Hamburgu zostali zaproszeni na turnieje do Poł. Afryki w końcu r. b. m. in. z naszych graczy **Baworowski** i **Tłoczyński**, a z innych — **Gabory** i **Szigetti**. Nie jest wyłączone, że polacy skorzystają z tego zaproszenia.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

Wczoraj zanotowano kilkanaście dobrych wyników

Wczoraj rozpoczęły się na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski. — Pierwszego dnia uzyskano kilkanaście zupełnie dobrych wyników, na czoło których wysuwa się wynik **Zasłona** na 100 m. (10,6 sek.) — Na 110 m. przez płotki sensacją było zwycięstwo **Sulikowskiego** nad **Haspłem** w czasie lepszym od oficjalnego rekordu Polski (15,2). Rewelacją biegu na 10 km. był **Płotkowiak** z poznańskiej **Warty**, który zajął trzecie miejsce w bardzo dobrym czasie 32:32 bijąc m. in. **Fiałkę**.

Techniczne wyniki:
100 m. wygrał po 6 przedbie-

gach **Zasłona** (Sparta Białystok) w czasie 10,6. 2) **Danowski** (A. Z. S.) 10,9, 3) **Trojanowski** 2-gi (AZS W-wa) 11, 4) **Dunecki** (KPW Tor.) 5) **Modzelewski** (Wima Łódź), 6) **Sulikowski** (AZS W-wa).

400 m. po 6 przedbiegach zwyciężył **Gassowski** (Orleń Dąb) 49,4, 2) **Śliwak** (Syrena W-wa) 50,6, 3) **Drozdowski** (Cracovia) 51, 4) **Zabierzowski** (Polonia W-wa), 5) **Grosicki** (Zagiew). Początkowo prowadził **Drozdowski**, na ostatnim wirażu minął go **Śliwak**, a następnie finiszujący **Gassowski** minął obu.

800 m. Nie startowali dwaj

najlepsi w tej konkurencji **Kucharski** i **Gassowski**. Po dwóch przedbiegach w finale zwyciężył **Staniszewski** (Syrena W-wa) w czasie 1:56, 2) **Soldan** (Cracovia) 1:57,8 3) **Żylewicz** (KPW Wilno) 1:57,8. Poziom zawodników bardzo wyrównany. Ostatni z tej szóstki osiągnął jeszcze czas poniżej dwóch minut.

W biegu na 10 km. startowało 15 zawodników. Przez 8 km. prowadziła grupa złożona z **Marynowskiego** i **Wirkusa**. **Fiałki** i **Płotkowiaka**. Na ostatnim okrążeniu **Marynowski** (Warszawianka) finiszuje i wygrywa bieg w czasie 32:16, 2) **Wirkus** (Warszawianka) 32:26. 3) **Płot-**

kowiak (Warta—Poznań) 32:32, 4) **Fiałka** (Cracovia) o 100 mtr za trzecim.

Bieg na 110 m. przez płotki był kompromitacją mistrzostw. Na 17 zgłoszonych zawodników startowało zaledwie dwóch. — Zwyciężył **Sulikowski** (AZS W-wa) w czasie 15,2 przed **Haspłem** (AZS Lwów) 15,6.

W skoku w dal bracia **Hoffmanowie** (AZS P.) osiągnęli po 7,15 mtr. W zarządzonej rozgrywce **Hoffman** 1-szy uzyskał 7,22 równy wynikowi osiągniętemu w Królewcu, wygrywając zarazem konkurencję, 2) **Hoffman** 2-gi 7,15, 3) **Górczyński** (Kadeci Rawicz) 6,73.

W rzucie kulą zwyciężył słabym wynikiem **Gierulito** (Warszawianka) 14,93, 2) **Fiedoruk** (War.) 14,46, 3) **Praski** (AZS Kat.) 14,22.

W rzucie dyskiem **Fiedoruk** zrewanżował się **Gierulito** zajmując pierwsze miejsce rzutem 44,51, 2) **Gierulito** 42,95.

Organizacja na ogół sprawną. Chcąc wyczerpać pełny program pierwszego dnia musiano przedbiegi sztafet rozegrać przy świetle pochodni.

Widzów około 2000.

Najsilniejsza jedenastka Węgier

grać będzie 5 sierpnia z Polską w Łodzi

Węgierski Związek piłki nożnej nadesłał w dniu wczorajszym skład teamu Hungaria - Ujpest, który będzie reprezentować Węgry w nieoficjalnym meczu międzypaństwowym z Polską w Warszawie w dniu 3 sierpnia i w Łodzi, w dniu 5 sierpnia.

Skład węgry przedstawia się następująco: SZABO — BIRO, KISS — TURAN, TURAY, DUDAS — SASS, MILLER, CSEH, KORDAS i TITKOS. Rezerwa: KISUTZKY i SECESSY.

Jest to skład rzeczywiście doskonały, gdyż widzimy w nim nazwiska wielu reprezentantów Węgier i czterech graczy, którzy wywalczyli wicemistrzostwo świata. Są to Szabo, Turay, Sass i Titkos.

Skład drużyny polskiej ustalony będzie w ciągu tygodnia, przy czym na obu meczach wystąpią inne drużyny.

Polska prowadzi z Finlandią 39:32

Na sześć konkurencyj wygraliśmy cztery

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie międzypaństwowe zawody pływackie Polska — Finlandia o nagrodę ministra spraw zagranicznych **Józefa Becka**.

Pierwszy dzień wykazał przewagę Polski, która na 6 konkurencjach wygrała aż cztery. O znakomitej formie polskich pływaków świadczy fakt ustanowienia trzech nowych rekordów Polski. Goście nie okazali się tak groźni jak przypuszczano. Wyróżnili się u nich: **Hietanen** (100 m. st. dow. i w sztafecie), oraz **Rainen** (200 m. st. klas. pań). W naszej reprezentacji doskonale się spisali **Jedrysek**, który pobił dwa rekordy **Bocheńskiego** (na 300 m. st. dow. i na 400 m. st. dow.) oraz **Banaszewska**, która poprawiła znowu swój rekord na 100 m. nawznak o 1,9 sekund.

400 m. st. dow. 1) **Jedrysek** (P) w czasie 5:13,5 (n. rek. Pol.), 2)

Nurmi (F.) 5:22,8, 3) **Hietanen** (P) 5:31,3, 4) **Zubowicz** (P) 5:45,2.

200 m. st. klas.: 1) **Heidrich** (P) 2:54, 2) **Haenninen** (F) 2:56,8, 3) **Asikainen** (F) 2:57,9, 4) **Rusin** (P) 3:01.

100 m. na wznak: 1) **Banaszewska** 1:29,4 (n. rek. Pol.), 2) **Fonfárovna** (P) 1:36, 3) **Rainen** (F) 1:44,5, 4) **Iivanainen** (F) 1:47,4.

W skokach wieżowych polacy zajęli dwa pierwsze miejsca: 1) **Maerz**

(P) 87,78, 2) **Ziaja** (P) 80,56, 3) **Konvaeki** (F) 79,78, 4) **Lacsvirta** (F) 76,42.

200 mtr. st. klas.: 1) **Rainen** (F) 3:23,5, 2) **Bollówna** (P) 3:24,8, 3) **Szumilowska** (P) — startowała zamiast **Łodziańki Kowalskiej** — 3:30,2, 4) **Nikkilae** (F) 3:31,4.

3x100 m. st. zmiennym panów: 1) **Finlandia** (**Tiittinen**, **Filikainen** i **Hietanen**) w czasie 3:42,2, przed Polską (**Kumant**, **Heidrich** i **Jedrysek**) 3:44. Punktacja 39:32 dla Polski.

W części nieoficjalnej odbyły się pokazy skoków humorystycznych w wykonaniu trenera polskiego związku pływackiego amerykańczyka **Steppa** i mistrza Polski **Maerza**.

Poza konkursem rozegrany został również międzymiastowy mecz piłki wodnej **Helsingfors** — **Warszawa**, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (2:1).

Niemcy i Jugosławia w finale strefy europejskiej pucharu Davisa

W drugim dniu półfinałowego meczu o puchar Davisa pomiędzy Niemcami i Francją para niemiecka **Henkel** — **Metaxa** pokonała parę francuską **Petra** — **Lesueur** 4:6, 6:4, 2:6, 10:8, 6:4.

Po dwóch dniach Niemcy prowadzą zatem 3:0 i mają już zapewnione zwycięstwo.

W Brukseli Jugosławia pokonała Belgię 5:0. Ostatniego dnia **Palada** pokonał **Van den Eynde** 6:3, 6:3, 6:1, a **Puncce** wygrał z **Lacroix** 6:4, 6:1, 6:2.

W finale strefy europejskiej walczą zatem Niemcy i Jugosławia. Finał rozegrany zostanie w dn. 29, 30 i 31 lipca w Berlinie.

Wajsówna skreśliła nogę

i również nie startuje w mistrzostwach Polski

Donosiliśmy wczoraj, że mistrzyni Polski i rekordzistka w mistrzostwach Polski **Maria Kwaśniewska** - Trytko zachorowała na zapalenie ślepej kiszki i do mistrzostw Polski nie stanie. Wątpliwy jest nawet jej udział w meczu międzypaństwowym Polska — Niemcy w Grudziądzu.

Dziś dowiadujemy się, że i druga mistrzyni Polski i rekordzistka w dysku **Jadwiga Wajsówna** skreśliła nogę na treningu i nie stanie do mistrzostw Polski.

Tak więc Łódź będzie reprezentowana bez swych najlepszych zawodniczek.

Jędrzejowska jedzie do Ameryki

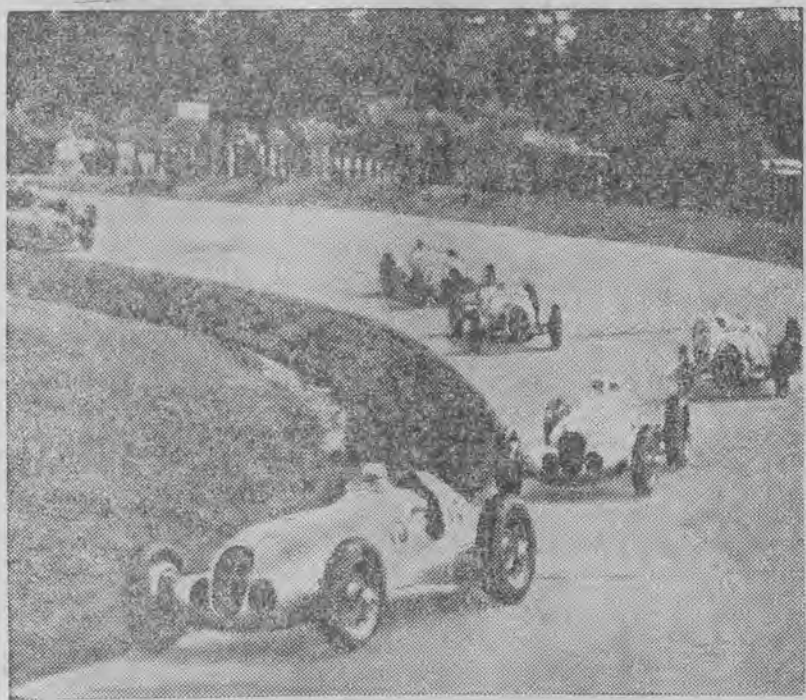
Jadwiga Jędrzejowska wyjeżdża definitywnie do Ameryki na szereg turniejów, a m. in. i na mistrzostwa U. S. A. w Forest Hills. Wyjazd nastąpi 10 sierpnia na statku „Pilsudski”.

„Tour de France“



obfituje w wypadki. Na zdjęciu widzimy holendra **Digiera**, ofiarę „kraksy”

„Wielka nagroda Niemiec“



rozegrana będzie na wspaniałym torze **Nürburgring**.

CEMENT

pierwszorzędnej jakości,
detalicznie i hurtowo
z natychmiastową dostawą

poleca

Dom Handlowy J. H. ŻMIGRÓD i S-ka
11-go Listopada 99 :: tel. 115-60

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
ROKICINA 54. Dział Transakcji 10. 10

Tanie Tygodnie Przedwakacyjne

Okazyjna sprzedaż dla wyjeżdżających na urlop
z każdego rachunku na **Widzewskie Towary** i konfekcję udzielamy **specjalny rabat.**



Choroby kobiece
Artretyzm - Reumatyzm
Leczy **INOWROCŁAW.**
Z D R O J

ASFALTY, BETONY, BRUKI

wykonywa solidnie

WARSZAWSKA firma A. ZYSK, egzystująca od 1900 roku.
Wiadomość: ŁÓDŹ, CEGIELNIANA 4. Telefon 100-57.

Dr. St. Bibergal

CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE

Zawadzka 10, tel. 106-30
przyjmuje od 9-11 i od 5-8
w niedziele i święta od 9-1

Lekarz-Stomatolog

Józef Rick

chor. zębów i jamy ustnej
Południowa 9, tel. 132-64
powrócił

Dr. med.

Paulina Lewi

specjalista
chorób kobiecych i akuszerii
Śródmiejska 28
telef. 240-10
przyjmuje od 12-2 i od 4-5 wiecz.

DOKTOR

HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p.
Tel. 262-08
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w
w niedz. i święta od 9-12.30 pp.

Dr. med.

E. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
wznowił przyjęcia
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Do akt Nr. Km 1026-XI.38

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi
rew. 11-go, zamieszkały w Łodzi, przy
ul. Zamenhofa nr. 4 na zasadzie art.
602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 28 lipca
1938 r. o godz. 11 w Łodzi, przy ul.
Piotrkowskiej nr. 9 odbędzie się publicz-
na licytacja ruchomości a mianowicie:
maszyny do pisania walizkowej,
mebli biurowych, kasy ogniowatwej z
kluczami, kasety z kluczami i żyrandola
do elektr., oszacowanych na łącz-
ną sumę zł. 725, które można oglądać
w dniu licytacji w miejscu sprzedaży,
w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 6 lipca 1938 r.
w z. Komornika: (—) S. GASIŃSKI

CORSO

Pocz. w dni powszednie o 4
w soboty i niedziele o g. 12-01
Ceny od 50 gr.
SALA WENTYLOWANA.

KINO

RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dr. M. LICHTENSZTAJNOWA

CHOR. DZIECI
POWRÓCIŁA

ordynuje latem w Głownie, Stary
Warchałow, willa „Zalesie”

Dr. med.

JERZY SUDYA

Akuszer Ginekolog

LEGIONÓW 11, tel. 115-27
przyjmuje od g. 8-10 rano i 4-8 wiecz.

DR. MED.

M. Wolfson

chor. wewnętrzne
powrócił

Narutowicza 2, tel. 128-83

DOKTOR

REICHER

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 pp.
w niedziele i święta od 9-12 w

Doktor Medycyny

Gustaw Kohn

specjalista

chorób kobiecych i akuszerii
POWRÓCIŁ
Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Gabinet kosmetyki
lecniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki

Moniuszki 1, tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich

defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez

śladow sepiących włosów.

Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

Rozkład jazdy P. K. P.

obowiązujący od dnia 15 maja 1938 roku

**Z Łodzi-Fabrycznej
odchodzą:**

0.15 do Kozłówek — Częstochowa
— Żabkowice — Katowice
(5.47).

1.17 przez Kozłowski, Słotwiny,
Skarżysko do Lwowa i Prze-
worska (11.35)

3.15 do Kozłówek (3.55)

5.25 do Kozłówek

6.05 do Kozłówek

6.50 do Kozłówek (7.30)

7.09 do Andrzejowa (7.23) kursuje

w dni robocze.

7.25 do Warszawy torpeda (8.53)

7.35 do Warszawy torpeda (9.03)

8.10 do Kozłówek (8.50), połącze-
nie z torpeda do Katowic i

Krakowa

8.25 do Andrzejowa (w dni świą-
teczne od 15.5 do 15.9)

8.40 do Kozłówek (w dni świątecz-
ne od 15.5 do 15.9)

9.08 do Warszawy (11.38) bezpośr.

9.25 do Kozłówek (w dni świątecz-
ne od 15.5 do 15.9)

9.50 do Andrzejowa (w dni świą-
teczne od 15.5 do 15.9)

10.15 do Kozłówek (w dni świątecz-
ne od 15.5 do 15.9)

10.35 do Skarżyska bezpośredni

11.05 do Kozłówek (w dni świątecz-
ne od 15.5 do 15.9)

11.35 do Kozłówek

12.50 do Katowic (18.27)

14.00 do Kozłówek

14.45 do Kozłówek

15.25 do Kozłówek (w dni robocze)

16.05 do Rozwadowa

16.45 do Warszawy torpeda (18.13)

17.00 do Kozłówek (w dni robocze)

17.30 do Kozłówek

17.54 do Andrzejowa

18.15 do Kozłówek

18.45 do Kozłówek (w dni robocze)

19.20 do Warszawy motorowy

19.26 do Kozłówek

20.10 do Kozłówek

20.50 do Kozłówek

21.40 do Warszawy (bezpośredni)

22.38 do Kozłówek

23.10 do Kozłówek.

(W nawiasach godziny przyby-
cia na stacje docelowe).

**Z Łodzi-Kaliskiej
odchodzą:**

0.01 do Głowna
0.42 do Poznania przez Ostrów
(pociąg bezpośredni Warszawa
— Paryż)

6.10 do Warszawy (8.48)

6.25 do Sieradza

7.20 do Łasku

7.30 do Głowna przez Kutno. Wło-
clawek, Aleksandrów, To-
rui, Bydgoszcz

7.37 przez Chojny — Widzew —
Kozłowski do Skarżyska z po-
łączeniem do Lwowa

8.15 do Warszawy z przesiada-
niem w Łowiczu

8.20 do Łasku (w dni świąteczne
od 15.5 do 15.9)

8.46 do Gdyni i Poznania oraz
Ciechocinka przez Kutno

8.54 do Poznania. Pociąg bezpo-
średni Lwów — Łódź — Kal-
Poznań

9.15 do Głowna (święteczny w se-
zonie)

9.25 do Łasku (święteczny w se-
zonie)

10.15 do Łasku (święteczny w se-
zonie)

10.25 do Głowna (święteczny w se-
zonie)

11.52 do Kalisza — Ostrowia bez-
pośredni.

12.00 bezpośredni do Poznania
przez Kutno

12.14 do Warszawy bezpośredni
przez Łowicz

14.10 do Głowna

14.25 do Kutna

14.35 do Zdunskiej Woli

15.31 do Poznania bezpośredni
przez Ostrów

15.37 do Kutna

16.05 do Zdunskiej Woli

16.19 do Warszawy przez Łowicz

17.38 do Sieradza

17.56 do Głowna (w piątki i dni
przedświąteczne w sezonie)

18.35 do Kutna

19.08 do Głowna (kursuje w piątki
dni przedświąteczne
święteczne w sezonie)

19.50 do Ostrowia Wilk.

20.21 do Warszawy przez Łowicz

21.25 do Zdunskiej Woli

22.36 do Kutna, Gdyni (Ciech-
ocinka)

23.35 do Zdunskiej Woli z wago-
nem bezpośrednim Karzyska
— Gdynia.

Higieniczne, zdrowe, tanie
Lody PINGWIN na śmieszanie.

Do akt. Nr. Km. 1244 | 38

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
dzi rew. 3-go, Ludwik Hollas, za-
mieszkały w Łodzi,

Al. 1-go Maja 17

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza,

że w dniu 28 lipca 1938 r. od godz.

12 w domu przy ul. Kilińskiego 88

(Składnica Urzędu)

odbędzie się publiczna licytacja rucho-
mości a mianowicie:

25 worków fariny po 100 kg. oraz

3 worków cukru po 80 kg. oraz

oszacowanych na łączną sumę

zł. 2750.—

które można oglądać w dniu licytacji

w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej

oznaczonym.

Łódź, dn. 12.7. 1938 r.

Komornik: (—) L. HOLLAS

Sprawa: Polsk. Zest. Przemysł.

p-ko J. Weisowi

od
POTU
PEYK — PRZY POCENIU PACH
PROSZEK — PRZY POCENIU NOG
DINOLI

Ala Izbińska

wykwalifikowana pielęgniarka
z długoletnim doświadczeniem
przyjmuje wszelkie zabiegi.
DYZURY. TEL. 246-34

</

H. KAMUSIEWICZ Piórkowska 52 Modelowe **TOREBKI i PARASOLKI** „KAMELEON” Piórkowska 85
Telefon 278-18. oraz WYKWINTNA GALANTERIA SKÓRZANA = CENY NISKIE. Telefon 278-14.

MEBLE • BESSER • Śródmiejska 54

DRZEWA B-cia ROZNER ul. Lipowa 59, tel. 129-03 • Filia: Franciszkańska 16, tel. 13-109
polecają: stale na składzie wszelkiego rodzaju drzewo budowlane i stolarskie oraz DYKTY i dechowe potadzki. Przyjmujemy zamówienia na miarę

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

DO EGZAMINU KONSULARNEGO (studia Francja, Belgia) przygotowuje E. Aspisowa. Zawadzka 35, m. 6, godz. 6-8. Telefonicznie: 202-08, od 2,30-4.

WŁOSKIEGO udziela student uniwersytetu we Włoszech. Bezpłatna informacja o warunkach studiów. Informacje: Włoczańska 7, m. 6, godz. 16-18.

PRAWNIK, rutynowany pedagog, poszukuje lekcji z hebrajskim w zakresie gimnazjum i liceum. Dzwonić tel. 216-34 godz. 19-21.

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanie na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji, arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, poprzeczna oficyna. I piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

FRANCUSKIEGO krótką, łatwą metodą (Anson) nauczy się każdy. A potrzeb w kraju i zagranicą. Absolwent Sorbony. Przygotowuję egzaminów konsularnych. Legionów 11, m. 13. Dawidowicz 12-3, 8-10 w.

PRYWATNA szkoła powszechna na prowincji (4-oddziałowa) poszukuje nauczycielki kierowniczką. Warunki: całonocne utrzymanie, mieszkanie, opał, światło, opranie i pensja niewielka. Zgłaszać się: Łódź, Szosa Brzezińska nr. 10 m. 10.

Różne

NATRYSKIWACZE fasadowe ze szorstkami metalowymi lub gumowymi wyrabia inż. Józef Weingrün, Kraków, Groble 19.

ODŚWIEŻAM sufity, ściany, tapety suchym chemicznym sposobem. Ceny niskie. Wiadomość: Samuel Wiatrak, sklep farb, Mała 2, róg 6-go Sierpnia, lub tel. 234-04.

TAPICER i dekorator wykonuje pierwszorzędną wszelkie roboty według najnowszych modeli po cenach przystępnych. Henryk Ryczek, Zawadzka 18, tel. 278-91. 3079-3

DO PARYŻA I NA RIWIERĘ wyjeżdża w końcu b. tygodnia na miesięczny urlop młody mężczyzna, który pragnie skontaktować się z wyjeżdżającą również panią - em. Oferty „Francja”.

ZGUBIONO kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej za nr. 121383 na zł. 10.—, na nazwisko Szeniwicki Maks, Radwańska 4.

Centrala TAPET i LINOLEUM

Ostatnie nowości — Wielki wybór. — Ceny fabryczne
wł. **ZAND i WAINSZTOK**, Piórkowska 64, tel. 209-14

ZAGINAŁ protest na zł. 100.— pl. 30.5 1938 r., wystawca Abram Olstajna, Dobrzyń, n.-Drw., na zlec. I. M. Brauna, Rypin, ul. Zduńska 3.

MEBLE odświeża, naprawia, poleca, modernizuje solidnie pracownia E. Breslera, Piórkowska 123, lewa of., I w., parter.

ZASTĘPSTWA rejonowe odda podróżującym branży papierniczej, prowizyjnie. Szezerbiński, Kraków, skrytka 640. 032-2

Lokale

POSZUKUJE 2-ch lokali 4-pokojowych lub sklepu i 3-ch pokoi na parterze, w czystym domu na ulicy Limanowskiego, poczynając od Bałuckiego Rynku do numeru 50 oraz między Napiórkowskiego i Senatorską. „Kropla Mleka”, Piórkowska 103.

ZŁ. 40.— KWARTALNIE 1 pokój zł. 100 kwartalnie 1 pokój z kuchnią; zł. 125.— kwartalnie 2 pokoje z kuchnią; 3-4-5-6-ciopokojowe mieszkania; pokoje umeblowane oraz garsoniery od zł. 20.— poleca „Zenit”, Piórkowska 82, telefon 260-25.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 3 pokojowe z lokalnym ogrzewaniem w nowym domu. Narutowicza 79-e, tel. 213-92. 137-4

PIĘKNE MIESZKANIA I i II piętro, w nowoczesnym domu. Gdańska 26, 4-pokojowe — 150.—, 5-pokojowe — 175.— miesięcznie do wynajęcia. Informacji udzieli dorca. 6201-3

POSZUKIWANE 2 pokoje na pracownię sukien, od gospodarza lub lokatora. Śródmieście, okolice Traugutta, Andrzeja, Narutowicza. Dzwonić między 4-6 nr. 268-04.

DO WYNAJĘCIA od zaraz 3 pokoje, kuchnia z wygodką, I piętro, of., oraz od 1 października lokal, nadający się na skład i biuro z wygodką, parter. Wiadomość: Sienkiewicza 29, tel. 220-59 i 204-68.

DO WYNAJĘCIA 4 pokoje z kuchnią, wszelkimi wygodami. Wiadomość: Kilińskiego 47, u gospodarza.

DO WYNAJĘCIA w śródmieściu 1 pokój lub dwa umeblowane z pełnym komfortem ew. z utrzymaniem. Telefon. Nawrot 17, m. 10.

2 POKOJE z kuchnią, wygodny, wolne od podatku do wynajęcia. Senatorska 34, róg Kilińskiego.

MAŁA PRACA ZADEN TRUD

MYDŁO ROBOTNIK

ZMYWA BRUD

MŁODY urzędnik poszukuje pokoju umeblowanego z całodziennym utrzymaniem w okolicach Gdańskiej i 11 Listopada. Oferty sub „Urzędnik”.

DUŻY pokój frontowy umeblowany lub bez do oddania. Wólczańska 93 m. 4. Oglądać można od poniedziałku.

5 POKOI z kuchnią, hol, wszelkie wygodny, słoneczny, ciepły do wynajęcia. Piórkowska 161. Wiadomość u gospodarza.

5 POKOJOWE MIESZKANIE z wygodami, I piętro, przy ul. Żeromskiego nr 77-79, do wynajęcia.

POKÓJ ewent. dwa z wszelkimi wygodami natychmiast do wynajęcia. Śródmiejska 31, m. 5 tel. 17-999

2 i 3-POKOJOWE mieszkania komfortowe w nowym domu. Radwańska 16, do wynajęcia. Informacje na miejscu. 2053-2

KOMFORTOWE mieszkania 3 i 4 pokojowe w nowym domu, Piórkowska 220, telefon 238-75.

Uzdrowiska

GŁÓWNO. Stary Warchałów. Wila „Hanka”. Pensjonat dla dzieci i młodzieży Heleny Streisenbergowej Sosnowa lasy. Plaża rzeczna. Boisko sportowe. Pokoje duże, słoneczne. Opieka matczyńska. Gry, zabawy, wycieczki. Zgłoszenia wyłącznie na miejscu.

DWÓR (izraelski) przyjmie pensjonariuszów — autobus do dworu — listownie: Reichertowa, Grabów k. Łęczycy, telefonicznie: Grabów 5.

PENSJONAT „Trzech Róż” Teofilów, poczta Inowłódz, tel. 7 pod Spalą nad Pilicą czynny. Dla pracowników umysłowych zniżka. Inż. Gerszonowicz. 162-2

PENSJONAT „Zacisze Leśne” A. Szykier - Żółtkierowej w Zakrzewie. Kuchnia wykwinna, na żądanie dietetyczna. Telefon na miejscu. Poddebice 30.

RABKA. Pensjonat dla dzieci i młodzieży „Swoboda” przyjmuje dzieci pod swoją opieką. Helena Baumgarten. 199-3

Posady

AKWIZYTOR - INKASANT przez powstającą firmę poszukiwany z kaucją gotówkową do zł. 1.500.— do inkasa i do sprzedarzy bezkonkurencyjnego artykułu i przelomowego wynalazku, mającego duży zbył. Zgłoszenia do „Głosu” pod „SAW”.

POSIADAM maturę, Akademię handlową, praktykę szkolną, biurową (korespondencja, maszyna, księgowość, gospodarstwo, higienę, wychowanie); przyjmę odpowiednią pracę. Zgłoszenia: „Głos Poranny” pod „Solidna”.

Zarząd Włókienniczej Spółki Akcyjnej „N. Eitlingon i S-ka” podaje do wiadomości na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów z dnia 28 czerwca 1938 roku, że sumy pozabilansowe za lata operacyjne 1934, 1935, 1936 wynoszą: za rok 1934: w debecie: zażyrowane weksle zł. 3.885.336.06; wierzyciele za kaucją hipoteczną zł. 11.000.000.—; w kredycie: obligo z tytułu żyr wekslowych zł. 3.885.336.06; kaucja hipoteczna zł. 11.000.000.—; za rok 1935: w debecie: zażyrowane weksle zł. 3.886.084.19; wierzyciele za kaucją hipoteczną zł. 11.000.000.—; w kredycie: obligo z tytułu żyr wekslowych zł. 3.886.084.19; kaucja hipoteczna zł. 11.000.000.—; za rok 1936: w debecie: zażyrowane weksle zł. 4.831.013.83; wierzyciele za kaucją hipoteczną zł. 11.000.000.—; w kredycie: obligo z tytułu żyr wekslowych zł. 4.831.013.83; kaucja hipoteczna zł. 11.000.000.—.

Pot znikł!..
Puder SUDORYN
POT:WON

PANNA do pięcioletniej dziewczynki poszukiwana. Referencje konieczne. Oferty sub „Sumienna” do administracji pisma.

POTRZEBNA inkasentka do Domu Sierot, Legionów 10a. Zgłaszać się od 10-2 pp.

ZŁ. 200.— wynagrodzę za wyrobienie posady biurowej młody wykwalifikowany. Oferty sub „R. G.”.

Kupno i sprzedaż.

RAKIETY TENISOWE od 6 złotych firmy „Olmur” do nabycia w składzie zabawek. Piórkowska 119. 1866-20

NICIARKE ca 300 wrzecion, używaną kupimy. Szczegółowe oferty „2958” do administracji pisma. 154-2

Do akt Nr. Km 341-342.38
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 5-go, zamieszkały w Łodzi, przy Al. I Maja 34, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 29 lipca 1938 roku o godz. 11, 14 i 15-ej w Łodzi, ul. Piórkowska 50 i 96, oraz ul. Zgierska nr. 9 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 25.866, a mianowicie: z urządzeń sklepowych, stołów do radiodbiorników, żyrandoli, żelazek do prasowania elektrycznych, lampek nocnych, żarówek, termosów, lamp do radiodbiorników, sprzętu technicznego, grzejników elektrycznych, lamp, aparatu elektrycznego do czesania włosów, słuchawek, wentylatora elektrycznego, baterii, żelazek elektrycznych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 14 maja 1938 r.
w z. Komornika: (—) J. Jędrzejewski

KINO - TEATR

URANIA
Cegielniana 2
Tel. 107-34.

Ostatnie 2 dni! — I. —
Poraz pierwszy w Łodzi! Potężny film sensacyjno-egzotyczny, rozgrywający się w płonącej i trawionej ciągłymi walkami MONGOLII
Walka o tereny naftowe! Płonący szyb! Bombardowanie na pustyni! Wszystko w filmie p. t.
„POSTRACH MONGOLII”
W r. gł. słynny sensacjonista JACK HOLT oraz Mac Clarke
Następny wielki podwójny program: I. MAŁY DZENTELMAN. — II. TOWARZYSZE BRONI

Ostatnie 2 dni! — II. —
Dzieje kobiety, która przekonała się, że łatwiej jest schwytać mężczyznę, niż przed nim uciec. Szalone przygody trojga zakochanych Claudette Colbert, Melvyn Douglas, Robert Young w wspaniałym nowoczesnym filmie p. t.
„Spotkali się w Paryżu” Ubawisz się lepiej, niż na wystawie Paryskiej
Poż. codz. o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o godz. 12-ej
DZENTELMAN. — II. TOWARZYSZE BRONI

PRZEWIDUJĄCIE



Dzisiaj i dni następnych!
Erna Sack Królowa pieśniarek
świata, bohaterka pięknego filmu wiedeńskiego p. t.
W pozostałych rolach: F. Czepa, K. Schönböck, P. Kemp, J. Tilden.
Następny program: „PO BURZY” z LUIZĄ URLICH.
Ceny miejsc: I m. 1,00, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc.
Pocz. przedt. w dni powsz. o godz. 4, w niedziele i święta o godz. 12.

„GWIAZDA RIWIERY”
SALA SPECJALNIE CHŁODZONA

OTWARCIE SEZONU 1938/39



KORONA 49A OTO ODBIORNIK
Już przy wpłacie zł. 12,50 DLA CIEBIE. —
pełnowartościowego aparatu. —

Żądajcie zademonstrowania odbiornika w czołowych firmach radiowych.

PODWÓRZA

asfaltuje i betonuje
firma S. FEINKIND

Łódź, Piotrkowska 40, tel. 120-40. :: Egzystuje od roku 1885

jeśli mydło —
to „TRÓJKA”

Ogłoszenie.

DYREKCJA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO
M. ŁÓDZI posiada do sprzedania nieruchomości:

przy ulicy Grabowej nr. pol. 3

Wólczańskiej nr. pol. 212.

Wszelkich informacji, dotyczących sprzedaży udziela
Biuro Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi
(ul. Pomorska 21) w godzinach od 9—14.

PIERWSZA

Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI

Dr. med. Sadokierskiego

Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.

Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

DOKTOR

KLINGER

SPECJ. CHOR. WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (włosów)

przeprowadził się na

ul. Przejazd 17

GODZINY PRZYJĘĆ: od 9—11 i od 6—8. — Tel. 132-28.

DR. MED.

Rubinlicht

chor. wewnętrzne

powrócił

Zachodnia 32

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych i wenerycznych

UL. PIOTRKOWSKA 90

tel. 129-45

Przyjmuje od 8—2 i od 6—8 wiecz.

W niedz. i święta od 8—2.

Higiena
to zdrowie!

Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektrycznym. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.

J. HUPERT i S-ka

Piotrkowska 44.

tel. 202-14.



Lecznica leczenia
Lampa kwarcowa

Al. Kościuski 41
tel. 204-89

ŚRÓDBOROW

Lek. **J. WAJSMAN**

Dent.

Korony porcelanowe.

DR. MED

Bornsteinowa

Choroby kobiece i akuszeria

Śródmiejska 29, tel. 134-90

POWRÓCIŁA

Przyjm. od 10—12 i 3—8 wiecz.

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, moczopłowych i skórnych

Traugutta 8. Tel. 179-89

Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 pp.

Przetarg.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na urządzenie kanalizacji i wodociągów wraz z przyłączeniem do miejskiej sieci kanalizacyjnej posesji miejskiej przy ul. Kilińskiego 101 (park im. Sienkiewicza).

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w Zarządzie Miejskim, Plac Wolności Nr. 14, III piętro w pokoju Nr. 44, do dnia 1/VIII 1938 roku do godz. 11 rano, w kopercie należycie zamkniętej i zalakowanej, z napisem (wymienić roboty).

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Plac Wolności 14, II piętro, w pokoju Nr. 25. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12 w południe.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł. 600.— należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego, zaś kwit dołączyć do oferty. Wadium składane w walorach winny być deponowane w Głównej Kasie Miejskiej, przynajmniej na 1 dzień przed przetargiem.

Łódź, dnia 20 lipca 1938 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI



Kupujcie
z 1-go źródła

Wielki wybór:

Wózków dziecięcych
Łóżek metalowych
MATERACJ wyścielanych
MATERACJ sprężyn.
„Patent”
ŁÓZEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL”
— składowie — Łódź, Piotrkowska 75
— w podw. — Tel. 150-90

ŁÓZEK komodowych
WYŻYMACZEK
marki „Rubber”
ŁÓDOWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drzewin

Kąpiele Centralne

H. Offenbacha, Zachodnia 38, tel. 138-51

Zawiadamia, iż z dniem 15-go lipca 1938 r. czynne są

przeznaczone w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki

Prysznic, Basen i Hydropatie

CZYNNIA: od 7-ej rano do 10-ej wiecz.

Poważna fabryka elektrotechniczna w Warszawie poszukuje energicznego, samodzielnego

mechanika-werkmistrza

do lat 35, czytającego biegle rysunki techniczne. Znajomość języka niemieckiego w słowie pożądana. Oferty pod „Fabryka w Warszawie” składać do admin. dziennika.

Dr. med.

L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłowych

Nawrot 32, front I piętro

telefon 213-18.

przyjm. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w

W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. Mikołaj Bornstein

Choroby kobiece i akuszeria

mieszka obecnie

Piotrkowska Nr. 292

tel. 266-35

Godz. przyjęć: 10—12 i 16—20.

K O Ł A

OGUMIONE

do wozów — tanio, solidnie wykonuje

fabryka Główna 7

ASFALTOWANIE PODWÓRZY

wykonujemy szybko i w dogodnych warunkach

uraz udziela gwarancji na ułożone asfalty w podwórzach

POLSKIE TOWARZYSTWO ASFALTOWE Sp. Akc.

Biuro: Łódź, ul. Kopernika 24, tel. 142-12

Fabryka: Towarowa 28/30, tel. 228-16

F-ma egzystuje od 1928 r. i wykonała na terenie Polski około 1 miliona m²

kw. nawierzchni asfaltowych w tym pół miliona m² kw. w m. st. Warszawie

DR. MED.

Józef FRANK

Chor. nosa, uszu i gardła

Narutowicza 36, tel. 237-14

przyjm. w godz. 10—1 i 8—9

DR. MED.

H. Różaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych

Narutowicza 9, II p., front

Tel. 128-98

przyjmuje od 9—1 i 5—9 wiecz.

SANATORIUM „TEOFILOW”

(pod Łodzią)

dla nerwowo i psychicznie chorych

rekonwalescentów

i niedorozwiniętych dzieci

Informacje Łódź telef. 151-89

DR. MED.

NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w

w niedziele i święta od 9—12

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłaniem —

40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia

za wiersz milimetrový 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstowe

redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca

50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.60

Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogło-

szczenia w dodatku niedzielnym „Równia” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej

firma zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

Redaktor odp. Lucjan Lipiński

Za Wydawnictwo: „Głos Poranny” — Jan Urbach i S-ka” Eugeniusz Krowman.

W drukarni własnej Piotrkowska 101.

„Rewia”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 29 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 24-go lipca 1938r.

Dzisiejszy numer

„REWIA”

Jules Sauerwein: Lewicowiec i prawicowiec

R. Arbol: Barcelona — stolica wojny domowej.

G. Mostar: Historyczny dom.

P. T-ow: Lenin był analfabetą w sztuce

J. Natonek: Wielka miłość Voltaire'a

Prof. Norman Bentwick: Tel Awiw

Jerzy Halamski: Sam na sam z Pawłem Morandem

Ralph Linton: Stuprocentowy.

Tristan Bernard: Dewaluacja kilometra

J. Wechsberg: Zapachy ziemi

Lili Hatvany: Zawrotne gaże pisarzy filmowych

J. Naumow: Nowy teatr wiedeński.

Dr. Paweł Klinger: Okresowa bezpłodność.

Lewicowiec i prawicowiec

Briand był przede wszystkim ludzki i szczerzy

W pierwszym tomie swego „Brianda”, który właśnie ukazał się, GEORGES SUAREZ opowiada nam, bez zbytniej delikatności, ale z obfitością malarzowskich i żywych szczegółów, początki rewolucyjnego wielkiego męża stanu.

Autor czerpał z korespondencji, z papierów osobistych i notatek Brianda. Informował się o współczesnych i pod jego piórem zaczyna już w tym pierwszym tomie ujawniać się podwójna postać tego, który był równocześnie — i to przez całe życie — zwolennikiem swobody i człowiekiem porządku, trybunem, zdolnym do rozgrze-
niania mas i szefem rządu dość twardym, aby im narzucić w najtragiczniejszych chwilach wszystkie rygory.

Stosownie do swego powinowactwa politycznego, ludzie mogą wybierać między Briandem, który głosił strajk ogólny, a Briandem, który mobilizował transportowców, aby im przeszkodzić w strajkowaniu.

Jeden powie: „Teraz, skoro go znamy aż do najdrobniejszych szczegółów jego egzystencji, możemy dokładnie widzieć, że był zawsze człowiekiem lewicowym”.

Inny odpowie: „Ależ nie: credo rewolucyjne było jego błędem młodości. Prawdziwy Briand, to ten, który podczas wojny umiał przewidywać i rządzić i ten, który później, dokonując swego dzieła w lidze narodów, nienawidził wszystkie organizacje socjalistyczne i komunistyczne i traktował Sowiety z głęboką pogardą.

Jest rzeczą tych, którzy znali Brianda dzień za dniem i którzy studiowali jego reakcję na najtragiczniejsze i najróżnorodniejsze wypadki, uczynić z tych dwóch sprzecznych opinii nie punkt wyjścia, ale syntezę. A ponieważ widziałem go podczas piętnastu lat przeciętnie trzy razy tygodniowo, mogę powiedzieć między tych, którzy go znali.

Przede wszystkim jako referent ustawy o separacji (kościół od państwa) nie był nigdy antyreligijnym. W dzienniku,

w którym współpracował w swoich początkach, „La Lanterne”, była rubryka antyklerykalna, zatytułowana „Potwory w sutannach”. Rubrykę tę uważał Briand za dziecinna i pełną groteskowego fanatyzmu. Opo-
wiedział mi, że pewnego dnia urządził dobry kawał redaktorowi, który miał za zadanie codziennie przedstawiać występne czyny kleru.

— Oto — powiedział do niego — wycinek, który zrobi najlepsze wrażenie w pańskiej rubryce.

Redaktor, nie czytając, umieszczył artykuł.

I wtedy pod tytułem „Potwory w sutannie” ukazała się historia pewnego proboszcza, który z narażeniem własnego życia uratował dwoje dzieci przed utonięciem.

W tym pierwszym tomie Sua-
reza znajdujemy małą charakterystyczną anegdotę: W grudniu 1900 r. Briand w towarzystwie kilku „kolegów” paryskich, widocznie antyklerykalnych, jak on, zdecydował się pójść na pasterkę do kościoła w Locquemeau. Ksiądz, który słyszał o głosie Brianda — o owym głosie, który później stał się jedną z atrakcji jego przemówień — prosił go, aby zaśpiewał „Pieśń pasterską”. I wobec zebranych tłumów współpracownik „La Lanterne” zaintonował świętą pieśń.

W kilka chwil później, aby sobie powelować ten moment zapomnienia, zanucił pierwszą zwrotkę „Międzynarodówki” za plecami księdza, z którym szedł na kolację.

W 1902 r. ujawnił się po raz pierwszy w Briandzie człowiek autorytetu i zdolności. W okręgu kopalnianym Terrenoire niejaki Colombet, strajkujący górnik, został zabity wystrzałem z rewolweru przez żandarmę, który stracił zimną krew. Pogrzeb odbył się 18 października; obawiano się poważnych zamieszek. Wmieszali się anarchiści, którzy zalecali użycie dynamitu. Briand, po przybyciu na miejsce, zrozumiał niebezpieczeństwo i zażegnał je me-
to-



POMNIK BRIANDA
dziła rzeźbiarza, Guillaume

dami, które były mu właściwe przez całe jego życie.

Powiedział twardym głosem:

— Przybyłem tutaj, aby stanąć na czele ruchu. Mam wrażenie, że jesteście gotowi do maszerowania.

Słuchacze wyrazili zgodę gromkimi okrzykami.

— Ja również jestem gotów do maszerowania — ciągnął dalej Briand. — Ale nie róbmy sobie złudzeń. Zderzenie będzie silne. Będą dalsi zabijcy, dalsze wdowy, dalsze sieroty.

Entuzjazm osłabł.

— Osiągnąłem to, że ani jedne czerwone spodnie (żandarmi) nie znajdują się na drodze pochodu. Jesteśmy panami kraju i tylko od was zależy, by z tego skorzystać.

Nastąpiło kłopotliwe milczenie.

— Wobec tych warunków — zakończył Briand — pozostaje tylko jedna rzecz do zrobienia: defilować w spokoju. Utrzymajmy sami porządek.

„Anarchiści — pisze Suarez, — odetchnęli z ulgą. Uzbrowieni w pałki otoczyli pochód, który się formował za trumną. Kroczyło dziesięć tysięcy ludzi, którzy sądzą, że idą na „wielką rozprawę”. Przy wyjściu z

ementarza rozpoczęły się śpiewy. Po tym ogromny pochód przechodził przez okrug kopalniany z gminy do gminy. Szedł całymi godzinami, a ziemia drżała od głosów, stopniowo załamujących się od zmęczenia. Koło wieczora „Międzynarodówka” była tylko szepem. Kiedy zapadła noc, armia rewolucyjna spała w rowie. Briand dotrzymał swego przyrzeczenia; porządek nie został zakłócony”.

W izbie, gdzie ze względu na swój wielki talent wyznaczono go na referenta ustawy o separacji kościoła, ściągnął na siebie gwałtowną krytykę, na skutek swego umiarkowanego stanowiska. Jego wstępny projekt zezwalał na wynajęcie kościołów na cele kultu religijnego, dopuszczał procesje i ceremonie zewnętrzne za zezwoleniem mera, tolerował umieszczanie emblematów religijnych na cmentarzach, w końcu przewidywał surowe kary dla tych, którzy zakłócali nabożeństwa i bezczeszili budynki, przeznaczone dla kultu religijnego.

Notatki, które Arystydes Briand robił o swej działalności podczas lat wojny, kiedy nie był przy władzy, dają możność oglądania tej osobistości, głębokiej i skomplikowanej, w prawdziwym świetle. Prawdopodobne jest, że kiedy te intymne myśli wyjdą na jaw bez osłony, po wstąpieniu wielkich polemiki i że do piero w późniejszym czasie myśli jego będą zrozumiane.

Briand lubił żartem mówić:

— Moja partia jest najlepsza ze wszystkich, a ja jestem jej przewodniczącym. Jest to partia renegatów.

Rozumiał przez to, że jego umysł, głęboko ludzki i intuicyjny, był zbyt giętki, aby się dostosować do dogmatów jakiejś partii. Ostre kany takich racjonalnych konstrukcji partyjnych raniły go do głębi duszy. Uważał za rzecz dziecinna, że człowiek, który chce rządzić ludźmi w swym własnym kraju i który ma ambicję, utrzymać pokój między ludźmi różnych krajów, może się schronić za programem, jak za afiszem, i w ten sposób spacerować po

świecie, zadawając się głosem tego, co inni sformułowali dla swoich interesów i swoich namietności.

Czasem, kiedy czytał sprawozdania z kongresów politycznych, miał spojrzanie marzyciel i nieco złośliwy uśmiech, jak gdyby sobie przypominał czas, dla niego już dawno miniony. Wtedy mruzczał:

— Czy widzicie mnie wśród tych ludzi? Zrobiłbym skandal.

Ponadto sformułował tyle rządów, że z doświadczenia wiedział, co warte są zasady i zobowiązania wobec propozycji objęcia władzy.

Ale za nic w świecie nie chciałbym podsunąć myśli, że Briand, tak niechętny wobec programów grupowych i partyjnych, był sceptykiem, kiedy chodziło o wielkie siły duchowe, kierujące narodami. W tej dziedzinie, którą przenikał z łatwością, dzięki swej bretońskiej skłonności, po samotnym rozmyśleniu, nie był już sceptykiem, lecz wierzącym. Nigdy nie rozpaczał ani nad ludzkością naogół, ani nad człowiekiem w szczególności. Stąd wielkość jego akcji, która będzie do kładnie oceniona po latach, stąd też jego wybitny talent do negocjacji, który przede wszystkim polegał na usuwaniu uprzedzeń i przesądów, na sposobie, w jaki zwracał się do swoich rozmówców i w jaki doprowadzał ich do tego, że wyzbywali się swoich fikcyjnych osłon, tak, że odbywać się mogła swobodna wymiana myśli.

Był odważny w swoich międzynarodowych koncepcjach, tak, że jego program pojednania po wojnie szturmem zdobył sobie partie lewicowe, a równocześnie wiedział, że żadne wielkie przedsięwzięcie nie może być zrealizowane, jeżeli nie psuje porządek. I to mogły partie prawicowe w nim aprobeować. Cała synteza jego podwójnej natury zawarta jest w dwóch słowach, był ludzki i szczerzy. I to trzeba przyznać, czytając jego intymne zapiski, oraz pełne dokumentów dzieło Sua-
reza, które jest na ukończeniu.

Jules Sauerwein.

Barcelona-stolica wojny domowej

Gdy rozlega się ryk syren obrony przeciwlotniczej, gdy pierwsze wybuchy bomb, rzuconych przez samoloty powstańcze, dosięgają przemysłowego przedmieścia Barcelony, zmienia się obraz wnętrza pałacu katalońskiej generalicji. Jeszcze przed chwilą przesuwali się tłumy ludzi przez galerie o lukowych sklepieniach, biegnące do koła wielkiego środkowego dziedzińca, ocienionego grupami palm, ochładzanego przez fontanny, w niezliczonych biurach toczyły się rozmowy, krzyżowały rozkazy. Nagle umilkło stukanie maszyn do pisania, rozmowy urwały się w środku zdania i gromada urzędników udała się szybko i w głębokim milczeniu do podziemi, gdzie mieściła się schrony, przed atakami bombowców.

Pantofle na całe życie

Żołnierze, pełniący straż przy głównym wejściu do pałacu, wkładają szybko maski gazowe. Widok, jaki wtedy przedstawiają, jest może najosobliwszy, jaki można ujrzeć w dzisiejszej Barcelonie. W przeciwieństwie do innych ludzi w mundurach, spotykanych na każdym kroku w stolicy Katalonii, strażnicy ci nie noszą polowej barwy, lecz niebiesko-czerwoną, białe mundury, pochodzące, jak się zdaje, z 18 wieku. Najosobliwszą jednak rzeczą jest ich obuwie: są to pantofle z łyka, stanowiące niezwykle kontrast z maską gazową i nowoczesną szybkostrzelną bronią. Kto nie zna Barcelony, ten nie może zrozumieć celu tego dziwacznej szeregów wojskowego stroju. Żołnierze, pilnujący pałacu, są najstarszą na świecie policją, „Mozzodela Escuadra“, której już od tysiąca lat powierzają ochronę gmachów publicznych. W Barcelonie zmieniło się wszystko w ciągu ostatnich dwóch lat, jedynie „mozzos“ zatrzymały swoje barwne uniformy i pantofle z łyka, które stanowią szczególną osobliwość tej strażi. Każdy „mozzos“ zachowuje na całe życie parę pantofli, jaką otrzymał, wstępując na służbę. Straż ta składa się obecnie z niewielkiej garści ludzi. Żadna reforma jednak nie mogła pozbawić ich przywileju ochrony pałacu generalicji i pantofli z łyka.

Ruina staje się ruina

Katalonia, najsamodzielniejsza prowincja iberyjskiego półwyspu, przeżyła zmiany, jakie przed dwoma laty nikt nie uważałby za możliwe. Prastary kraj, walczący od stuleci z centralnym rządem madryckim o swoją niepodległość, którą uzyskał dopiero przy republice, stał się ostatnim szansem w walce z wojskami generała Franco, wyposażonymi w najnowsze zdobycze wojennej techniki. Budowle, obliczone na wieczność, rozpadły się w stopy zwalisk. Szczególnie tragiczne są dzieje „Sagrada Familia“, katedry, która miała stać się największą świątynią na świecie, co mogło nastąpić za 500 lat. Gdy bowiem zaczął ją budować przed 40 laty architekt - dziwak Gandi, postanowił, że zostanie wzniesiona według jego planu z „jalużny małych ludzi“. W przeciwieństwie do ogólnych architektonicznych zasad rozporządził budowę nie od fundamentów, lecz - od wież, które wznoszą się ku niebu, jak fantastyczne olbrzymy wśród cien-

kich podmurowań, z których ma w przyszłości powstać potężny masyw głównego gmachu. Już na samym początku wojny granat powstańczy położył kres tej zakłętej w kamień zjawie. W wykończonej obecnie podziemnej krypcie, w której pochowano Gandiego, znajduje się schron dla mieszkańców tej, najbardziej na północ wysuniętej dzielnicy Barcelony.

Okret wojenny globtroterów, żebraków i zdrajców stanu

U wejścia do portu stoi wciąż jeszcze na kotwicy „Uruguay“, jeden z najosobliwszych

okretnów na świecie. Był niegdyś krążownikiem hiszpańskiej marynarki, później zrobiono z niego luksusowy parowiec. Odbiwali na nim podróże po Śródziemnym morzu bogacze, żądni wrażeń. Lecz „Uruguay“ miał pecha. Ludzie znikali z niego w tajemniczy sposób, wypadki dziwny spowodował długa kwarantanna. Zdarzały się na nim nieszczęśliwe wypadki i bunty. Sprzedano więc chętnie statek Juanowi March, znanemu handlarzowi broni. Zamiast globtroterów wozili odtąd armaty, karabiny maszynowe i torpedy. Pewnego razu został ciężko uszkodzony w bitwie. Rząd hiszpański nabył go za bezcen.

zakotwiczył przed portem i trzymany na nim wszystkich barcelońskich żebraków, schwytyanych na gorącym uczynku kradzieży. Powoli żebracy ustąpili miejsca nowym lokatorom, ze stańcom politycznym po katalońskim i baskijskim powstaniu w roku 1934. Po wybuchu wojny domowej zaistniał na „Uruguaju“ sąd wojenny, który skazał na śmierć za zdradę stanu generałów Còrda i Buriela.

Ostatnie pospolite ruszenie

Przy ryku syren, wybuchach bomb i warkocie mknących przez opustoszałe ulice ambu-

lansów rząd republikański, zasiadający w schronie pod pałacem generalicji, organizuje ostateczny sprzeciw, mający uratować Katalonię. Półtrzecia miliona katalończyków tworzy olbrzymią rezerwę tej mobilizacji. Barcelona najeżona jest bronią. Tanki i działa łoczą się w kierunku zachodu i południa, ulice przepełnione są rekrutami. Na twarzach osiadł wyraz powagi i troski. Jak ukształtuje się sytuacja Katalonii i jej stolicy w ciągu najbliższych dni i tygodni? Oto pytanie, z którym nie rozstają się obrońcy rządowej Hiszpanii.

R. Arbol

HISTORYCZNY DOM

z którego wyłoniła się światowa wojna

Belgradowi przeznaczone było zniszczenie i odbudowa. Mieszkańcy jego nie dziwią się przeto, widząc, jak kielnie murarzy zacierały ślady armatnich kul. Wszędzie odbywały się procesy burzenia i odbudowy. Dzieje się tak również w Belgradzie. Wszędzie czuć w nim cegłę i kwaskowatą woń zaprawy mularskiej. Wałę się stare rudery, ustępując miejsca nowoczesnym gmachom. Przechodnie patrzy na to obojętnym okiem. W jednym tylko miejscu stają zamyśleni; mianowicie przed skromnym dwupiętrowym domem przy zbiegu Króla Milana i Frankopanova, burzonym obecnie z wielkim pośpiechem. Ten ani obszerny, ani szczególnie ładny dom był po pierwsze, najpiękniejszym i najżytkowniejszym budynkiem w przedwojennym Belgradzie, po drugie, stał przed nim pierwszy i jedyny w Serbii samochód, a po

trzecie, z domu tego wyłoniła się światowa wojna.

Wiele więc osobliwości zawierał w sobie krótkie dzieje budynku, który został zbudowany przy końcu zeszłego stulecia, jako prywatne mieszkanie regenta Risticza i dopiero w roku 1909 stał się siedzibą rządu. Jego dwie niebardzo duże sale wystarczały wtedy na ten cel. Na parterze mieściło się ministerstwo spraw zagranicznych, obejmujące mały gabinet ministra, salonik recepcyjny i większą salę dla 12 urzędników. Na piętrze znajdowała się nieco większa sala posiedzeń rządu, zaopatrzona w dwa stoły i 12 krzeseł. Przed wejściem stał godzinami stary liakr, a nie mniej stary woźnica Spasa czekał cierpliwie, aby odwieźć ministra Pasicza do domu. Podczas, gdy czekał spokojnie, w domu został zawarty sojusz z Bułgarią i postanowiona wspólna wojna z Turcją, a po niej

wojna z dotychczasowym sojusznikiem.

Dopiero na kilka miesięcy przed ową trzecią wojną, która miała rozszerzyć się daleko, daleko poza granice bałkańskie, starego Spasa zastąpił rządowy samochód. Był to pierwszy samochód w Serbii, a ponieważ po wojnie zniknęła Serbia, stając się Jugosławią, był również ostatnim serbskim samochodem. Zasluga, żeby uczyniono z niego muzealną osobliwość.

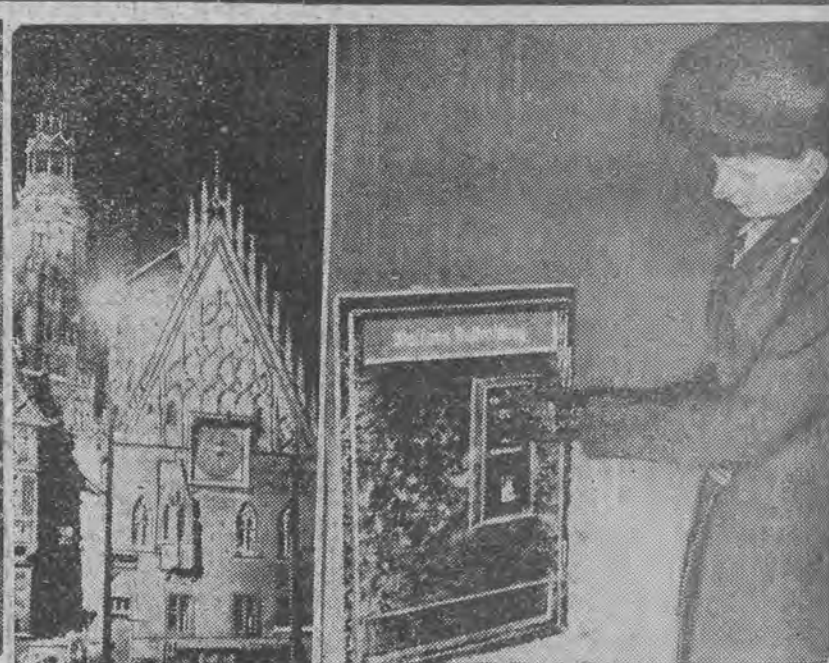
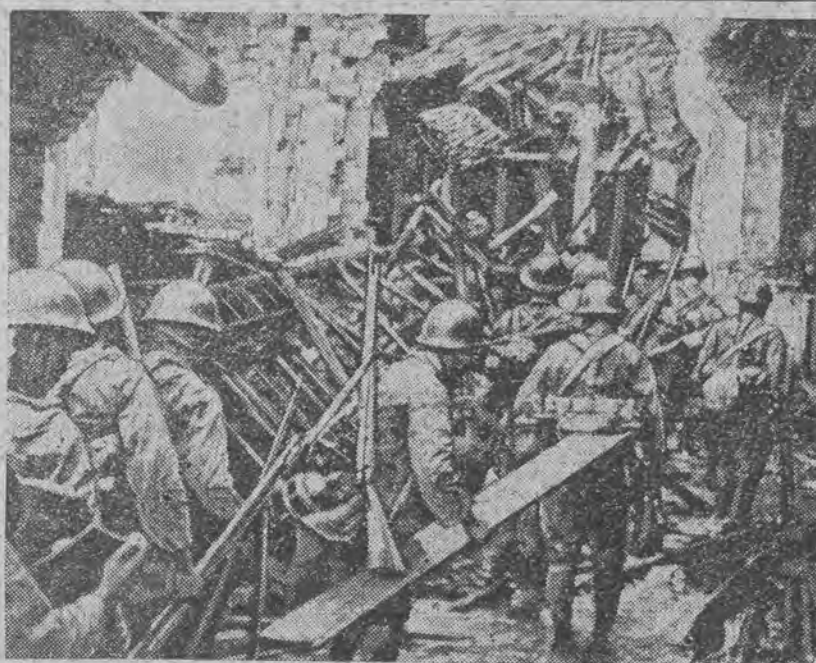
Nie przyszło jednak do tego. 14 lipca 1914 roku przeszedł obok tego „samochodu Serbii“ austriacki poseł Forgacz i wszedł nerwowym krokiem po skrzypiących schodach, aby wręczyć grzecznie zastępcy nieobecnego ministra Pasicza pewien dokument: ultimatum cesarsko-królewskiego rządu.

W spokojnym domu zapanał od razu niesamowity ruch. Telefon i telegraf przywoływały gorączko-

wo Pasicza. Przy dwóch stołach, obstawionych 12 krzesłami ułożono odpowiedź na notę. Od przyjęcia lub odrzucenia tej odpowiedzi zależał los 12 milionów żołnierzy, los polaci świata. Niewidzialny bóg wojny czekał na schodach, po których zeszedł austriacki poseł. Teraz po upływie dwudziestu lat od zakończenia gigantycznej walki schodki te rozsypują się pod uderzeniami kilofów.

Po wojnie bowiem stały się za małe dla wielkiej Jugosławii. Urzędników przeniesiono do obszerniejszych pomieszczeń. Dom istniał jeszcze przez jakiś czas, wydając się bardziej starym i małym wśród nowych gmachów. Teraz ustępuje miejsce potężnemu blokowi jugosłowiańskiego funduszu handlowego, mającego służyć gospodarczemu rozwojowi odrodzonej Serbii-Jugosławii.

G. MOSTAR



1. Wojska japońskie przechodzą przez wieś chińską, która padła ofiarą wylewu Żółtej Rzeki (Hoang-gó). — 2. Ratusz we Wrocławiu może być efektywnie oświetlony przez każdego, kto wrzuci do przedstawionego na prawo automatu monetę 2-markową. — 3. Elly Beinhorn, znakomita pilotka, która po tragicznej śmierci swego męża, kierownicy samochodowego, porzuciła swój zawód i powróciła obecnie do lotnictwa. — 4. Tegoroczna mistrzyni Wimbledonu Helen Wils w rozmowie z b. królową hiszpańską.



Lenin był analfabeta w sztuce

Konie staia dęba... Marks i Engels w wannie. - Trójkąt zamiast nosa. - Zachwaszczony język

Kolo cerkwi Zbawiciela w Moskwie stał pomnik ALEKSANDRA II. Bolszewicy zrzucili go. Na jego miejsce na pięknym postumencie postanowili wzniesić jakiś pomnik, symbolizujący rewolucję, albo jej zwycięstwo. W sędzie konkursowym, który zajmował się tą sprawą, uczestniczył również LENIN. Wraz z LUNACZARSKIM przyjechał na miejsce projektów. Twórca nowej posągi zmużył oczy i długo się przyglądał, lecz ani jeden z projektów nie przypadł mu do gustu, a największym zdumieniem napelił go pomnik dłuta futurysty. Zapytano Lenina o zdanie na temat tej racy.

— Ja się na tym nie znam zupełnie, zwróćcie się do Lunaczarskiego — odpowiedział, wzruszając ramionami.

Lecz Lunaczarskiemu również nie podobał się żaden z projektów. Lenina ucieszyło to:

— A ja myślałem, że postawicie na placu jakiś futurystyczny działo.

W owych latach prąd ten był bardzo rozpowszechniony — futurysty głosili, że są rewolucjonistami w sztuce, posiadaczami jej największych tajemnic, z pogardą odrzucali wszystkie złochoce przeszłości w dziedzinie malarstwa, rzeźby i literatury.

Trzeba było wreszcie postanowić coś w kwestii wzniesienia pomnika na cześć KAROLA MARKSA. Wielką pilność w związku z tym wykazał rzeźbiarz M. Wystawił wielki projekt pomnika: „Karol Marks, który na czterech słoniach”. Ten nieoczekiwany motyw (słonie!) wywarł się nieco dziwny. Lenin również otworzył szeroko oczy.

Rzeźbiarz zaczął przerabiać pomnik i przerabiał go coś ze trzy razy, try pod przewodnictwem Lunaczarskiego odrzuciło ten projekt statecznie i zdecydowanie. Rzeźbiarz M. zwrócił się ze skargą do Lenina i ten zadzwonił do Lunaczarskiego z prośbą, aby zwołał owy sąd konkursowy, przy czym obiecał osobiście wziąć w nim udział. Lecz rzeźbiarowi nie powiodło się i tym razem: projekt jeszcze odrzucono.



Kosynier

Lecz większość pomników była do niego.

W Moskwie wzniesiono pomnik MARKSA i ENGELSA, i moskwićanie nazywali go „Cyrylem i Metodem”. Rzeczywiście kamienne postacie z jakichś, twórcy tylko wiadomych powodów, ogromnie przypominały świętych mężów, dla niewiadomych powodów wychylających się z czegoś w rodzaju wann. To nie przypadło do gustu bolszewikom. Wielu zmarło również całkiem ludzki pomnik PEROWSKIEJ. Istniał też pomnik anarzysty BAKUNINA. Pomnik wywarł tak straszliwe wrażenie, że opowiadano sobie, iż konie pioszą się i stają dęba, na jego widok, chociaż biedny Bakunin prawie cały schował się za złe skłonym płotem.

Na sztuce Lenin znał się mało i bardzo łatwo i chętnie przyznawał się do tego. Mówił o tym Lunaczarskiemu i nie krył się z tym przed KLARĄ ZETKIN.

— Dlaczego trzeba składać hołd wszystkiemu, co nowe i wyznawać to tylko dlatego, że jest nowe? To jest bezsensowne! Jesteśmy do brymi rewolucjonistami, lecz uważamy się, z jakichś niewiadomych powodów, za zobowiązanych do uodwadniania wszystkim, że i my również stojmy „na wysokości współczesnej kultury”. Ja mam odwagę ogłosić się za „barbarzyńcę”. Jest to ponad moje siły uważać dzieła ekspresjonizmu, futurizmu, kubizmu i innych „izmów” za wyraz artystycznego geniuszu. Nie rozumiem tych dzieł. Nie dają mi żadnego zadowolenia estetycznego.

Z kolei Klara Zetkin przyznawała się Leninowi, że i jej również brak „organu apercepcji”, aby zrozumieć nową sztukę. Pojąć naprzykład nie może, czemu trójkąt zamiast nosa musi świadczyć o rewolucyjnym pędzie do aktywności? Dlaczego trzeba, zamiast ciała ludzkie w jakiś miękki, bezkształtny worek, na dwóch szczydach z dwoma widelcami po pięć zębów na każdym, zamiast rąk?

Lecz ponieważ Lenin, jak zawsze, nie miał czasu na sprawy sztuki, a jego osobista ambicja zawsze szukała zadośćuczynienia tylko w rewolucji i marksizmie, więc i tym razem roześmiał się tylko i rzekł z pozorną dobroduszością, w rzeczywistości zaś z dumą pobłażliwością:

— Tak, droga Klaro, niema rady, oboje jesteśmy starzy.

I natychmiast dodał w formie pocieszenia:

— Dla nas wystarczy, że przy najmniej w rewolucji pozostajemy młodzi i zawsze jesteśmy w pierwszych szeregach. Za nową sztuką nie nadążymy.

Nie rozumiejąc sztuki, nie orientując się w jej wartościach, Lenin porównywał zupełnie niewspółmierne wielkości, stawiał w jednym szeregu zupełnie nie dających się porównać autorów.

Lubił TOLSTOJA, CZERNYSZEWSKIEGO i SALTYKOWA-SZCZEDRINA, HERCENA i CZECHOWA, TURGIENIEWA i GORKIEGO: czy jest coś wspólnego między nimi? Jak można tworzyć parę z takich krańców? Trzeba było uznać wszystkich nych autorów, lecz k wszystkich jednakowo żliwość. Kto kocha ten nie kocha nikogo. Leninie, KRUPSKAJA, o tym, że w bezsenne no wał się VERHAERENI

nie chętnie czytał wiersze WIKTORA HUGO, chociaż jest w nich, jak mawiał, „dużo jakiegoś najwnę patosu”. Nie raz również zmieniał zdanie o MAJAKOWSKIM.

Pewnego razu zaproszono Lenina na koncert, zorganizowany dla czerwogwardystów. Artystka GZOWSKAJA deklamowała wiersze Majakowskiego: „Naszyn Bogiem — bieg, bębniem — nasze serce”. Wykrzykiwała te wiersze i parla prosto na Lenina, który siedział w pierwszym rzędzie zmieszany i zdumiony i westchnął z ulgą, gdy po Gzowskiej wystąpił artysta, recytujący jakieś opowiadanie Czechowa. Przeciwno Majakowskiemu wypowiedział się również w rozmowie z uczniami akademii sztuki. Z okazji jego przyjazdu, ugotowano dla niego kaszę, lecz bez soli; soli nie było.

— Co czytacie, chłopcy? — spytał Lenin młodych junaków — PUSZKINA?

— G, nie — zawołał ktoś — przecież Puszkina był burżujem Czytamy Majakowskiego!

Lenin uśmiechnął się: — Według mnie Puszkina jest lepszy.

Lecz w późniejszych czasach przekonał się do Majakowskiego i bardzo lubił niektóre jego wiersze. Lenin wogóle w sprawach sztuki był bardzo chwiejny. W stosunku do sztuki był nie tylko obojętny, lecz również w najwyższym stopniu zmienny. Dlatego chyba, że chciał i lubił mocno stać na ziemi obiem nogami, wyżyny sztuki na zawsze pozostały dla niego niedostępną krainą.

Wielką jego przychylnością cieszył się Moskiewski Teatr Artystyczny. Mawiał do Lunaczarskiego:

— Jeżeli istnieje teatr, który powinniśmy za wszelką cenę uratować, to jest nim M. T. A.

Kiedyś przyszedł na „Wojaszka Jasia” CZECHOWA, spodobało mu się. Po tym znalazł się kiedyś na „Świerszczu za kominem” DICKENSA i zaraz po pierwszym akcie zaczął się nudzić, a kiedy rozpoczął się dialog między starym fabrykantem zabawką, a jego ślupą córką, nie wytrzymał i wyszedł podczas akcji.

Równie mętne pojęcie miał Lenin i o muzyce. Ogłosił wszędzie, że kocha muzykę, pisał o tym do matki. Gorkij cytował słowa Lenina o sonacie BEETHOVENA:

— Nie znam nic piękniejszego nad „Apassionate”; mogę jej słuchać codziennie. Zdumiewająca, ludzka muzyka. Zawsze z dumą, być może naiwną, dziecinną, nysłą. Oto jakich cudów potrafią dokonać ludzie!”

— Nie znam nic piękniejszego nad „Apassionate”; mogę jej słuchać codziennie. Zdumiewająca, ludzka muzyka. Zawsze z dumą, być może naiwną, dziecinną, nysłą. Oto jakich cudów potrafią dokonać ludzie!”

— Nie znam nic piękniejszego nad „Apassionate”; mogę jej słuchać codziennie. Zdumiewająca, ludzka muzyka. Zawsze z dumą, być może naiwną, dziecinną, nysłą. Oto jakich cudów potrafią dokonać ludzie!”

— Nie znam nic piękniejszego nad „Apassionate”; mogę jej słuchać codziennie. Zdumiewająca, ludzka muzyka. Zawsze z dumą, być może naiwną, dziecinną, nysłą. Oto jakich cudów potrafią dokonać ludzie!”

— Nie znam nic piękniejszego nad „Apassionate”; mogę jej słuchać codziennie. Zdumiewająca, ludzka muzyka. Zawsze z dumą, być może naiwną, dziecinną, nysłą. Oto jakich cudów potrafią dokonać ludzie!”

— Nie znam nic piękniejszego nad „Apassionate”; mogę jej słuchać codziennie. Zdumiewająca, ludzka muzyka. Zawsze z dumą, być może naiwną, dziecinną, nysłą. Oto jakich cudów potrafią dokonać ludzie!”

— Nie znam nic piękniejszego nad „Apassionate”; mogę jej słuchać codziennie. Zdumiewająca, ludzka muzyka. Zawsze z dumą, być może naiwną, dziecinną, nysłą. Oto jakich cudów potrafią dokonać ludzie!”

— Nie znam nic piękniejszego nad „Apassionate”; mogę jej słuchać codziennie. Zdumiewająca, ludzka muzyka. Zawsze z dumą, być może naiwną, dziecinną, nysłą. Oto jakich cudów potrafią dokonać ludzie!”

— Nie znam nic piękniejszego nad „Apassionate”; mogę jej słuchać codziennie. Zdumiewająca, ludzka muzyka. Zawsze z dumą, być może naiwną, dziecinną, nysłą. Oto jakich cudów potrafią dokonać ludzie!”

I chociaż w tych słowach Lenina, cytowanych przez Gorkiego, dość wyraźnie przebiega głos nie Lenina, lecz Gorkiego, ogólny pogląd Lenina jest w nich prawdopodobnie: dość wiernie wyrażony. W tej samej książce Gorkiego znajduje się ilustracja: pokój w mieszkaniu komisarza CIURUPY, przy fortepianie pianista, na przednim planie siedzi na krześle Lenin, obok niego stoi Lunaczarski.

Przez pewien czas takie koncerty organizowano i w mieszkaniu Lunaczarskiego. Kilka razy Lunaczarski zapraszał na te koncerty Lenina. Ten zawsze odmawiał, tłumacząc się brakiem czasu. Lecz pewnego razu powiedział otwarcie:

— Naturalnie to bardzo przyjemnie słuchać muzyki. Lecz proszę sobie wyobrazić — na mnie działa przynębiająco. Ciężko ją znoś.

Lenin był marzycielem. Pokutowała w nim jeszcze sentymentalność.

Ta sentymentalność gnieździła się nawet w jego komunizmie. Snił mu się baśniowy kraj socjalizmu o rzekach mlekiem i miodem płynących, zdawało mu się, że dawni starzy kapłani kultury, działacze oświaty, mistrze sztuki mogą lekko i nawet z radością wziąć się za rękę z proletariatem i czekistami i że tak spleceni braterskim uściskiem pójda słone „zną drogą prosto do raj”. Lenin gotów był przycisnąć do serca nawet stary świat. Mówił:

— Od tego, żeśmy zgnetli kapitalizm, jeszcze syci nie będziemy. Trzeba wziąć całą kulturę, którą kapitalizm zostawił, i z niej zbudować socjalizm. Trzeba wziąć naukę, technikę, całą wiedzę, sztukę. Bez tego nie będziemy mogli zbudować życia komunistycznego społeczeństwa.

Wszystko to było tylko gadanie i marzenie. Do jednego rowu nie można zepchnąć konia i trwożliwej lani. „Speców” okazało się bardzo mało, a i oni, jak się mówi, przyszl, powachali i poszli precz, a raczej wyciśnięto z nich, co się dało, i wyrzucono, jak zużyta cytrynę.

Lenin wogóle wielu rzeczy nie odgadł, z wielu rzeczy w życiu nie zdawał sobie sprawy. Nazywano go przenikliwym, lecz zawsze marzycielstwo zaślepiało go. Przykład: wszystkim wiadomo, że większość komunistów zaledwie jest obeznana i to w najogólniejszych zarysach z nauką Marksa. Rozumie się, że prze myślała dokładnie i rzetelnie teorię socjalizmu tylko zupełnie znikomna mniejszość. A Lenin uważał, że wszystko to powinno być sprawdzone na przykładzie:

— Jeśli komuniści przyszło by do głowy chwalić się komunizmem

na podstawie gotowych teoretycznych wniosków, nie mając za sobą wielkiej, trudnej pracy i bez uprzedniego rozpatrzenia faktów, które obowiązuje jest traktować krytycznie, to taki komunista byłby zjawiskiem bardzo smutnym.

Tak właśnie wyszło: Wszystko stało się smutne: skargi sowieckich gazet, organów rządu, organów partii, prawie codziennie syją się nowe skargi na zawsze tę samą beztroską pewnością siebie komunistycznych władz, na braki, niedociągnięcia, „szkodnictwo”, na wszystkie te grzechy i występki, zrodzone przez zbytnią pewność siebie.

Zresztą sam Lenin był również bardzo pewien siebie. Kochał ryzyko, uważał, że najlepiej robić wszystko na gorąco. Ciekawe są jego kontrargumenty na zarzuty przeciwników.

„Dla stworzenia socjalizmu — cytował ich słowa — niezbędna jest kultura?” — „Bardzo dobrze!” — odpowiadał. — „No więc najpierw wszystko zburzymy i przewrócimy, a po tym zaczniemy tworzyć kulturę”. Przy tym powoływał się na słowa NAPOLEONA i cytował je nadzwyczaj nieścisłe: „Najpierw trzeba się wziąć do ostrej walki, a po tym jakoś to będzie...”

W tych słowach tkwiło nie wykorzenione leninowskie marzycielstwo, jego pęd do robienia wszystkiego na gorąco, bez zaglądania w przyszłość, pęd do ryzyka i przebijania głową muru.

To samo marzycielstwo i sentymentalność były powodem jego zamierzania do prostych piosenek i sentymentalnych kupletów.

Niewiadomo, czy i obecnie wódzowie Z. S. S. R. otrzymują listy od obywateli sowieckich, lecz do Lenina pisano i to nieraz w bardzo ostrej formie. Naprzykład DUKIEL SKI, profesor instytutu gospodarstwa wiejskiego w Woroneżu, stawał mu w listach ciężkie zarzuty, że do bolszewików przylaczyli się ludzie „bez sumienia, przypadkowi łubice, podżegacze, awanturnicy i bandyci, że bolszewicy szepczą ich i przeciwko inteligencji”.

I Lenin odpowiadał, że gdyby on i jego współpracownicy, rzeczywiście takim szczeniakiem się zajmowali, to ich wszystkich i jego w pierwszym rzędzie „należałoby za to powiesić”.

Lecz z Leninem zawsze działo się to samo. Najpierw wywoływał wilka z lasu, no tym się przerażał, próbował bestię przepędzić, albo przynajmniej uśmierzyć jej bestialskie zapędy, lecz wilk nie uciekał spowrotem do lasu, a jego krwiożercze zapędy nie tylko nie zmniejszały się, lecz przeciwnie rozpylały.

To samo marzycielstwo i sentymentalizm. To właśnie on i jego przyjaciele przywieźli całe chmary, oceany obcych słów i wtykali je wszędzie, gdzie trzeba i nie trzeba, pęki nie-zaśnawiceli języka do tego stopnia, że nie sposób było zrozumieć ani jednego mówcy, czy przeczytać artykułu, któregośkolwiek z sowieckich publicystów. Wtedy Lenin uderzył na alarm: „Psujemy język rosyjski, obcych słów używamy bez potrzeby”, — „po co mówić „defekty”, kiedy można mówić „braki”, „luki”, albo „niedopatrzoność”.

Lecz „defekty” — to drobniaczki. Były takie zdania, że wprost nie możliwością było przedrzeć się przez gąszcz obcych słów. Robotniczo-włoscińska władza mówiła z robotnikami i włosciłanami tajemniczym, zakonspirowanym, rzechym można szafrowanym językiem.

P. T.-OW.



Stron — czyli „reformy” rolne

Wielka miłość Voltaire'a

Przybyła z Nantes. Nazywała się ZUZANNA KATARZYNA GRAYET DE CORSEMBLEU DE LÉRY. Ojciec jej był dyrektorem w departamencie finansów, ona zaś poza urodą była niczym. Mieszkała w Paryżu u ciotki i nazywała siebie aktorką, chociaż noga jej nie postawiła nigdy na scenie.

Od czasu, jak czarodziejska ADRIANNA LECOUVREUR z francuskiego teatru, dzięki szlachectwu swego artysty otrzymała szlachectwo królewskiego dworu i przyjmowała u siebie kuzynów Ludwika XV, znikły wszelkie uprzedzenia do stanu aktorskiego i gorącym pragnieniem młodych i ładnych dziewcząt było zostać aktorką.

Zuzanna poznała młodego autora, FRANCISZKA MARIE AROUETA, zwanego również VOLTAIREM. Jej marzycielskie spojrzenie, przesłonięte długą rzęsą, nie zdradziło powstałych w głowie dziewczyny trzech wychyśleń, pan Arouet napisał właśnie nową sztukę „Edyp”, w której główną kobiecą rolę miała grać jego przyjaciółka, Adrianna Lecouvreur. Cały świat mówił o tym panu Arouet nie z powodu „Edypa”, lecz z powodu skomponowanej przez niego piosenki, obrażającej księżnę DE BERRY, był przez kilka miesięcy więziony w Bastylii, którą niedawno opuścił.

— Nie znajduję szybszej drogi na scenę, niż z pomocą tego pana Aroueta. Nie bardzo mi się wprawdzie podoba ze swoją dumą i uszczypliwą mową i marną postacią. Uchodzę oprócz tego za rozpustnika. Nie będzie to łatwe zadanie, ale jestem na wszystko gotowa.

Nie potrzebowała wcale uciec się do naiwnych sposobów swoich 19 lat. Znużony długim więzieniem, Voltaire zakochał się odrazu w Zuzannie, ba wiać się niby, lecz namiętnie za razem. Takim było już jego serce: gdy pożądało, kochało, a gdy kochało, płonęło uczuciem, niby błyskawicą, ogniem.

Zuzanna czuła w tym ogniu miłości jedynie pragnienie uwiedzenia jej.

— Dobrze — pomyślała sobie — ale nie zaraz.

Opuściła właśnie hałaśliwą salę balową w Palais Royal i spacerowali po wielkim ogrodzie w milczeniu przy świetle księżycy wśród woni kwiatów.

— Kocham cię.

Wąskie usta Voltaire poruszały się z lekka. Zdawało się, że je czał pod ciężarem tych słów, chociaż wymawiał je od niechcenia, jakby chciał powiedzieć:

— Jaki piękny wieczór.

— Pan wie, panie Arouet — mówiła Zuzanna, porwana jednym tylko pragnieniem, — że mówię się do występów na scenie. Niech mi pan da rolę w swojej nowej sztuce i zaznamy mnie z panną Lecouvreur, u której chciała bym się jeszcze wydoskonalić.

Mówiła o doskonaleniu się, nie mając pojęcia ani o scenie, ani o miłości.

Voltaire, który nie domyślał się ubóstwa jej uczuć i nie zwracał uwagi na jej prowincjonalną wymowę, objął ją w duszy płomiennym uściskiem.

— Dlaczego koniecznie u pana Lecouvreur? To wielka artystka, lecz czerpała jedynie z własnego serca swój artysty. Była to trudna, słodka, pełna bólu nauka, która go rozwinęła.

Tego daru nie będzie mogła w panią wpoić. Mogłaby się pani u niej nauczyć jedynie mówić, jak ona mówi, lecz nie potrafi pani nauczyć się czuć, jak ona czuje, a na tym odczuwaniu jedynie polega jej wielkość. Wszystko pozostałe byłoby jedynie naśladownictwem, a więc rzeczą bez wartości. Wielkość swoją sierpie Adrianna Lecouvreur z bezgranicznej ofiarnej miłości do jednego człowieka, hrabiego MAURYCEGO SASKIEGO i cierpi przez nią. Gdyby się pani mogła tego u niej nauczyć, to proszę, chętnie panią do niej zaprowadzę. Wiem jednak, że nie nauczy się pani u niej tego, o co jedynie chodzi: nie nauczy się uczucia, ofiarnego poświęcenia. Pani jeszcze nie kochała.

Ostatnie słowa brzmiały częścią jak pytanie, częścią jak stwierdzenie faktu.

Zuzanna zarumieniała się i mil

czała. Voltaire najchętniej porwałby ją w objęcia i zaniósł do swego mieszkania, znajdującego się w pobliżu. Słabe zdrowie nie pozwalało jednak na taki wyczyn. Zawołał więc fiakra.

— U mnie jedynie możesz się nauczyć, czego ci potrzeba, aby zostać wielką aktorką. Ja jedynie jestem dla ciebie właściwym nauczycielem, przed szkołem bowiem teatru jest miłość.

I gdy w mansardzie nastała późna noc, upojony szczęściem Voltaire nakreślił plan nauki:

— A wieczorem będziemy chodzić do teatru i będę cię uczył z każdego tonu, z każdego gestu, jak być aktorką. A później będziemy wieczorami z przyjaciółmi i wrócimy do siebie, dzieląc noc pomiędzy kochanie i pracę. Na twoich kolanach będę układał nową sztukę, w której tobie przypadnie główna rola. Po południu zaś, gdy za-

chodzące słońce ozłoci Paryż, udamy się na spacer ramie przy ramieniu, a wieczór spędzimy w jakimś teatryku.

I Voltaire snuł obrazy szczyśliwych chwil, jakie przeżyją w godzinach nauki.

*

Po wielu tygodniach Voltaire uznał, że nastał czas, aby czarująca Zuzanna ukazała się publiczności, jako debiutantka w „Edypie”. Publiczność jednak była innego zdania o jej talentie, niż zakochany autor. Śmiano się, hałasowano, gwizdano, szydząc jednocześnie z wiersza, zniekształconego przez prowincjonalną wymowę aktorki. Oburzony autor wpadł na scenę, aby płomienną przemową zmienić nastrój widzów, którzy podniecenie wzmagano się z każdą chwilą. Gdy nienaradomnie z gniewu stanął z dobytą szpadą przez Zuzanną, jakby za mierzał obronić ją w ten spo-

sób przed napaścią, przyjęto go wybuchem śmiechu.

Nazajutrz Zuzanna uciekła kochankiem, przyjacielem Voltaire'a, który szczególnie boleśnie odczuł tę zdradę. Niezadowolona z nauki uczennica dała wyraz swej niechęci w następującym liście:

„Nasz wspólny przyjaciel wioził mnie — pisała. — Jesteśmy bowiem zdania, że się pana niczego nie nauczę. Za dużo wierszy napisał pan na moich kolanach. Nie wyszło mi to na korzyść. Pańskie lekcje były wprawdzie namiętne, lecz za nadto teoretyczne i niedostateczne. Jak pan widzi, nauczyłam się trochę kochać, lecz nie potrafiłam naprzód w sztuce aktorskiej. Pozostawiam pana i Muzami. Adieu”.

Voltaire zrozumiał, że jedyną jego wierną kochanką pozostała mu sława.

J. Natonek

Król angielski dba o siebie Z chorego księcia zrodził się zdrowy monarcha

Być królem Anglii nie jest łatwym zadaniem. Myli się mocno, kto myśli, że stanowisko króla Anglii i cesarza Indii jest synkurą. Król pracuje nie mniej, niż przeważna część jego poddanych, a

praca jego jest dość męcząca. Składają się na nią głównie obowiązki reprezentacji, które zmuszają królewską parę do ustawicznych podróży.

Dzisiaj otwarcie wystawy państwowej w Glasgowie, w dwa dni później wizyta w obozie wojskowym

w Aldershot, podróż po zachodniej Anglii z oficjalnymi przyjęciami i powitaniami. W międzyczasie rozgrywka o puchar w piłce nożnej, stanowiąca jedną z najważniejszych uroczystości w Anglii, bal w pałacu Buckingham i tak dalej aż do nieskończoności.

Sprostać takiemu wyczerpującemu życiu może jedynie

człowiek absolutnie zdrowy.

Nie był nim król JERZY VI, wstępując na tron. Był chorego, jękał się i lękał publicznych wystę-

pów.

Obecnie, po upływie roku, król jest zupełnie zdrowy i

mówi płynnie,

jak można było przekonać się podczas przemowy, wygłoszonej w dniu otwarcia wystawy w Glasgowie. Nie uchyliła się również od uczestnictwa w oficjalnych uroczystościach.

Program dzienny króla

może zawstydzić wielu działaczy, którzy są dumni ze swej pracowitości.

Co spowodowało tę przemianę?

Czy świadomość królewskiego dostojenstwa? Nie. Metamorfozę tę zawdzięcza król własnemu wysiłkowi i troskliwej małżonki.

Królowa układa osobiście jadłospis dla męża, dbając o niewymyślność potraw. W przeciwieństwie do swego poprzednika, który był amatorem dobrego wina, Jerzy VI

pija mało, przeważając sobie najwyżej na słaby whisky and soda wieczorem.

Każdego poranka bez względu na to, gdzie przebywa: czy w pałacu Buckingham, czy na zamku Windsor, będącym letnią rezydencją angielskich monarchów, król odbywa

przed śniadaniem długi spacer konny.

Po powrocie przegląda pocztę. Czasami znajduje nawet czas na przeczytanie dzienników, po czym siada do śniadania, które spożywa z królową. Następnie pracuje przez dwie godziny przy biurku.

Po tej pracy udaje się znowu na półgodzinny

spacer pieszo

w towarzystwie jednego z prywatnych sekretarzy, z którym omawia szczegóły porządku dnia. Król uważa spacer za najlepszą ćwiczenie fizyczne, na które znajduje zawsze czas pomimo mnóstwa oficjalnych obowiązków, podczas których musi zachować pozycję stojącą.

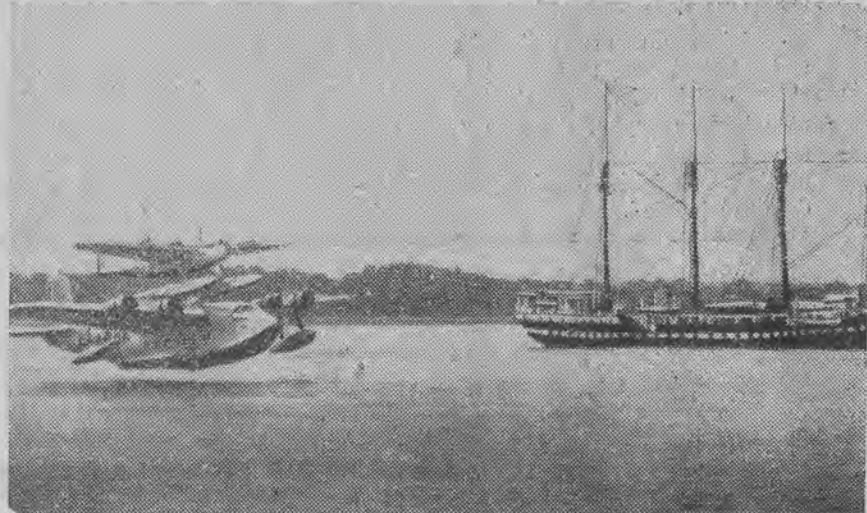
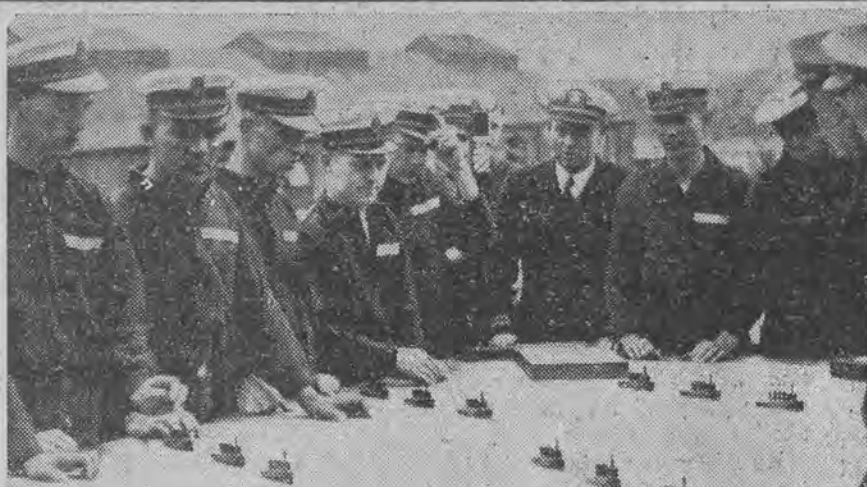
Od pewnego czasu król włączył do swego fizycznego treningu dwa sporty, mianowicie

tenis i golf.

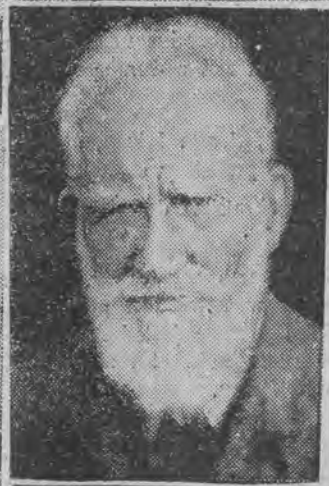
Jeszcze jako książę Yorku uchodził za doskonałego tenisistę. Na placu tenisowym za pałacem Buckingham, który po wojnie nie był wcale używany, panuje obecnie duże ożywienie, gdyż całe otoczenie królewskie musi uczestniczyć w grze. Golfem interesuje się Jerzy VI szczególnie podczas przebywania w Windsorze, gdzie plac do tej gry otrzymał specjalne urządzenia, trudniące go Król.

jest dobrym jeźdźcem i odbywa częste spacery konne w towarzystwie córek.

Obrany przez króla tryb życia uczynił z chorego księcia monarchę, cieszącego się doskonałym zdrowiem, dzięki czemu może podjąć bez zarzutu trudne obowiązki.



1. Samolot angielski „Mercury” wystartował w tych dniach z grzbietu olbrzymiego wodnopłotowca „Mayo” nad Southamptonem do całodziennego lotu, który stanowi jeden z etapów przygotowań do zaprowadzenia stałej komunikacji lotniczej przez Atlantyk — 2. Generał powstaniecy Varela kieruje operacjami oddziałów, które atakują w kierunku na Walencję. — 3. Bernard Shaw otrzymał od lekarzy polecenie prowadzenia spokojnego trybu życia w związku z tym, że liczy sobie już 83 rok życia. — 4. Roald Amundsen zginął przed 10 laty, wyruszywszy na poszukiwania ekspedycji gen. Nobila. — 5. Amerykańska eskaadra ćwiczebna, odbywająca podróż po Anglii, zawinęła do Portsmouth, gdzie również odbywała, jak normalnie, codzienne ćwiczenia strategiczne.



TEL-AWIW

Port, który powstał z niczego

Podobnie jak w Jerozolimie, tak i w dwóch innych głównych miastach Palestyny, w Tel-Awii i Haifie, rozwój w ciągu ostatniego roku nacechowany był z jednej strony osłabieniem tempa budownictwa prywatnego z powodu zmniejszonej imigracji, a z drugiej strony wzrostem budownictwa publicznego. Tel-Awii jest teraz największym miastem Palestyny, z jego 150.000 mieszkańcami, dwukrotnie większym, niż Jaffa i „jeszcze wciąż rośnie”. Rozszerza się ku północy i wschodowi, a nowa północno-wschodnia dzielnica, nazwana po założyciela i ojca miasta, Majerze Dyzenhofie, będzie obejmowała ośrodek budynków miejskich. Tam będą skoncentrowane biura zarządu miejskiego (które przez 17 lat znajdowały się w wynajętych budynkach), teatr „Habima”, sala koncertowa im. Toscaniniego i park Dyzenhofa. Teatr będzie pierwszym, wzniesionym budynkiem i zbliża się obecnie ku ukończeniu. Cały ośrodek budynków miejskich będzie się znajdował na pagórku, wznoszącym się po nad morzem ulic i domów.

kwiatowym. Przed piętnastu laty, jako pierwszą w Palestynie, otwarto małą stację w Tel-Awii celem wytwarzania elektryczności dla Jaffy i jej żydowskich przedmieść. Obecnie roczna konsumpcja elektryczności, wytwarzanej przez Palestyńskie Towarzystwo Elektryczne, zbliża się do 100 milionów kilowatów-godzin.

Haifa

Haifa jest niewątpliwie najlepiej planowanym miastem w kraju. Rozwój terytorium, wyrwanego morzu dla stworzenia portu, oraz rozwój zatoki, rozciągającej się od Haify do Acre po drugiej stronie, znajdował się pod kontrolą brytyjskich ekspertów technicznych, zwłaszcza prof. Patricka Abercrombie'a — istnieje plan regionalny dla całego obszaru. Główna ulica miasta, zbudowana wzdłuż portu i nazwana Kingsway (drogą Królewską) ma po obu stronach solidne budynki han-

dlowe i biurowe z błyszczącego kamienia — główne banki, biura okrętowe i ubezpieczeniowe, dom dla marynarzy i t. d. Jedną z głównych nowości w ostatnim roku była stacja pasażerska kolei palestyńskich, przeniesiona z dużej tureckiej stacji krańcowej t. zw. lini Hedżasu.

Ale najbardziej uderzającą zmianą na horyzoncie jest nowy szpital rządowy, zbudowany na szczycie Karmelu według planów niemieckiego architekta Eryka Mendelsohna. Odnacza się ostrymi liniami i robi tym większe wrażenie, że jest zupełnie bez ornamentów. Na drugim końcu miasta jest drugi uderzający budynek użyteczności publicznej, stacja silnikowa Palestyńskiego Towarzystwa Elektrycznego, podobna do stacji w Tel-Awii. Stoi nad morzem, okolona swym małym portem. Jest to piękny budynek, zwłaszcza w nocy, kiedy oświetlony jest reflektorami. W pobliżu będzie zbudowana w przyszłym roku rafineria Towa-

rzystwa Naftowego Iraku, która niezawodnie będzie przysparzającą do nowego okresu rozwoju przemysłowego.

Zbocza Karmelu powyżej miasta szybko pokrywają się domami mieszkalnymi, szereg za szeregiem. Pierwotne przedmieścia są zbyt ciasne. Te, które obecnie budowane są na wyżej położonych stokach Karmelu, mają więcej powietrza, ponieważ umieszczone są w obszer-nych ogrodach. Przeprowadzono nową drogę w górę do tych przedmieść, a na najwyższym punkcie miasto otrzymało park, noszący nazwę Allenby, ponieważ jest darem siostry lorda Allenby, lady Dower, mieszkającej obecnie na górze Karmel. Z parku rozciąga się wspaniały widok na Szaroon, Estraelon i na Megiddo, historyczną przełęcz, przez którą kawaleria Allenby'ego szarżowała w 1918 r. i zapewniła zwycięstwo, które przyniosło dowódcy tytuł szlachecki.

Mało krajobrazów na świecie

może się równać zarówno co do piękności, jak i co do skojarzenia historycznego, z widokiem ze szczytu Karmelu. Czy to gdy ktoś spogląda w dół, ku wciąż rozrastającemu się miastu z białego kamienia i ku jego przepięknemu portowi, oraz ku złotemu łukowi zatoki haifskiej, której półksiężyc obecnie zajęty jest przez przedsiębiorstwa przemysłowe i osiedla robotnicze, czy też, gdy kto patrzy na zachód nad Szaroon, uśmiany wsiadami i plantacjami pomarańczy z zamkiem krzyżowców na Athlit, stojącym dumnie na swym wzniesieniu, lub gdy ktoś patrzy na północ, na żyzną i urodzajną równinę Esdraelon dzisiaj najbardziej prosperującą i skoncentrowany ośrodek żydowskiego osadnictwa, okolice przypominającą nazwą każdego wzgórza, każdej wsi, swą bogatą przeszłość, kiedy była główną drogą dla armii i zdobywców, główną arterią między Afriką a Azją.

Prof. Norman Beatwick.

SAM NA SAM Z PAWŁEM MORANDEM

Wielki pisarz popiera sjonizm i... arabów

Nowy port

Budowa, która wywołała największy entuzjazm w tym roku, jest jednak wznoszenie portu w Tel-Awii i wybudowanie stacji pasażerskiej oraz bali na kwarantannę dla imigrantów, łączących w porcie żydowskim. Prowizoryczna drewniana przystań, urządzona w ciągu lata 1936 roku, jako odwet za zamknięcie portu jaffskiego przez strajk arabski, była punktem wyjścia stale wzrastającego entuzjazmu dla ekspansji morskiej. Ludność Tel-Awii subskrypowała 200.000 funtów na rozwój swego własnego portu, a prowizoryczną przystań zastąpiła stała konstrukcja stalowa. Port zabezpieczony jest barkami i lichtugami, budowanymi w Tel-Awii; zbudowano nadbrzeża z najnowocześniejszą maszyniarą; w ciągu roku nalażono na statki milion skrzyń pomarańczy. Przeszło tysiąc robotników jest obecnie stale zatrudnionych w porcie, a jednym z projektów, który ma być natychmiast zrealizowany, jest szkoła marynarska.

Stworzenie w ciągu dwóch lat portu z niczego — nawet nie ma skalistej rafy, która by, jak w Jaffie, dawała pewną ochronę wodną — podobne jest do stworzenia polskiej Gdyni, jako narodowego „okna na morze” i skutecznego rywala historycznego portu gdańskiego. Tel-Awii jest w rzeczywistości palestyńska Gdynia.

Bezpośrednio na północy portu, na północnej stronie rzeki Anja, która dla Tel-Awii przyjęła z powrotem biblijną nazwę Jarkon, wznosi się najwybitniejsza budowla przenisłowa kraju. Jest to stacja silnikowa im. Readinga Palestyńskiego Towarzystwa Elektrycznego, zbudowana w zeszłym roku celem zapewnienia Tel-Awii rezerwy prądu elektrycznego na wypadek gdyby na skutek sabotażu odcięto dostawę ze stacji nad Jordanem. Jest to masywny budynek, pięknie położony nad morzem, ze swym własnym małym portem, a od strony lądu otoczony pięknym ogrodem

- Hallo...
- Hallo, hallo...
- Czy Paweł Morand?
- Przy telefonie.
- Doskonale. Zgodnie z naszą rozmową... Czy mogę dziś po południu?
- Oczekuje pana o godzinie 3-ej. A bientot!

Usłyszałem chrobot odwieszanej słuchawki. Nie było to pierwszy raz, gdy dzwoniłem do głośnego pisarza, ale za to pierwszy raz, gdy wyznaczył mi spotkanie. Już dawno chciałem zobaczyć Moranda, pomówić z nim, wysłuchać światopoglądu, który w jego twórczości literackiej nie znajduje plastycznego wyrazu. Czytałem jego impresje z podróży po Wschodzie, zebrane w tomie reportaży. Pięć literackich reportaży. Czytałem „L'Europe galante”. Daleki był od zachwytu. Miałem przejrzyć „Bouddha Vivant”, ale zniechęciłem się.

Interesował mnie inny Morand. Ten, który jest autorem wiersza „La mort d'un juif”, oraz zdecydowanie ksenofobicznej powieści „France la Douce”.

Przed kilku laty, na łamach „Głosu Porannego” próbowałem zanalizować charakter twórczości autorskiej Pawła Moranda. O ile sobie przypominam, pisałem o tym w związku z działalnością... Goebbelsa. Nic więc dziwnego, że chciałem osobiście poznać francuskiego literata, o którym swego czasu głośno rozpisywał się minister nazistowskiej propagandy.

Rozmawialiśmy w wspaniałym, meblowanym salonie. Za okienną ścianą kwitły śliczne kwiaty, a bujne, zielone klomby, starannie pielęgnowane, tonęły w powodzi złocistych promieni czerwcowego słońca. Do pokoju przelewały się strumienie naturalnego światła, lecz wynurzenia mego szanownego rozmówcy przesiąknięte były mrokiem dziwnej tajemniczo-

ści. Jasność i pogoda z za okna wielce kontrastowały z ponurym mrokiem, wydobywającym się z głębi duszy skąpego w słowach człowieka. Gdy przenosiłem wzrok z oczu Moranda na załaną światłem perspektywę za oknem apartamentu, wydawało mi się, że spoglądam na prace Rembrandta. Również światłocienie. Tylko, że pędzel holenderskiego mistrza umiał łagodnie powiązać kontrasty, barwnie je szarmonizować...

— Jakie jest pańskie zdanie o współczesnej literaturze francuskiej? — zapytałem w pewnej chwili.

— Jest ona bezwzględnie obfitsza, aniżeli 30 lat temu, ale wiele jest utworów proletariackich, a niektóre z nich posiadają niezaprzeczoną wartość.

— Czy nie sądzi pan, że te właśnie utwory, którym pan przyznaje wartość, godnie reprezentują współczesną twórczość literacką Francji? Czy nie są perłami...

— Proszę pana — przerywa mi Morand — ja uważam, iż nie ma w zasadzie różnicy między literaturą proletariacką, a burżuazyjną. Mówię, że opisywanie czy odmalowanie fotela jest

sztuką burżuazyjną, a odmalowanie maszyny, lub młotka, również.

— Mistrzu, pozwoli pan, że wyjaśnię, o co mi chodzi. Wydało mi się, że wraz z postępem świata pracy idzie rozwój odnośnej literatury, która obrazuje potrzeby i bolączki pracujących mas, ich pragnienia i tęsknoty, ich cele i ich urazy. I to nazywam literaturą proletariatu. Czy nie podziela pan zdania, że atmosfera polityczno-społeczna wpływa na rozwój literatury w ogóle?

— Moim zdaniem, pisarzowi potrzebny jest motor, który by go stale wprawiał w ruch. Moto-rem tym może być zarówno polityka, jak i miłość rodzinna, lub impuls seksualny. Chodzi głównie o to, ażeby coś pisarza rozpalalo, zagrzewało do przelewania uczuć i wrażeń na papier. Czyż można segregować pisarzy według rodzaju tego motoru, który ich wprawia w ruch? Jednego interesuje krajo-braz, drugiego szef stronnictwa, a trzeciego mistycyzm...

— Czyż mam to tak zrozumieć, że polityczna atmosfera nie ma wpływu na twórczość literacką?

— Nie ma wpływu.

— Co pan sądzi o literaturze niemieckiej?

— Znam jedynie twórczość pisarzy emigracyjnych, zaś książek niemieckich z terenu III Rzeszy nie czytałem dotąd.

— Mistrzu, czy ta pańska enuncjacja nie stanowi kontrowersji w stosunku do poprzedniego pańskiego twierdzenia?...

— Istnieje niewątpliwie twórczość literacka w współczesnych Niemczech, ale ja jej nie znam.

— Czy interesuje się pan literaturą zagraniczną?

— Znam twórczość anglosaską i sowiecką. Sądzę, iż po długim okresie rozkwitu literatura

amerykańska ostatnio niczego godnego uwagi nie dała. Czytałem utwory sowieckie. I wnioskuję, że czysty talent artystyczny jest dławiony względami systemu państwowego. Nie lubię zresztą oglądać ludzi przez pryzmat intelektualistów, którzy często wyciągają, na światło dzienne takie cechy i takie walory, których lud wcale nie posiada.

Twórczość literacka w krajach, które przeżywają społeczną metamorfozę, jak Włochy, lub Niemcy, nie może być podobna do naszej twórczości.

Wysiłki tych krajów zdążają w innym kierunku.

— Mistrzu, w związku z pańską książką „France la Douce” przypisywano panu tendencje rasistowskie.

— Między bohaterami tej powieści znalazł się również pewien żyd. Wiem, że mnie posądza o antysemityzm.

— O ile zgodny jest ten osąd z prawdą?

— Nie na ten temat powiedzieć nie mogę. Uważam, że nie jestem wrogiem żydów, gdyż po dzielam stanowisko sjonistów. Jeśli po tylu wiekach uczyć się można wreszcie materialnej bazy, nie należy zaprzeczać sposobności, trzeba bezwzględnie znaleźć rozwiązanie kwestii w Palestynie.

— Wobec tego, mistrzu, co pan sądzi o arabach w Palestynie?

— ...że ich nie wolno kępować na ich własnej ziemi, na której nigdy nie zgodzą się być w mniejszości.

— Mistrzu bardzo dziękuję za wynurzenia.

Wyszedłem na ulicę, gdzie słońce pogodnie świeciło i wszystko tonęło w jasności i blasku...

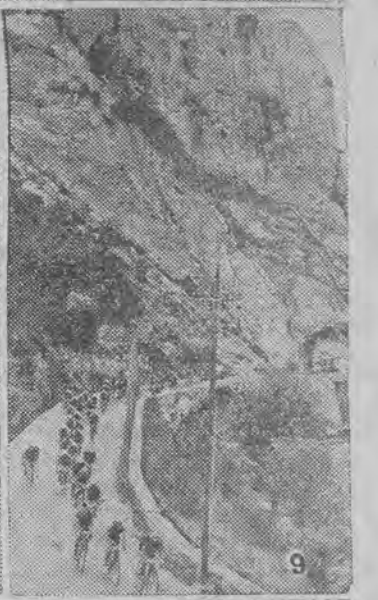
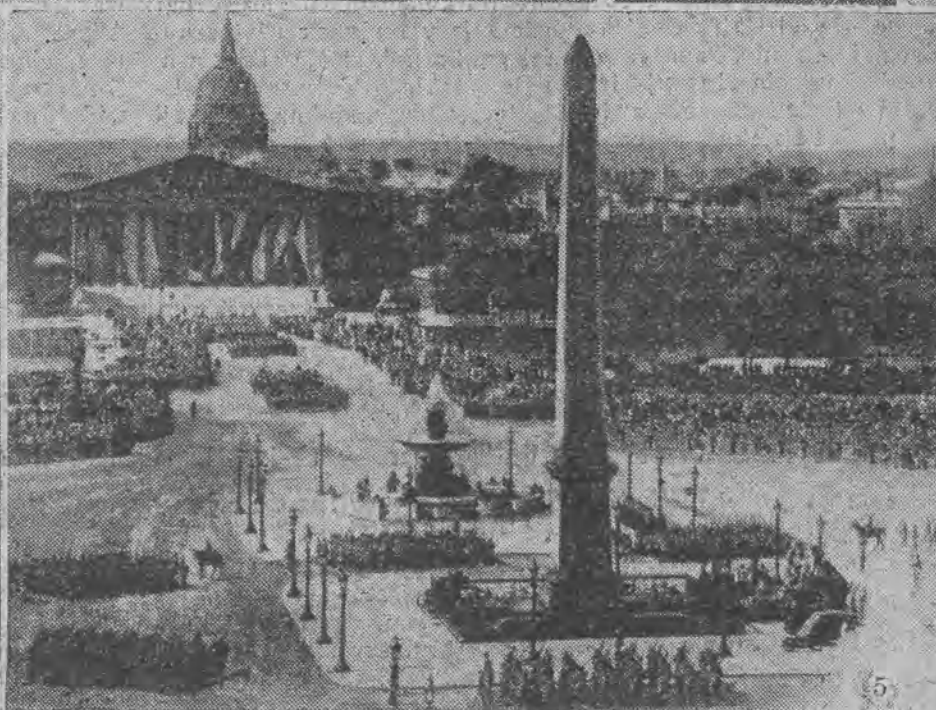
Jerzy Halamski

Epilog w raju



— Gdyby dano nam żyć i nie urządzać polowań dyplomatycznych świat wyglądałby dzisiaj lepiej!

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Orszak angielskiej pary królewskiej przejeżdżający przez Plac Zgody w Paryżu. — 2. Prezydent Francji Lebrun wita angielską parę królewską. — 3. Douglas Corrigan na liczącym już dwa-
naście lat aparacie, przeleciał przez pomyłkę Atlantyk z Los Angeles w czasie 28 godzin 13 minut i szczęśliwie wylądował na lotnisku w Baldonah (Irlandia). — 4. W Zamościu odbyły się wiel-
kie uroczystości przekazania armii darów, ufundowanych przez społeczeństwo ziemi zamojskiej, oraz wręczenie p. Marszałkowi dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Zamościa. Na zdję-
ciu — burmistrz Zamościa wręcza p. Marszałkowi Smigłemu — Rydzowi chleb i sól. — 5. Wielka defilada wojsk odbyła się na Placu Zgody w Paryżu w rocznicę zdobycia Bastylii 14 lipca. —
6. Znakomita artystka Lilian Harvey, będąc nakręcała w Mediolanie film „Castelli in Aria”. — 7. Jeanette MacDonald występuje z Nelsonem Eddy w filmie „Złotowłosa”. — 8. Policja ber-
lińska została wyposażona w specjalne auta z megafonami, przez które pełniący służbę policjanci wzywa samochody, nie stosujące się do przepisów drogowych do zatrzymania się i uiszczenia
grzywny. Na zdjęciu — samochód policyjny z megafonem w czasie pełnienia „służby” na ulicach Berlina. — 9. Jeden z epizodów najznakomitszego wyścigu kolarskiego „Tour de France”. — 10. Premier węgierski podczas wizyty w Rzymie, przecho-
dzi przed frontem oddziału harcerzy. Od lewej premier Imre, Mussolini, węgierski minister spraw zagranicznych Kánya i włoski minister hrabia Ciano. — 11. Radosne wakacje nad ci-
chym jeziorem.

Sanatorium młodości

Czy należy karać przestępstwo, czy dążyć do poprawy przestępcy?

Ta stara kwestia sporna została w ostatnich czasach głównie pod wpływem państw totalnych rozwiązana na korzyść systemu kary, częściej surowej, niż wymaga spraweliwość.

W państwach demokratycznych ustawodawstwo sądowe dąży do nawrócenia przestępcy i uczynienia z niego uczciwego człowieka. Więzienia odpowiadają tam wymaganiom higieny, a reguła więzienna została złagodzona. Eksperymenty są na porządku dziennym i niewzruszona jest wiara w istnienie pierwiastka moralnego dobra w najzawziętym nawet zbrodniarzu.

W Szwecji zbudowano więzienia, mające na celu wyłącznie poprawę przestępcy. Instytucja ta stanowi szczyt humanitarności. Więzienie znajduje się na peryferiach Sztokholmu i przeznaczone jest dla młodych przestępców. Twórcy jego wychodzą z założenia, że młodociani popełniają przestępstwa z nędzy i z tego powodu trzeba im pokazać, że życie jest piękne i co może dać uczciwemu człowiekowi.

Założeniu temu odpowiada urządzenie więzienia. Cele są nimi jedynie z nazwy. W rzeczywistości nie różnią się od pokojów w pensjonatach. Widne, wesołe, z dużymi oknami bez krat. Umeblowanie składa się z drewnianego łóżka, małego wygodnego stołu, półki z książkami i biurka. Pokój takiego nikt nie mógłby nazwać celą więzienną.

Więźniowie pracują z przerwaniami, naturalnie, od godziny siódmej rano do piątej po południu. Reszta dnia należy do nich. Mogą grać w piłkę nożną, pływać, lub spacerować po parku, mogą również spędzać wolny czas w czytelni. Palenie jest dozwolone. Kierownictwo więzienia jest zdania, że lepiej jest zezwalać, niż zabraniać, zakaz bowiem pobudza do kłamstwa i obłudy.

Więźniowie to, zwane przez obywateli sztokholmskich „Sanatorium młodości”, przeznaczone jest dla stu więźniów. W przemowie, wygłoszonej z okazji poświęcenia tego nowoczesnego zakładu karnego, dyrektor Söderström dał wyraz przekonaniu, że młodociani popełniają przestępstwa jedynie przez lekkomyślność, brak zastanowienia i nędzę. Celem nowej instytucji jest pomóc im do powrotu do uczciwego życia, budząc w ich duszach śpiące pierwiastki dobra, wpoić w nich przekonanie, że nie zostali odrzućci przez społeczeństwo. O ile zaś któryś nie pójdzie za życiałwą radą ludzi, gotowych pomóc młodemu wykołajeńcowi, zostanie usunięty z „sanatorium” i przeniesiony do prawdziwego więzienia. Taki sam los czeka recydywistów. Dyrektor ostrzegł dalej, że uporeczywa niechęć do poprawy będzie karana z całą surowością prawa.

Otwarcie „sanatorium” wywołało gorącą dyskusję. Mieszkańcy Sztokholmu uważają je nie za zakład wychowawczy, lecz za pokusę do grzechu. Młodociani przestępca bowiem znajdują tam zamiast przykrej kary, był przyjemny i beztrudny, z zachętą do recydywy. Kierownictwo więzienia odpowiada na te zarzuty, że pozbawienie wolności jest już samo przez się dotkliwą karą. Zresztą nasza metoda dała już pozytywne wyniki, których z pewnością nie zabraknie również w przyszłości.

Zdania ścierają się. Jedni twierdzą, że pobyt w „sanatorium” nie jest karą, lecz raczej nagrodą, zachęcającą do karygodnych czynów. Przeciwnicy wskazują na wypadki poprawy.

Sztokholmski eksperyment zasłu-

Dom Jakuba Coeur

najbogatszego francuskiego kupca w średniowieczu

Prezydent Lebrun złożył oficjalną wizytę miastu Bourges, które obok Rouen jest najbardziej godną widzenia pamiątką średniowiecznej Francji. Wizyta miała na celu poświęcenie odbudowanego pałacu Jakuba Coeur, najpiękniejszego pomnika francuskiego gotyku. Uroczystość odbyła się z wielką pompą, wygłoszono wiele mów, nie dotyczyły jednak Jakuba Coeur. Obywatele miasta Bourges są bowiem do bryni republikanami, posiadają bardzo radykalny zarząd miejski, lubią pracę nie więcej, niż wymaga konieczność, raczej nieco mniej, żyją dostatnio dzięki angielskim turystom i rezerwistom, którzy odbywają w okolicach ich miasta ćwiczenia wojskowe, a troskę o pozostałe sprawy pozostawiają Bogu.

Jest to jedno z tych miast, w których budzi sensację wbiecie gwoźdźcia lub pomalowanie drzwi. Pomimo to Bourges było niegdyś najznaczniejszym ośrodkiem handlowym Francji, a Jakub Coeur odgrywał w nim taką rolę, jak w pięćdziesiąt lat później Jakub Fugger w Niemczech. Za czasów Joanny d'Arc, gdy Anglicy zajęli Paryż i Bourges

stało się rezydencją króla, był Coeur najbogatszym kupcem we Francji i prawdopodobnie w całym świecie, był dziesięć razy bogatszy, niż Medyceusze we Florencji.

Jakub Coeur skoncentrował w swoich rękach cały prawie handel lewantyjski, posiadał we Włoszech tkalnie jedwabii, we Francji wytwórnie materii wełnianych, farbiarnie i papiernie. — W jego rękach znajdował się óbrót walutowy, dostarczał broń, papieżowi i sułtanowi, posiadał kopalnie srebra, miedzi i ołowiu, dzierżył monopol na handel solą, utrzymywał własną flotę handlową i więcej niż trzysta filii w kraju i za granicą. Dom handlowy Jakuba Coeur był, że tak powiemy, pierwszym między narodowym trustem, przedsiębiorstwem o światowym znaczeniu, odgrywającym w owych czasach bezwzględnie większą rolę, niż obecnie Morgan lub Standard Oil.

Rozumie się, że potentat przemysłowy miary Jakuba Coeur wywierał znaczny wpływ polityczny. Zajmował w ciągu kilku lat stanowisko ministra, finansował pożyczki państwowe, za

które żądał monopolów, chociaż żył na długo przed Iwarem Kreugerem, którego miano za wynalazcę tego systemu. Jeżeli by to nie było pogwałceniem lirycznej legendy historycznej, to należałoby stwierdzić obiektywnie, że Jakub Coeur więcej prawdopodobnie przyczynił się do oswobodzenia Francji od inwazji Anglików, niż Dziewica Orleańska. W innych krajach uczyniono by z człowieka tej miary, bohatera narodowego. Lecz we Francji zapomniano prawie o nim. Podręczniki szkolne mówią jeszcze o nim, aby przedstawić Karola VII jako niedobrego i niesprawiedliwego króla, który nie tylko Joannę d'Arc wydał na pastwę wroga, lecz wygnał również swego wiernego ministra, gdy nie był mu już potrzebny i pozwolił mu zginąć marnie na Wschodzie. — Najpopularniejsze obecnie dzieło, omawiające dzieje Francji, mianowicie „Histoire de France” wybitnego rojalisty Bairville'a, poświęca genialnemu dorobkiewiczowi Jakubowi Coeur zaledwie kilka słów.

Czym da się wytłomaczyć takie zjawisko? Czy jest to skutek przypadkowego przeoczenia

w nauczaniu historii, że naród tak pogardliwie traktuje największego z działaczy, jakich kiedykolwiek wydał, podczas gdy akademicy toczą gorące spory o każdą królewską kochankę, chociażby od jej śmierci upłynęło więcej, niż 500 lat, a publiczność nie może naczytać się do syta lichych dworskich romansów? Nie, przyczyny tego ustosunkowania się leżą głębiej.

Francuzi lubią pieniądze przynajmniej tak szczerze, jak inne narody. Pieniądże, według nich, trzeba mieć i trzymać je mocno w garści. Można je również trwonić dla siebie, nie zasługując wcale przez takie postępowanie na miano złego człowieka. Lecz wielkie i szybkie zarobki uchodzą we francuskiej opinii publicznej za hańbiące prawie. Nie imponują nikomu, mówią o nich dopiero wtedy, gdy stają się przyczyną skandalu, wielkich oszustw i krachów finansowych o politycznym zabarwieniu. W pozostałych wypadkach zdobywanie majątku uchodzi za sprawę prywatną, bardziej prywatną, niż erotyka. Przedsiębiorca jest pojęciem, nie znajdującym dla siebie miejsca w mózgu Francuzów. Krótki okres 19 wieka od mieszczańskiej monarchii do krachu panamskiego, kiedy nastąpiła zmiana w traktowaniu materialistycznych dążeń, przeminał już dawno. Z potentatów przemysłowych owego okresu, twórców towarzystw kolejowych, domów towarowych i wielkich banków, żaden nie został zaliczony do grona narodowych sław. Najbardziej uderza to w stosunku do francuskiej polityki kolonialnej. Pierwsze państwo kolonialne Francji powstało w 17 wieku i utworzone za panowania Ludwika XV, stworzone zostało przez wojskowych i misjonarzy. Obecne nowe powstało w ten sam sposób. Nie było tam i niema ani Cecila Rhodesa, ani nawet Karola Petersa, Francja nie posiadała i nie posiada kolonizatorów.

Jeżeli historyczny rozwój krytykuje się czasem w decydujące momenty, to dla dziejów Francji chwilą taką był upadek Jakuba Coeur. Monarchia absolutna zniweczyła w zarodku powstanie miejskiego państwa i istotnego gospodarczego imperializmu. Przedsiębiorczość na wielką skalę mogła zdobyć we Francji wpływ jedynie ubocznymi drogami. Opinia publiczna nie przyznawała jej prawa do władzy.

Ta jedynie okoliczność jest przyczyną, że we Francji powstaje tyle afer, które łatwo jest krytykować przygodnym sędziom. Zarówno mali, jak wielcy Jakubowie Coeur muszą gorliwie i obficie naliwiać polityczną maszynę, jeżeli chcą mieć swobodę ruchów i uniknąć zderzeń. Lecz i wtedy nawet grozi im wciąż możliwość niespodziewanej katastrofy. Francuzi bowiem, pomimo że cenią nad miarę zdobytą pieniądze, okazują jawny wstręt do ulegania wielkim groszozorom.

Uczczenie pamięci Jakuba Coeur, dokonane przez prezydenta Lebruna w Bourges, nie zdoła zmienić tego poglądu. Dom wielkiego przedsiębiorcy odbudowany z wielką troskliwością, pozostanie jedynie muzeum historii sztuki i nie będzie nigdy świątynią kultu bohaterów.

Morus.

STUPROCENTOWY

Przeciętny Amerykanin spogląda z pełnym dumy zadowoleniem na wszystko, co uważa za amerykańskie. Nie przejdzie mu nigdy przez myśl, że jego amerykańskie otoczenie kryje w sobie wiele zgoła nie amerykańskich pierwiastków.

Poranek zastaje go w pyjama, będącej strojem wschodnio-indyjskiego pochodzenia. Nosi ją, gdy kładzie się do łóżka, którego prawzór znajdował się ongi w Persji lub Małej Azji. Budząc się, spogląda na zegar, wynalazek europejskiego średniowiecza, wwrzuca z siebie przekleństwo, będące skrótem łacińskiego słowa, idzie do kąpielowego pokoju. Tu czuje się w prawdziwie amerykańskim środowisku, dopóki nie przyjdzie mu na myśl, że szkło wynaleziono w dawnym Egipcie, glazurowane kafle do podłóg i ścian powstały na Bliskim Wschodzie, a porcelanę zaczęto wyrabiać w Chinach. Stuprocentowy Amerykanin goli się następnie, nie wiedząc, że czynność ta stanowiła jeden z obrzędów rytuału, ustanowionego przez egipskich kapłanów, myje się mydłem, będącym wynalazkiem dawnych Gallów i wyciera się ręcznikiem, który zaczęli po raz pierwszy wyrabiać Turcy.

Po myciu nieświadoma ofiara nie amerykańskich zwyczaj-

guje na uwagę ze względu na wyniki, jakie da w praktyce humanitarna procedura więzienia. Lecz nawet w wypadku pozytywnych rezultatów nowa procedura nie może, niestety, liczyć na szerokie zastosowanie wobec dzisiejszych warunków. Pomimo to eksperyment jest dość niezwykły, żeby usprawiedliwić zainteresowanie, jakie wzbudził w wielu umysłach.

TEPE.

jów wraca do sypialni, wkłada odzież, której prawzór wymyśliły starożytne ludy pasterkie w azjatyckich stepach, gdzie ubierali się w skóry i zapinają na guziki, wynalezione w Europie przy końcu epoki kamiennej. Odzież ta, która nadaje się doskonale do pracy fizycznej w zimnym klimacie, jest często zbędna podczas amerykańskiego lata, w mieszkaniach, ogrzewanych parą i pociągach, ogrzewanych parą i pociągach. Lecz obce zwyczaje ujarzmiły Amerykanina. Wciąż teraz na nogi sztywne obuwie, wyrabiane ze skóry, preparowanej według wynalezionego w dawnym Egipcie sposobu i owiązującą szyję kawałkiem barwnej tkaniny, będącej pozostałością szala, noszonego niegdyś przez Kroatów w 17 stulecia i stąd zwanego krawatem. Przegląda się w lustrze, które zostało wynalezione w okolicach Śródziemnego morza i schodzi do jadalni na śniadanie.

Tu podają mu posiłek w naczyniach z gliny, których angielska i amerykańska nazwa „China” wskazuje na ich pochodzenie. Widelec, którym się posługuje, powstał we Włoszech w średniowieczu, a łyżka, która miesza herbatę, jest kopią rzymskiego wynalazku. O ile stuprocentowy jankes spożywa tak zwane amerykańskie śniadanie, to po kawie, która bierze swój początek w Abisynii, zjada pomarańczę, będącą owocem nadśródomorskich okolic. Poza tym spożywa talerz produktów zbożowych, pochodzących z Bliskiego Wschodu. Śniadanie kończy waflami, które zaczęto po raz pierwszy wypiekać w Skandynawii, smarując je masłem, którego ojczyzną jest Bliski Wschód, gdzie używano go na

początku w celach kosmetycznych.

Po śniadaniu nakrywa głowę filcem, wynalazkiem nomadów, i spieszy na kolej, którą wymyślili Anglicy. Gdy zanosi się na deszcz, zabiera ze sobą parasol (wynaleźli go Hindusi). Na dworcu kupuje gazetę i płaci za nią monetą, którą wprowadzili po raz pierwszy starożytni Lidyjczycy. Siedząc już w przedziale, zapala papierosa (wynalazek meksykański) lub cygaro, którego ojczyzną jest Brazylia. Czyta następnie nowości dnia, wyrażone znakami, które wymyślili Semicci, które wydrukowano według pomysłu, zrodzonego w Niemczech, na materiale, wynalezionym przez Chińczyków. Kończąc czytanie artykułu wstępnego, omawiającego fatalny wpływ obcych idei na amerykański światopogląd, nie zapomni podziękować hebrajskiemu Bogu, posługując się indoeuropejskim językiem, że stworzył go stuprocentowym (system dziesiętny wynaleźli Grecy) Amerykaninem (Amerigo Vespucci, od którego pochodzi nazwa Ameryki, był włoschem).

Ralph Linton.



POTĘGA PRZYZWYCZAJENIA. Komiwojażer odsiaduje po raz pierwszy karę więzienia.

Zawrotne gaże

„Byłoby oszczerstwem twierdzić, że literaci są w Hollywood źle traktowani. Tylko w wyjątkowych wypadkach bije się ich i morzy głodem”.

Autorem powyższego zdania jest znany humorysta angielski **WODEHOUSE**, który spędził w Hollywood przeszło rok, otrzymując tygodniowo 1000 dolarów, podczas gdy nikt nie okazał najmniejszego zainteresowania dla jego utworów.

Pan Wodemouse nie był jedynym, który przeżył podobne do świadczenie w stolicy filmu. W studio np., które mnie zaangażowało, było nas ogółem 120 literatów, z których tylko 10 pracowało, a cała reszta za nic, literalnie za nic, otrzymywała piękne uposażenie tygodniowe.

Warunki, na jakich amerykańskie wytwórnie angażują pisarzy, przechodzą najśmielsze nasze wyobrażenia.

Wszelkie koszty podróży zostają pokryte: od miejsca stałego zamieszkania do Hollywood — statkiem luksusowym i aéro planem. W stolicy filmu może taki szczęściwiec mieszkać we własnej willi, mieć własne auto, nożną największe sławy filmowe świata, może uprawiać sporty i zabawiać się.

Klimat w Hollywood jest taki, jak na Riwierze: zimą kwitną kwiaty, a na ulicach sprzedawane są w styczniu truskawki i morele. Istotnie: nawet specjalny anioł opiekuńczy pisarza nie chciałby lepiej i korzystniej spisać z wytwórczą kontrakty.

Cóż zatem dziwnego, że każdy z pisarzy, prawie bez namysłu, pijany ze szczęścia, podpisuje taki kontrakt?

Podpisuje, jedzie do Hollywood i po dwóch, trzech miesiącach jest tak nieszczęśliwy, jak może nigdy przed tym w życiu!

A jednak kontrakt nie kłamie!

Klimat, przyjemności, wygodna praca, olbrzymia gaża — wszystko jest prawdą. Cały ten raj jest prawdą — a jednak...

Pomiędzy 100 pisarzami znaleźć można z trudnością jednego, który jest zadowolony.

Chciałbym wytłumaczyć przy czynie tego fenomenu. Jest ich nawet trzy: pierwsza — sentymentalnej natury, druga polega na próżności, trzecia czysto materialnego rodzaju.

Pierwsza przyczyna nazywa się: tęsknota za krajem. Nigdzie na szerokim świecie nie odczuwa się takiej nostalgii, jak właśnie w Hollywood. I nie tylko Europejczycy cierpią na nią; także Amerykanie, nawet w jeszcze większym stopniu. Po chodzi to stąd, że w Hollywood nikt nie czuje się, jak u siebie w domu. Tutaj żyją ludzie tylko tymczasowo w przesadnie luksusowych hotelach, niewygodnych domach — willach, małych parterowych bungalów, lub, gdy mają bardzo dużo pieniędzy, w muzealnych pałacach. Widzi się po tych domach i willach, że są one tylko pomieszczeniami przejściowymi, że mieszkańcy ich zmieniają się co kilka miesięcy.

W Hollywood mieszka prawie tylko Europejczyków, co Amerykan, mimo to nie jest ono podobne ani do amerykańskiego ani do europejskiego miasta.

Hollywood jest nieślubnym dzieckiem (jakże bardzo nieślubnym) Ameryki i Europy, które odziedziczyło najgorsze cechy obojga rodziców. Nawet natura jest tutaj obca i wroga. Hollywood leży między skałi

stą pustynią i oceanem Spokojnym; za dnia pali tutaj słońce trawiącym żarem, wieją suche, drażniące nerwy wiatry pustynne; po zachodzie słońca opada nagle wilgotna, zimna mgła, gęsta i szara, jak w Londynie.

Wspaniała, dzika i majestatyczna natura odczuwa czasem pewnego rodzaju wstręt do zbudowanych z amerykańskim pospiechem małych, słodkawo-różowych bungalów. Od czasu do czasu wstrząsa się zatem groźnie i pochłania kilka z nich. Niema prawie roku bez trzęsienia ziemi, wylewu wód lub przeniesienia skał.

Muszę jeszcze zaznaczyć, że podczas gdy w innych wielkich miastach Ameryki położono już kres gangsterstwu, ostatni jeszcze jego mohikanie buszują do tego stopnia w Los Angeles, że przechodnie odważają się wyjść po zachodzie słońca tylko na najbardziej ożywione ulice.

Wszystko jest tutaj obce i przypadkowe, nawet jedzenie: nigdzie na świecie nie piłam tak ostrego alkoholu, tak fantazyjnych „healthfoods” jak w Hollywood.

„Healthfood”, to rodzaj naszych surówek, jarzyn z konfiturami, salata z octem i oliwą.

Rozmawiałam z pisarzami z Europy, Ameryki Kanady, Australii i Chin.

Zalili się na rozmaite braki, ale wszyscy byli zgodni co do jednego: że nigdzie i nigdy nie czuli się tak straszliwie osamotnieni, tak bardzo oddaleni od swej ojczyzny, jak właśnie w Hollywood.

Jeśli się spotykają, pierwsze pytanie brzmi: Czy miał pan wiadomości z kraju, jak długo wędrował list z Europy, czy śni pan także codziennie o swym mieście rodzinnym?

Druga przyczyna, opierająca się na próżności, tkwi w fakcie, że pisarz czuje się tutaj zawsze jak pozardzany, umiędzony parias.

Kariera przesiedlonego do Hollywood pisarza rozwija się w sposób następujący: podpisuje on kontrakt, otrzymuje ze studio depeszę, aby najszybciej, możliwie powietrzną drogą udał się do Hollywood. Po jego przybyciu oczekują go na dworcu, lub na lotnisku fotografo-

wie i reporterzy, musi odpowiadać na niezliczoną ilość pytań.

Jego bezpośredni przełożony zaprasza go na obiad do kantyny studia i opowiada mu, jak jest szczęśliwy, że może go tutaj powitać. Zostaje wprowadzony po studio, pokazuje mu się wszystko i daje do zrozumienia, jak ważne zadania czekają tutaj na niego.

Następnie z całym spokojem oświadcza mu się, aby odpoczął kilka dni, rozejrzał się po mieście i okolicach. W początkach przyszłego tygodnia otrzyma telefon. Koniec. Na tym kończy się przeważnie kariera pisarza w Hollywood. Od tego momentu nie widzi on już więcej swego szefa, ani jego pomocnika, wogóle nie widzi więcej nikogo, oprócz kasjera, który mu wydłaga gaże.

Ja sama, dopiero po dwumiesięcznym pobycie w Hollywood ujrzałam dyrektora, który mnie zaangażował w Europie. Spotkałam się w jednym z lokali rozrywkowych w Clover-Clubie, gdzie pan M. mój dyrektor tańczył z nieprawdopodobnie piękną gwiazdą filmową.

Nagle zatrzymał się przed naszym stolikiem, ale nie dlatę go, że mnie poznał, lecz że chciał powitać pana, w towarzystwie którego się znajdowałam.

Panowie zaczęli zachwycać się muzyką i nowym tańcem nazwanym Big Apple. Rzuciłam słówko, pan M. się uśmiechnął. „That's a clever girl! Who do you work for?” — „Oto mądra kobieta! Dla kogo pani pracuje?”

„Dla pana, panie M.” — odповіdziałam skromnie.

„Good!” („Świetnie!” — odповіdział zachwycony i tańczył dalej.

Dwa miesiące później spotkałam znowu pana M. Tym razem przyjął mnie w swym biurze.

Od czternastu dni zabiegałam usilnie o audiencję, która kilkakrotnie była przez pana M. akceptowana i po tym odwoływana.

Wreszcie po długim czekaniu w poczekalni, udało mi się jedynak dostać do sanktuarium, do biura szefa.

Po moim przybyciu do Holly

Nowe drogi polskiego filmu Pijany człowiek we mgle -- Wrzosey mają kolce -- Literatura zdaje egzamin

Trudno odnaleźć kierunek i cel drogi człowieka, który, upijając się raz na smutno, raz na wesoło, kręci się w kółko w niepotrzebnym pościgu za własnym cieniem. Takiego człowieka przypomina potrosze polska produkcja filmowa. Prawa, która nią rządzi, są dość proste: gdy przypadkowo komuś się coś uda, gdy jakiś pomysł złapie i powiedzie mu się — oczywiście nie artystycznie, lecz kasowo — wszyscy zaczynają produkować podobne filmy. I robia to aż do skutku. To jest do chwili, gdy publiczność, znudzona wafkowaniem tego samego tematu po raz niewiadomo który, boleśnie zawiedzie nadzieje, pokładane w jej niewybredności.

Jedną z największych bolączek filmu polskiego jest brak dobrych scenariuszy. Wprawdzie Francja np. natrafiła na najbardziej banalnego scenariusza w dwojbie jakieś ciekawe i nowe elementy, ale do tego potrzeba wielkiej kultury reżyserskiej, o jakiej nam nawet marzyć nie wypada. Ostatnio mamy na tym polu ciekawą próbę: filmowanie powieści. Nie jest to pomysł nowy, ani też, jeśli tak rzecz można, optymistycznie nastrojający. Tego sposobu chwytła się przemysł filmowy wtedy, gdy już jest bardzo źle, gdy trzeba pójść po linii najmniejszego oporu. Ale jedno w każdym razie zyskuje widz: pewność, że scenariusz będzie literacko na poziomie, że reżyser włoży w swą pracę odrobinę szacunku, choćby dla samego nazwiska autora. W ubiegłym sezonie oglądaliśmy cały szereg takich przeróbek filmowych z powieści. „Dziewczęta z Nowolipki” i „Znachor” stanowiły tu pozycje — oczywiście pod kątem widzenia porównawczym, w stosunku do krajowego filmu — wartościowe. Zło żyły się na to — w pierwszym wypadku ciekawy scenariusz, dobra gra aktorów, przyzwoita

wystawa. Sukces „Znachora” za wdzięczać trzeba głównie wykonawcy **JUNOSZY**.

Ostatnio widzieliśmy nową tego rodzaju próbę: przeróbkę filmową „Wisły” **BOGUSZEWSKIEJ** i **KORNACKIEGO**. I tu również powstał film o wiele ponad przeciętność. Gorzej było z „Wrzosem” p.dg. powieści **PODZIEWICZOWNY**. Lecz nie było to winą reżysera, czy aktorów. Prostu utwór literacki w przeróbce filmowej wykazuje słabe wartości o wiele jaskrawiej i dobitniej, niż w formie książkowej, gdzie autor może się ukryć za słowami. Obraz wymaga jasności oraz realistycznej precyzji i łatwo demaskuje autora. Cała ekliwiczność, konserwatyzm, a nawet taniłość efektów tej literatury — „położyła” — zresztą nie pod względem kasowym — „Wrzosem”.

Oprócz wymienionych wyżej, mamy już cały szereg zapowiedzi: ciekawy reportaż „Stra-

chy” **UKNIEWSKIEJ**, powieść z życia girlsów, już w książce narzucający czytelnikowi swą „fotogeniczność”, ma być opracowany przez młodych. „Znachor” wywołał poprostu epidemię i podobno już kilka dalszych powieści **DOŁĘGI** - **MOSTOWICZA** znajduje się na warsztacie. Pozazdrozczono także kasowych laurów „Wrzosem” i możemy się spodziewać dalszych scenariuszy, opartych o powieści **RODZIEWICZOWNY**. Czy ta nowa moda przyniesie jakieś owoce? Podkreśliłmy już, że jest ona dla filmu drogą najmniejszego oporu. Scenariusz, oparty o dobrą powieść, jest gwarancją, ale zakreśla filmowi pewne granice i od biera możliwości czysto filmowych eksperymentów na szerszą skalę, jak chociażby filmy **SACHY GUITRY**. Zwłaszcza zaś bezkrytyczne uleganie modzie, tak charakterystyczne dla naszych producentów, sprawi nie

wątpliwie, że początkowe osiągnięcia zostaną zaprzepaszczone w ogólnej pogoni za kasowoscia.

A dla literatury?

Niewątpliwie istnieje gatunek literatury, choć bardzo cenny i wysoce wartościowy, nie nadający się jednak na scenariusze filmowe. Przed kilku laty, gdy **MICHAŁ CHOROMAŃSKI** stał się sławnym pisarzem, istniał zamiar sfilmowania „Zazdrości i medycyny”. Dobrze się stało, że zamiar tego nie zrealizowano. Trudno sobie wyobrazić, co by to dało za rezultaty, gdyby tę bardzo szlachetną i potrosze umowną atmosferę jego powieści przełożyli nasi reżyserowie na prymitywny język polskiej produkcji filmowej. Takie zaś np. dzieła, jak **BRUNO SCHULZ**, już zupełnie nie nadają się na ekran.

Dla realistycznej jednak literatury, pod której znakiem przecież obecnie żyjemy, jest film oryginalnym sprawdzianem jej wartości. Nie całkowitej oczywiście. Ale realizm postaci, dramatyczność konfliktów, życiowa prawda tendencji, wreszcie logika i prawdopodobieństwo akcji — oto wyniki, które film ukazuje w skrócie, odbierając im wszelkie złudzenia słów.

To też niewątpliwie scenariusz filmowy, oparty na powieści, daje dużo, zarówno gwarantując powstającemu filmowi jego literacką, mniejszą lub większą — to już zależy od wartości literackich dzieła — doskonałość, oraz wykazując naocznie pewne i to nawet wcale poważne wartości literatury. I tak by też niewątpliwie było, gdyby nie to, że wszelkie nowe drogi w polskim filmie są tylko pogonią za dość zresztą złudną kasowością, że wszelki poważniejszy wysiłek, oparty na wyłącznie złe pojętych, handlowych kryteriach, jest najzupełniej obcy polskiej produkcji filmowej.



ELEANOR POWELL

w jednym ze swoich ostatnich filmów „Rosalie”.

pisarzy filmowych

wood, a więc przed czterema miesiącami, wręczyłam dyktando pewną „story”, która memu szefowi, jak i szefowi mego szefa bardzo się podobała. Mój szef radził mi, abym naley miała zabrać się do opracowania mojej nowelki, ponieważ musi ona jeszcze być tylko przeczytana przez pana X., który to uczyni najdalej w przeciągu dwudziestu czterech godzin.

Jednak upłynęły już prawie cztery miesiące i pan X., szef wszystkich szefów, jeszcze nie znalazł czasu, by przeczytać moją „story”. Więc przysłałam z uprzejmą prośbą, aby pan M. łaskawie użyczył mi swej protekcji.

— Dobrze — odpowiedział pan M. uprzejmie. — Pocóż jednak ten pośpiech?

Wyjaśniłam mu, że kontrakt mój opiewa na sześć miesięcy, z których upłynęły już cztery.

— Czy pani nie chce tu pozostać? — zdziwił się pan M. — Dlaczego? Czy nie otrzymuje pani punktualnie swej gaży?

— Naturalnie — odpowiedziałam.

— Cóż się pani zatem nie podobą?

Staralam się usilnie panu M. wyjaśnić, że mimo iż chętnie oglądam wyścigi w Sant Anita i przebywam w Clover Clubie, jednak obok tego mam jeszcze inne mało znaczące zajęcia: jestem mianowicie literatką, jednym z tych perwersyjnych stworzeń, które lubi pisać.

Teraz zabrania mi mój kontrakt pisać do pism, lub do teatru, tak długo, póki pracuję dla filmu.

A chciałabym jednak pracować.

— Tego nie rozumiem — powiedział zdziwiony pan K. — Swoją gażę otrzymuje pani przecież, nawet nie pracując?

— Naturalnie!

— Więc czego pani właściwie chce? — pan M. westchnął ciężko. — To doprawdy trudna sprawa z wami literatkami...

Mimo wszystko pan M. szepnął za mną dobre słowo i pan X. oświadczył, że słyszał już wiele dobrego o mojej nowelce i że napewno przeczyta ją jeszcze dzisiejszej nocy.

Nie uczynił tego aż po dzień dzisiejszy.

Moi koledzy opowiedzieli mi później, że pan X. nie lubi czytać. Swą karierę rozpoczął, jako szofer, później pracował w lokalu rozrywkowym, skąd wyrzucił pijanych gości. Nie wspominam o tym ze złośliwości: pan X. jest „self-made-manem” i prawdziwym handlowym geniuszem. Tylko czytać nie lubi. Nie dlatego, że czytać nie umie, Boże zachowaj!

Czytanie męczy go tylko, poza tym niewiele go interesują literaci. W ogóle nie cieszą się oni specjalną sympatią w kołach prezydenckich i wiceprezydenckich Hollywoodu. Traktuje się ich, jak umysłowo chorych, niezadowolonych pariasów. Jeśli nie mają nic do roboty, sarkają; jeśli dają im się pracę, obrażają się, gdy zmienia się cokolwiek w ich głupich „stories”.

Podczas mego pobytu w Hollywood rozegrał się również pożalowania godny, incydent z pewnym literatem. Biedny ten głupiec napisał historię o Napoleonie i upierał się przy tym, że Napoleon umarł na św. Helenie. Daremnie tłumaczono mu, że film musi koniecznie po-

siadać „happy - end”. Napoleon musi wrócić ze św. Heleny i ożenić się z niewinną dziewczyną z ludu, którą kocha już od lat...

— Ależ przecież to historyczny fałsz — bronił się uparty autor.

Wtedy cierpliwość pana wiceprezydenta skończyła się.

— Do diabła! Kogóż to obchodzi, gdzie i czy wogóle umarł Napoleon! Pański Napoleon jest nieinteresującym małym człowieczkiem, który przepadł pod Waterloo. Powinien się raczej cieszyć, że chcemy w ogóle jego życie sfilmować!

Poza tym muszę zauważyć, że amerykańscy literaci są jeszcze bardziej niewygodni od swych europejskich kolegów. Amerykanie są bowiem rozpieszczeni.

Obecnie jest Nowy Jork ośrodkiem artystycznej i literackiej kultury całego świata i co rok wypływa jakiś całkiem nieznany młodzieniec z ogromnym sukcesem teatralnym. Należy sobie wyobrazić uczucia owego młodego literata, który przybywa do Hollywood, gdzie nikt nie zna nawet jego nazwiska i

gdzie skazany on jest przez sześć miesięcy, lub nawet przez rok, na głuche milczenie.

Na zakończenie chciałabym jeszcze szybko coś nie coś opowiedzieć o finansowych sprawach stolicy filmu. Jeżeli twierdzi się, że pisarz nigdzie na świecie nie zarabia tyle, ile w Hollywood, jest to szczerą prawdą. A jednak...

Po pierwsze musi on płacić podatki w wysokości, od której włosy stają dęba na głowie. Poza tym nawet najskromniejszy luksus, naprzykład gaża jednego służącego pochłania takie sumy, które pozwalają w domu utrzymać całe gospodarstwo przez okrągły miesiąc. Wreszcie, według odwiecznego prawa ludzkości, łatwo zarabiane pieniądze łatwo się rozchodzą.

Literat nudzi się w Hollywood. Nie ma nic do roboty. W romanse nie chce się wdawać. (W Hollywood kończy się romans przeważnie małżeństwem, lub dożywotnim placeniem renty). Cóż ma zatem robić?

Idzie na wyścigi, gra w ruletkę, zabawia się kupowaniem fałszywych antyków w Los Angeles. Później, gdy chce wyjechać, dzieje się z nim to, co z dziewczynką z bajki, która zabłądziła w złym domu — brakuje mu pieniędzy, by się wykupić.

Pewnego dnia zostałam wezwana do mego szefa.

— Panno Hatvany — powiedział surowo — jak słyszę, rozpowszechnia pani dowcipne historyjki o swych przełożonych. Radzę pani tego zaprzestać, panno Hatvany...

— Jeśli jednak te historyjki są tak miłe i niewinne... — próbowałam się tłumaczyć.

— Naprzykład?... — zapytał mój szef.

— Naprzykład, kiedy ostatnio na literackiej konferencji dyskutowano na temat, czy należy sfilmować życie Lindbergha, zrobił ktoś propozycję, by sam Lindbergh grał rolę główną. Wtedy oświadczył jeden z panów prezydentów: „Nie możliwe! Nie jest on odpowiednim typem!”

— Miał zupełną słusność — powiedział mój szef. — Ja także jestem przeświadczony, że Robert Taylor jest znacznie od powiedniejszy do tej roli.

— Następnie — ciągnęła dalej, — kiedy pan X rozglądał się za tematem do operetki i ktoś przedstawił mu trzy-stronicowy wypis z Iliady Homera, pan X. rzucił ze złością manuskrypt po przejrzeniu pierwszej kartki i powiedział urażony: „Co to znaczy? W tym głupstwie tutaj wszystkie role obsadzone są przez greków!”

— No więc, — zapytał mój szef, — czy osoby, które występują w Iliadzie, nie są grekami?

— Lub — mówiłam zgnębiona dalej, — kiedy ostatnio omawiano film o historii Ameryki, nagle ktoś zapytał, w którym roku umarł prezydent Wilson? Nikt nie wiedział. Wreszcie podniósł się mr. Laemmle jr. dumnie i powiedział: „W roku śmierci Valentina...”

— Prezydent Wilson i Valentino umarli rzeczywiście w tym samym roku — powiedział mój szef i dodał szybko: — Istotnie, wy literaci, jesteście strasznym narodem. Zamiast cieszyć się z tego, że możecie tutaj mieszkać, gdzie was się honoruje, ciągle kłujecie was jakieś żądło...

Wtedy skapitulowałam.

C. Steinam.

Lili Hatvany.

Kryzys w Hollywood

Postarać się o dobre filmy, zamiast klócić się z krytykami!

Od sześciu miesięcy panuje w Hollywood ciężki kryzys.

Wymówienia w wielkich wytwórniach stały się zjawiskiem codziennym. Produkcja spadła ogółem o 30 procent, w niektórych zaś firmach o 60, a nawet 70. Wytwórcy „pożyczają” sobie nawzajem aktorów, autorów i reżyserów, posiadających długoterminowe kontrakty za wynagrodzenie, stanowiące za ledwie cząstkę poborów, jakie muszą płacić według zawartych umów, pragnąc choć w części wyrównać ponoszone straty. Wytwórcy przyszli nagle do przekonania, że zaangażowali za dużo artystów. Wiedzieli o tym, naturalnie, oddawna. Wielki bowiem przemysł filmowy hołdował już od lat zasadzie monopolu, angażując na rynku aktorskim całkowitą podaż, aby nie dopuścić do rozwoju powstających mniejszych spółek. Obecnie nie mogą już wielkie wytwórnie pozwolić sobie na zbytek „magazynowania” sił artystycznych.

Panuje powszechne mniemanie, że kryzys Hollywoodu został spowodowany przez kryzys Wallstreet i rozwinął się w zależności od ogólnej sytuacji ekonomicznej Ameryki. Jest to pogląd słuszny do pewnego stopnia. Lecz słuszne jest również zdanie, że Hollywood ponosi częściową odpowiedzialność za panujące przesilenie, do którego jakby świadomie zmierzało.

W ostatnich latach koszty produkcji rosły ustawicznie, podczas gdy dochody z wypożyczanych filmów ustabilizowały się, właściciele kin bowiem sprzeciwiali się stanowczo podwyżce cen dzierżawnych. Z tego powodu producenci już od dłuższego czasu postanowili ograniczyć wytwórczość. Spodziewali się, że zmuszając kina do konkurencji przy zmniejszonej podaży, wymogą wyższe ceny.

Istnieje jednak jeszcze jeden

powód i to decydujący: mianowicie, spadek poziomu filmowej produkcji. Producent SAMUEL GOLDWYN, jeden z nie wielu, który dbał o wartość filmu, oświadczył po powrocie z Europy dziennikarzom, że publiczność stroni tam od kin. — Upadek sztuki filmowej rozpoczął się prawie bezpośrednio po śmierci Irvinga THALBERGA.

Na dobitkę powstał dla Hollywoodu groźny konkurent. — Jest nim francuski film. Można by właściwie powiedzieć: europejski film, dla Ameryki jednak jest on równoznaczny z francuskim. Twórcy bowiem niemieckiego filmu przebywają albo w Hollywood, albo w Paryżu. Angielska zaś wytwórczość filmowa jest, poza niewielu wyjątkami, nieznaczną. Przeciwnie, każdy francuski film, wyświetlany w Stanach, cieszy się powodzeniem, pomimo że przeciętny Amerykanin nie zna francuskiego języka. — Filmy jak „Mayerling”, „Carnet de Bal”, „Kirmesse Hervione”, „Perles de la Couronne”, nie schodzą

miesiącami z ekranu. Wyświetlają je nie tylko wytwórnie kina na Broadwayu, lecz również najpodrzedniejsze teatrzyki na przedmieściach.

Krytyka amerykańska, zwłaszcza nowojorska, darzy każdy francuski film wielkim uznaniem, na co Hollywood nie może pozostać obojętnym. Na tym tle powstała mała prasowa wojna pomiędzy przedstawicielem pewnej firmy w Hollywood i dziennikiem „New York Times” o tyle ciekawa dla Europy, że tematem jej są zasady artystycznego kierownictwa, krytyki interesu.

FRANK NUGENT, wybitny krytyk „New York Times’ów” oskarża Hollywood, że przy nakręcaniu filmów ma jedynie na względzie interesy materialne. Krytyk zapytuje zupełnie słusznie, jakie książki zostały by napisane, względnie wydane od początku istnienia świata, gdyby literatura, względnie wydawnictwa miały na oku jedynie stronę materialną.



SHIRLEY TEMPLE

budzi zieloną gałązką choinki śpiącego Św. Mikołaja.

Hollywood zbija to ujęcie, powołując się na wielkie ryzyko przemysłu filmowego, stawiającego na kartę miliony, czego nie obawiała się nigdy wytwórczość literacka. Wielkie zaś ryzyko usprawiedliwia dążenie do wielkich zarobków, możliwych jedynie wtedy gdy produkuje się filmy nie dla znawców sztuki, lecz dla szerokich mas.

Nugent zgadza się z taką produkcją zastrzegając jednak przeciwko liczeniu się jedynie z mentalnością najbardziej prostackiej publiczności.

Hollywood nie przeczy, że filmy francuskie są dobre, nie godzi się jednak na porównywanie jego filmów z francuskimi, mającymi jedynie na celu ubawienie widzów.

Na to odpowiada dziennik nowojorski, że jest już dowodem upadku Hollywoodu możliwość porównywania jego drogiej filmów z tanimi europejskimi, względnie, że żaden z jego tanich filmów nie może iść w paragon z niektórymi tanimi francuskimi filmami. „New York Times” zarzuca stolicy amerykańskiego filmu, że przy nakręcaniu wydaje wielkie sumy nie na idee przewodnią, na scenariusz, lecz na uczynienie z słabego lub zgoła złego filmu sensacji przez angażowanie wielu artystów o głośnych nazwiskach i na kosztowne efekty wystawy. O ile film ma powodzenie, przy pisuje się załugę „gwiazdom” i dekoracji, o ile pada, zwala się winę na słabnącą popularność artystów.

Lecz dzieje literatury, muzyki i teatru pouczają, że powodzenie nie zależy ostatecznie od krytyki, lecz od wartości utworu. Im wcześniej zrozumie to Hollywood, im prędzej postara się o dobre filmy zamiast klócić się z krytykami, tym prędzej zwalczy obecny kryzys.

NOWY TEATR WIEDENSKI

Autorzy koniunktury i ucieczka od propagandy do kryminalistyki

Zjawiała się nowa powinność obywatelska, teatralna. Duchowym ojcem jej jest minister propagandy GOEBBELS. Obowiązkiem każdego obywatela jest, zdaniem jego, podtrzymanie zdrowego, narodowego teatru.

Dotychczas obowiązek ten był źle spełniany. Po anshlusie odmawiała oglądania noweli się puste. Publiczność uporczywie odmawiała oglądania nowych sztuk, o charakterze narodowo-socjalistycznym, w rodzaju manifestacji z mowami, śpiewaniem hymnów i t. d. Żadne namowy i obietnice nie pomagały: publiczność bojkotowała teatr. Ultra - narodowe sztuki MAXA MELYA, JÓZEFA WENTERA, HEINZA ORTNERA i innych „dramaturgów koniunktury”, jak ich tu nazywają, z trzaskiem przepadły.

Należało podtrzymać teatr. Został wprowadzony obowiązek uczęszczania do teatru. Przede wszystkim przymus dla urzędników rządowych i miejskich, nawet dla robotników państwowych przedsięwzięcia. Muszą oni przynajmniej raz na miesiąc chodzić do teatru.

Wielką propagandę w tym kierunku prowadziło radio i prasa. Wyliczono, że jeśli każdy obywatel spełni swój obowiązek, teatry będą uratowane. Urzędnik średniej klasy musi kupić bilet mniej więcej za półtorej marki, robotnik — znacznie tańszy; mimo to narodowo-socjalistyczne sztuki grane są przy pustej widowni.

Oprócz austriackich narodowo myślących autorów, jak wyżej wspomniani, na wiedeńskim teatralnym horyzoncie zajaśniały nowe gwiazdy z Niemiec, dotychczas w Wiedniu zupełnie nieznanne: AXEL IVERS, RYSHARD BILLNER, ROLAND SCHACHT, WOLFGANG GOETZ, HANS REHBERG.

To samo dzieje się z artystami i artystkami. Wielu ulubieńców i ulubieniec wiedeńskiej publiczności zniknęło zupełnie z afiszów.

Miejsca ich zajęli nowi, przeważnie z Berlina, Monachium, Drezna i Frankfurtu, których nazwiska wiedeńczykom nie mówią. Reklamuje się ich u silnie w prasie i radiu, teatr wiedeński organizuje się pędem. Pod znakiem tej germanizacji został również urządzony tu między 12 — 19 lipca tydzień niemieckiego teatru, podczas którego wystawiono wyłącznie sztuki niemieckich autorów, niemieckich reżyserów i niemieckich aktorów.

Wielkie zmiany nastąpiły również w dyrekcji wiedeńskich teatrów. Nowy dyrektor dawnego teatru Reinhardta, ROBERT WAHLBERG, który zajął miejsce ERNESTA LOTHARA, chwalił się, że wychowa sobie publiczność teatralną, zepsutą sztuką Reinhardta. Czy uda mu

się to zadanie, niewiadomo. W teatrze jego panuje śmiertelna nuda.

Taka sama nuda panuje w Burg - teatrze. W dwóch tych teatrach nie wystawiono dotychczas żadnej sztuki, nad którą wartoby się zastanowić. Interesujący natomiast jest dramat, wystawiony w Akademickim teatrze. Autor jego, RUDOLF SCHACHT, napisał sztukę obyczajową, bez wszelkich tendencji, bez chęci przypodobania się komukolwiek.

Główne role grają w niej dwie aktorki: matka i córka. Matka nie może się pogodzić z myślą, że się starzeje i wkrótce już zostanie zepchnięta w cień. Jest artystką z Bożej łaski. Zbiera zasłużone laury, czerpie swym talentem i jest otoczona wielbicielami.

To jest jej życiem. Z przerażeniem myśli o tym, że jest już w niebezpiecznym wieku. Stara się usilnie „aby nikt tego nie zauważył”. Wszystkie jej wysiłki skierowane są w tym kierunku, by wydawać się młodą i czarującą; oszukuje w ten sposób siebie i innych. Gdzieś tam wychowuje się jej córka, lecz ona stara się usilnie ukryć jej istnienie.

W międzyczasie córka staje się podłotkiem, piękną młodą dziewczyną i pomalutką konkurentką swej matki. Jest także czarująca, posiada dużo sex-

appealu i nie jest pozbawiona talentu.

Ujrzawszy ją po długiej rozłące matka jest zachwycona i wstrząśnięta. Przeczuwa, że córka zaćmi ją, odsunie na dalszy plan, odbierze jej laury, być może nawet odbije kochanka!

Przeżywa ciężką wewnętrzną walkę. Jest to walka między kobietą - artystką i matką, między miłością do siebie, do tego, co dotychczas stanowiło trzon jej życia — a miłością do córki. Zwycięża kolejno to matka, to artystka, to kobieta.

Reżyser, odkrywając w córce talent, wpada na interesującą myśl: pozwala wystąpić w jednej sztuce obydwum.

— Przecież to artystka! — zachwycą się na próbie matka i córka.



OBURZENIE.

— To jacyś dziwni ludzie! Nawet dziurkę od klucza zalepiają.

„Przerób pan swoją sztukę na... powieść” Apel Pii Borgne do Mauriaca

Taki okrzyk rozległ się z lewicowego tygodnika francuskiego „Ven demaire”, sformułowany w artykule PII BORGNE. Autorka artykułu pisze:

„Czytając książkowe wydanie MAURIAKA „Asmodeusza”, odczułam ciekawe wrażenie, że mam przed sobą raczej bardzo szczegółowy konspekt przyszłej powieści, niż dramat, który wystawia się na scenie. „Asmodeusz” jest odważną próbą, o którą pokusił się autor „Czarnych Aniołów” — ale próba zupełnie nie udana.

Mauriac jest pisarzem, którego pociągają przede wszystkim wewnętrzne komplikacje duszy ludzkiej, nie jest natomiast człowiekiem teatru. Wprawdzie opanował świetnie technikę teatralną i potrafi postawić swój dramat na mocnych nogach, ale osoby tego dramatu są wybitnie osobami powieściowymi, zbyt subtelnymi w rysunku, pozostającymi w stanie raczej potencjalnym, niż kinetycznym; a przecież scena służy przede wszystkim do tego, aby autor wyżył się przed publicznością.

Co mamy w „Asmodeuszu” żywego? Dramat ten nie posiada nerwu życiowego, akcji: te wszystkie mgliste stany, subtelności psychologiczne, sugestie, imponderabilia — cała ta atmosfera jest wysoce niesceniczna. Mauriac, przyswoiwszy doskonale technikę dramatyczną, zastosował w samej treści utworu chwytły, właściwe twórczości powieściowej. Teatr, jak zresztą każda sztuka, ma własne prawa, których przekraczać nie wolno. „Asmodeusz” zaś, nawet w czytaniu, razi dłużyznami — poszczególnie zaś partie pisane są bardziej arbitralnie, niż scenicznie.

Któż zdoła wytłumaczyć, dlaczego „Comedie Francaise” wystawiła z takim pietyzmem tę sztukę, którą by odrzuciła z miejsca, gdyby należała do jakiegos literackiego debiutanta? Panie Mauriac, niech mi pan wierzy, nie jest pan stworzony dla teatru i niech pan zrezygnuje z niego! Ale za to poradzę coś innego, ten Asmodeusz, demon,

Pełna jest macierzyńskiej dumy, jest to przecież krew jej krwi. Pomaga ofiarne córce, uczy ją, daje jej rady i zdobywa dla niej korzystne engagement.

A córka z egoizmem młodoci, nie zastanawiając się, co robi, zajmuje miejsce matki, nie tylko na scenie, ale i w życiu: matka zmuszona jest również ustąpić jej człowieka, którego kochała płomienną miłością starzejącej się kobiety.

Naturalnie, że jest zwyciężona, odnosi jedną za drugą porażki na całym kobieco - artystycznym froncie. Życie domaga się od niej wielkiej ofiary. Ponosi je, ale zostaje aktorką do końca: nawet w swym wyrzeczeniu gra rolę i sama lubuje się jej finezją.

Sztuka jest sceniczna, z dwiema czołowymi wdzięcznymi rolami kobiecymi i szeregiem efektownych scen. Szczególnie udana jest scena, w której matka i córka grają akt z komedii Grillparzera. Teatr w teatrze zawsze daje dobry efekt. Pokazał nam już to wielki mistrz sceny SZEKSPIR w swym Hamlecie.

*

W Narodowym teatrze, który pod uciskiem tedenyjnich sztuk, także świecił pustkami, trochę życia wniosła sztuka FRANZA FRANZI: „Jego Wysockość Samobójca”.

Jest to zresztą zbudowana komedia z oryginalną fabułą.

Główny jej bohater — to ślepy — zwolennik Szopenhauera, który, jak wiadomo, negował życie i był apostołem dobrodziejnej ucieczki od niego.

Bohater sztuki właściwie nie cierpi na nic określonego: nie cierpi niedostatku, nie przeżywa żadnych dramatów, nie jest chory. Prostu nie chce żyć i postanawia się zabić. Pewnego dnia chce skoczyć z mostu do rzeki, lecz przypadkiem chwytając za ramię pewien bogaty przemysłowiec, któremu udaje się nie tylko go uratować, lecz i przekonać, by samobójstwo odłożył na 24 godziny.

Te 24 godziny zbawca chce wykorzystać w ten sposób, by przywiązać kandydata na samobójcę do życia. W tym celu urządza u siebie bal, na którym nasz bohater jest ośrodkiem ogólnego zainteresowania. Wszyscy pragną jednego: za wszelką cenę utrzymać go przy życiu.

Ten cel również przyswilił młodej piękności Poldi. I to, co nie udało się gospodarzowi, udało mu się z jego gości, udaje się jej: samobójca składa swe życie u jej małych stóp.

— Jest to również pewna forma samobójstwa! — twierdzi z ironią jego zbawca.

Po tym spogląda na zegarek i z uśmiechem dodaje:

— 24 godziny wkrótce miną.

— Otrzymałem urlop, mam nadzieję na długie lata! — odpowiada mu bohater sztuki, całując dłoń swej wybawicielki nr. 2.

Nowy „narodowy” teatr składa również daninę rodzajowi kryminalnemu. Idzie tam już dość długo sztuka AXELA IVERSA: „Parkstrasse nr. 13” — genre Wallace’a.

Na pewnym balu, w bardzo tajemniczych okolicznościach zabito człowieka. Pomiędzy gośćmi znajduje się inspektor policji, który natychmiast przystępuje do śledztwa.

Kto jest mordercą?

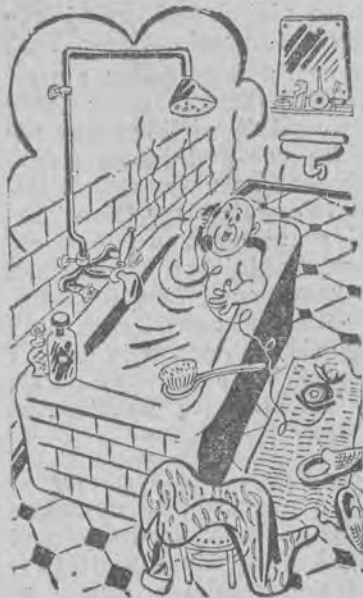
Pytaniem tym interesuje się inspektor, goście i co najważniejsze — publiczność. Na scenie przesuwają się różni podejrzani, odbywa się śledztwo.

„Oto morderca!” — za każdym razem mówi do siebie widz i za każdym razem myli się.

Morderca okazuje się w ostatecznej naturalnie scenie, bardzo solidny, bardzo szanowany i stojący poza wszelkimi podejrzeniami jegomość — ściśle według recepty kryminalno - policyjnych powieści.

Choć publiczność przepadała na egzaminie śledztwa, nie odgadnąwszy, kto jest mordercą, jest jednak zadowolona z dobrze spędzonego wieczoru, chociażby dlatego, że nie była zanudzana propagandą, od której dotychczas nie było ratunku w wiedeńskich teatrach.

J. Naumow.



SZCZERA PRAWDA.

— Przykro mi bardzo, drogi przyjacielu, że mogą ci obecnie dać pożyteczki. Wszystko dokola mnie tobie.



OPTYMISTKA.

— Ile pani ma lat?
— Ponad pięćdziesiąt.
— Zanieżna?
— Jeszcze nie!

Dwa przeciwieństwa



Powyższe dwa, całkiem różne modele, można w tym roku zobaczyć na tej samej plaży.

Krótki strój plażowy z szeroką, pikową spódniczką, przeznaczony jest do celów sportowych. Bluzeczka zeszyta z krótkimi spodenkami, zrobiona jest z piki, w białe - czerwone paski.

Długi płaszcz z kolorowego kretonu zawsze znajduje zastosowanie.

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

Wyjazd na wakacje

Kąpiele i słońce, dwa najmilsze zajęcia urlopowe, wymagają specjalnego ekwipunku. Znowu wysuwa się na pierwszy plan pytanie: shorty, czy pyjama?

Młode panienki, zgrabne i smukłe, wybiorą napewno shorty, ale panie, nie będące tak stuprocentowo pewne swych kształtów, napewno zdecydują się na pyjamę.

Shorty robi się w tym roku troszkę dłuższe, kończą się one tuż nad kolanami i nosi je z najrozmaitszymi „bluzeczkami”: z trójkątem, sportową bluzką, żakietem etc.

Na tym stroju nosi się płaszcz — w formie palta, lub redingotu — który zdobył sobie na plażach prawo obywatelstwa.

Całkiem nową kreacją jest sukienka sportowa, której górna część wygląda, jak angielska bluzka, a dolna, jak spodenki dziecięce, się gające kolana. Można nosić na tej kombinacji plisowaną spódniczkę, która maskuje shorty i przekształca od razu strój w zręczną plażową sukienkę.

Na ostatnim pokazie mody plażowej w Paryżu demonstrowano czerwono - winny komplet z jersey'u. Krótkie spodenki i płaszcz — były czerwone, trójkącik — żółty w brązowe grochy i z tegoż jedwabiu podszywka pod płaszczem, jego kłapy i obramowanie kieszeni.

Pyjamy są równie różnorodne, jak shorty. Wzorują się one na strojach marynarzy, czasem przypominają kombinę roboczą mechanika paryskiego, a czasem nawet — prawdziwy wschód. Materiały na

pyjamy, to: flanela, jersey, płótno, shantung.

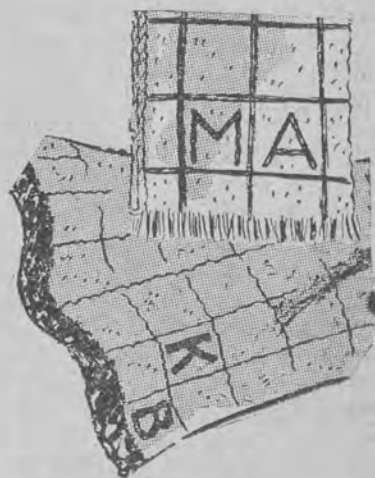
Na tymże samym pokazie mody w Łasenie Molitor, pokazano piękną pyjamę, składającą się z brązowych płóciennych spodni, stębnowa rękaw w szwach grubą nitką w kolorze orange i dwurzędnej marynarki z płótna w kolorze organe z brązową stębnówką.

Prześliczna była również pyjama z różowego shantungu, ze spodniami poszerzonymi od kolan i bolerkiem — uzupełniona crepe - de - chine'ową bluzeczką białą w niebieskie grochy.

Skromne i ładne są granatowe spodnie, do których można ułożyć biały trójkącik z jersey'u i biały żakiet z tego samego materiału. Jeżeli się chce nosić biały żakiet do różnobrawnych spódniczek, należy zrezygnować z tak modnych obecnie stębnówek.

Do granatowych spodni ładnie wygląda biały żakiet z granatową stębnówką.

Monogram na ręczniku plażowym



Dość trudno jest zaopatrzyć ręcznik plażowy w odpowiedni monogram, który chce się odpruć po powrocie z nad morza. Najodpowiedniejszy będzie monogram z łańcuszka, zrobionego szydełkiem, który się lekko przyszywa do ręcznika.

Na naszym modelu widzimy dwa takie monogramy w kolorze ciemniejszym, niż tło.

Pielęgnacja skóry latem



Bardzo przyjemnie jest używać powietrza i słońca. Lecz nie należy przesadzać, jak to robi wiele pań, i nie zwracać zupełnie uwagi na pielęgnację skóry. Pogarda dla kremu i pudru mści się później, gdyż nawet niewrażliwej skórze może zaszkodzić za wielką ilość słońca, przy jednoczesnym pozbawieniu jej tłuszczu. Pewnego dnia okaże się, że skóra wyschła, a wokół oczu i na czole powstały zmarszczki. Niekiedy daje się to jeszcze naprawić, lecz kosztem wielkich starań i wydatków. Lepiej więc będzie nie zaniedbywać pielęgnacji skóry i podczas wakacji letnich; podczas dnia chronić ją kremem i pudrem, a w nocy nakładać na skórę warstwę odpowiedniego tłuszczu.

Gdy pani dostaje piegi, trzeba chronić twarz przed słońcem. Na oczach dobrze jest mieć zawsze okulary ochronne.

Rady dobrej gospodyni

KARASIE PANIEROWANE

1 kg. karasi, 4 jajka, 10 deka mąki, 10 deka tartej bułki, 10 deka masła.

Karasie oskrobać, wyjąć wnętrzności i posolić. Rozbić jajka i zanurzyć kolejno każdą rybkę w mące, jajkach i tartej bułce. Rozpuścić masło na patelni i smażyć karasie na gorącym maśle i wolnym ogniu.

ZUPA Z MŁODYCH JARZYN

Wszystkie młode jarzyny, 1 deka grzybów, 5 deka masła, kluseczki.

Ugotować grzybki w pół litrze wody, z łyżką masła. Gdy grzybki zmiękną, dodać opłukane i pokrajane jarzyny, groszek, oraz wodę, w zależności od ilości osób przy obiedzie. Gotować przez 20 minut i dosolić do smaku. — Oddzielnie ugotowane kluseczki, wrzucić do zupy, wlać zupełnie do wazy, dodać resztę masła i wrzucić pokrajany drobno koperek.

Trochę gimnastyki na plaży



Wciąż mówi się o gimnastyce i o dobrym wpływie, który ona wywiera na nasz organizm. Ale bardzo trudno jest traktować gimnastykę poważnie, gdy się ma robić ćwiczenia bez towarzyszek i kierownictwa. Najlepiej rozpocząć ćwiczenia gimnastyczne latem, podczas urlopu, a gdy się już wejdzie w trans, wówczas łatwiej jest utrzymać te 10 minut ćwiczeń i podczas zajęć codziennych.

Poniżej podajemy kilka dobrych ćwiczeń:

I. Przede wszystkim trzeba wyrzucić z siebie ospałość. W tym celu wyciągamy się z całych sił, wciągając jednocześnie powietrze do płuc, a następnie wracamy do zwykłej pozycji, wydychając powietrze. Ćwiczenie to powtarzamy pięć razy.

II. Po tym, wedle wzoru tureckiego, kłękamy i z wyciągniętymi rękoma pochylamy się do przodu tak, aby dłonie i przedramię jednocześnie dotknęły piasku. Z tej pozycji

pochylamy się do tyłu, możliwie najdalej. Ćwiczenie to powtarzamy 10 razy.

III. Uderzamy dziesięć razy każdą nogą w niewidzialną piłkę, której nie możemy (a chcemy) dosięgnąć.

IV. Pięciominutowe ćwiczenia rowerowe są też bardzo wskazane. W tym celu kładziemy się na plecach, wyciągamy nogi i uda w górę, podpieramy uda rękami, tak, iż cały ciężar spoczywa na łokciach, zginaamy kolana i robimy nogami ruchy, jak przy jeździe na rowerze.

Ruchy muszą być spokojne i rytmiczne; podczas ćwiczenia głęboko oddychać.

V. Na koniec mały bieg po plaży, składający się z długich skoków; ręce wyciągnięte, nogi nie zgięte w kolanach, głowa uniesiona w górę.

Gdy się paci troszkę zasapie, należy wypocząć, a po tym wejść do wody.

APLIKACJE



Każda z pań, posiadająca trochę fantazji i pomysłowości, może sama wykonywać najładniejsze ozdoby aplikacyjne. Sposób wykonania jest zupełnie prosty, a rezultaty doskonałe.

Obecnie istnieje tyle ładnych desek nowych materiałów, że zawsze można znaleźć odpowiedni wzór, jak np. okrzęć na strój plażowy, zabawne figurki na fartuszek dziecięcy etc. Odpowiedni motyw należy starannie wyciąć, ułożyć, a następnie obfastrygować, aby brzegi się nie strzępiły. Z kretonu można wycinać kwiaty, a kontury obhaftować odpowiednim kolorem, dzięki czemu płaski kwiat nabiera życia i wy pukłości. Ten rodzaj roboty można z powodzeniem zastosować do obrusów, poduszek, serwetek, sukien itd.

Również jednobarwne materiały mogą być użyte na aplikacje. Wycinają się z nich kółka, kwadraty i inne figury i przyszywa je do materiału o innej barwie.

Na naszej ilustracji widzimy np. jasnozieloną sukienkę dziecięcą, ozdobioną ciemno - zielonymi kółkami.

Modne materiały lakierowane na dają się specjalnie na aplikacje. Ślicznie wygląda płócienna torba plażowa aplikowana w trójkąty i kwadraty z czerwonego lakieru. Brzegi torby wykańcza się tym samym lakierem.

Jeżeli pani potrafi rysować, może nakreślić kontury i wyaplikować piękny ścienny dywanik do dziecięcego pokoju.

UPADŁY DYKTATOR

Poiret chce napisać scenariusz filmowy

Spotkałem go już kilkakrotnie, lecz tym razem miałem okazję do dłuższej rozmowy, ponieważ udał się na Paryż do jednej z tych małych restauracyjek, które znał, jak nikt inny. Usiedliśmy w kącie. Rzucił okiem znawcy na spis potraw i wiu. Postarzał się bardzo, głowa mu się trzęsie i nóż gotów łada chwila wypaść z ręki. Mówi powoli, bardzo cicho. Lecz co za archiwum wspomnień, aforyzmów i sarkastycznych sądów! W jego głowie mieści się cała biblioteka dzieł kultury dwóch stuleci.

Starzec, z którym obiaduję, jest upadłym dyktatorem, nie politycznym jednak, gdyż jego panowanie obejmowało dziedzinę mody. Nazywa się PAUL POIRET, był niegdyś nieograniczonym władcą, dyktującym prawie całemu pokoleniu przepisy mody. Pouczał kobiety na dwóch kontynentach, jak mają się ubierać, i słowo jego było prawem. Decyzja Poireta była niezmienna i wszystkie magazyny mód na świecie ulegały jej bez szemrania. Pewnego dnia jednym pociągnięciem pióra usunął noszenie gorsetu, tego atrybutu 19 wieku, zastępując go nowym pomysłem. Paul Poiret był wynalazcą fryzury, nazwanej garsonką. Cały świat fryzjerski zbuntował się przeciwko tej modzie, ale Poiret postawił na swoim, a przemysł fryzjerski nie zbuntował, jak to przewidywali przeciwnicy nowego czesania. Przeciwnie, uciekł do rozmiarów, przechodzących najśmielsze nadzieje.

— Krótkie włosy wymagają więcej pieczy — przewidywał Poiret i miał słusność.

W jego zakładzie zjawiały się na początku sezonu wszystkie księżne, wszystkie europejskie arystokratki, artystki i damy z półświatka. Znal je wszystkie na wylot, kobieta bowiem nie ma tajemnic przed swoim krawcem, jak nie ma ich król przed swoim kamerdynerem.

*

Paul Poiret nie był jedynie człowiekiem interesu, był przede wszystkim artystą, człowiekiem, interesującym się wielą dziedzinami, nie wyłączając polityki. Z zawodu był rysownikiem, lecz również rzeźbiarzem, pisarzem, dziennikarzem, a przede wszystkim filozofem, którym pozostał po dziś dzień, jak mogłem przekonać się o tym podczas rozmowy w podmiejskiej restauracji. Znosi swój upadek z tym stoickim spokojem i godnością, która cechuje jedynie filozofów. Jego wielki majątek, wynoszący wiele dziesiątków milionów, zniszczyły krachy giełdowe i kryzys. Resztki swego mienia w ilości 10 milionów franków powierzył azerzyście OUSTRICOWI, mając go za wielkiego kupca i stracił wszystko. Obecnie utrzymuje się z resztek tantiem, jakie mu dały jego pamiętniki. Mieszka w skromnym hotelowym pokoju w śródmieściu Paryża i spotyka się często z wielkimi pariami, które się u niego ubierają. Przyjmuje starych przyjaciół i gwarzy z kierownikami wielkich restauracji, do których nie często obecnie zagląda.

*

Przed wojną Poiret zamieszkiwał jeden z zamków w Łasku Bułońskim. Przyjęcia jego słynęły z przepychu, gdyż lubił wyrzucać pieniądze pełną garścią, co u francuzów rzadko się zdarza. Na te przyjęcia zapraszał VANDERBILTÓW, ASTORÓW, damy należące do rodziny MORGANÓW i ROCKEFELLERÓW, które były jego klientkami i przybywały na te festyny z Ameryki. Wydatek trzyset tysięcy złotych franków na jedno przyjęcie

nie należał do rzadkości, jak to sam opowiada. Fontanny parkowe tryskały szampanem, a kawior przywożono mu z Rosji beczkami. Słynęły jego bale maskowe, na których zjawiał się w stroju indyjskiego nababa, usianym perłami i diamentami. Nie czynił tego przez pychę dorobkiewicza, lecz holdując stylowi życia, jaki sobie stworzył.

Zawód swój traktował poważnie. Z drobnych początków zbudował sobie światową pozycję i krok za krokiem zdobywał wszechwładzę w dziedzinie mody. Siedząc przy biurku rzucał na papier szkice sukni wieczorowej. Następnie przywoływał

swoich współpracowników, pokazywał im model i mówił krótko.

— Ta suknia będzie noszona w tym roku!

Gdy model był gotów, zjeżdżały się do Paryża eleganckie panie, posiadaczki milionów, i przyglądały się manekinom, spacerującym w nowym stroju. A Poiret palił fajkę, i patrzył na swoje dzieło z uśmiechem zadowolenia. Obstalunki syły się, jak grad. Za model płacono od pięciu do dziesięciu tysięcy złotych franków, a prawdziwie wielka pani wkładała go jeden tylko raz. Nie dziwnego, że Poiret zdobył majątek.

*

— Będąc małym chłopcem — mówił Poiret — odbyłem z ojcem podróż po Sekwanie. Długa droga ludziła mnie. Wziąłem więc kawałek papieru i zacząłem na nim rysować. Jakiś pan, stojący obok mnie, spojrzał na rysunek i rzekł do mojego ojca:

— Zdaję mi się, że chłopiec posiada talent. Powinien pan uczyć go w tym kierunku.

— Myślałem już o tym — odrzekł ojciec — w przyszłym roku zacznie uczyć się rysunku.

— Nie, nie — zawołał RODIN, bo tak nazywał się ów pan — nie

czyli pan tego głupstwa. Zabijesz w nim w ten sposób indywidualność. Pozostaw mu pan swobodę. Jestem pewien, że sam znajdzie właściwą drogę.

Ojciec oddał mnie na naukę do fabryki parasoli. Lecz powołanie zmuszało mnie do rysowania nie parasoli, lecz sukien. Pokazano moje szkice wielkiemu WORTHOWI, następnie zaś jego konkurentowi, DOUCETOWI. Obaj chcieli mnie zaangażować jako rysownika. Zdecydowałem się w końcu pracować u Douceta. Szkicowałem modele dla SARY BERNHARDT, dla CLEODE MERODE, dla OTERO, SAHARET, dla cesarzowej rosyjskiej, dla królowej Anglii, lecz także dla wielkich ówczesnych kurtyzan, które również miały wpływ na modę, chociaż nie były przyjmowane w towarzystwie. Sukcesy moje stały się wkrótce tak wielkie, że założyłem własny magazyn. Tak powstała firma Paul Poiret, która zaczęła wszystkie przybytki mody przy Rue de la Paix.

— Poznałem z biegiem czasu wszystkich ludzi, których nazwiska stały się głośnie w historii. Pozostawałem w stosunkach z meżami stanu, wielkimi malarzami, kierownikami banków i trustów. Znałem intrygi, rozgrywane się w wielkim świecie, plotki i zazdrość, które w nim kwitną, jak nigdzie. Uświadomiłem sobie nagle, jak mała są ci, których opinia uważa za stojącą na szczytach życia. Moje wielkie powodzenie, jako przemysłowca, wkładało na mnie obowiązki wglądu w sprawy, które w gruncie rzeczy nie interesowały mnie. Lecz chciałem na nie wpływać, aby skłonić możnych tego świata do polepszenia istniejącego na nim porządku. W ten sposób stałem się politykiem. Znałem DELCASSE, CAILLAUX, POINCARE, CLEMENCEAU, BRIANDA i dyskutowałem z nimi. Brałem udział w wydawnictwach prasowych, członkowie parlamentu gościli w moim domu. Zabiegałem o porozumienie narodów, pragnąłem widzieć ojczyznę moją coraz potężniejszą, lecz również coraz szlachetniejszą, przewodniczką sprawiedliwości i humanitarności. Przyznaję że do liczby rozczerwaw, jakich doznałem w życiu, przybyło jeszcze jedno, spowodowane zwrotem polityki, który mnie zawstydił.

*

Pierwszego złego stanu zdrowia i materialnych kłopotów Paul Poiret nie opuszcza głowy. Snuje jeszcze nowe plany:

— Pragnę udać się do Ameryki i napisać scenariusz z zakulisowego życia magazynu mód. Oprócz tego pojawi się wkrótce amerykańskie wydanie moich pamiętników.

Podczas spaceru w parku Fontainebleau zauważyłem, że chodził z trudnością, przystając co kilka minut, aby zaczerpnąć powietrza. Wielką tuszą małą bródką i fajeczką w zębach przypomina starego wilka morskiego, który pomimo rozbicia się okrętu potrafi dobiec do lądu.

Wróciliśmy do Paryża autem, wiozącym nas przez jego byłe królestwo. Poczucie taktu kazało mi milczeć. Udał, że się tego nie domyśla. Jechaliśmy przez Place de la Concorde.

— Wydaje mi się smutne — rzekł — że dzisiejszy Paryż nie jest już wczorajszym prawdziwym Paryżem.

Nie uwierzyłem mu jednak. Dokoła nas kipiło życie, przecząc upadłemu dyktatorowi. Paryż pozostał sobą.

HOWARD SPRING

ARVED ARENSTAM

LISTY MIŁOSNE EWY HAMILTON

Muzeum narodowe marynarki w Greenwich otrzymało ostatnio zbiór listów, które Emma Hamilton pisała do swego ukochanego Greville'a. Listy te zostały muzeum podarowane przez sir Malcolma Stewarta, który je kupił u Sotheby'ego.

Pierwszy z tych listów datowany jest w styczniu 1782 roku i, aby zrozumieć jego patos, trzeba sobie uzmyslić sytuację życiową autorki.

Wyobraźmy sobie więc wielki dwór w Up-Park w Południowej Anglii, w którym sir Harry Featherstonhaugh pije na umór, gra i gdzie odbywają się dzikie orgie.

Pewnego zimnego, grudniowego dnia, miesiąc przed napisaniem tego listu, sir Harry wyrzucił ze swego domu Emilię Lyon. Stała oto w swoich świecidełkach na szosie, jedno dziecko pod sercem, drugie żyjące w nędznej chacie w północnej Walii, u starej kobiety, jej taty.

Gdy zatrzasnęła się za nią brama wielkiego dworu i szła oto naprzód szosą, wiedziała, że życie jej nie udało się. Jej ojciec był wiejskim kowalem w Cheshire, ona sama zaś służyła, jako dziewczyna do dzieci, w Hawarden, a później w Londynie zajmowała się tym samym. Służąca, pania do towarzyszywa, kelnerka w podejrzanej knajpie — oto czym była, zanim ją urowadził do Up-Park sir Harry. A teraz oto skończyło się wszystko. Została wyrzucona, z jednym dzieckiem, mającym się narodzić, oraz z daleką chatką babki, zagubioną między szarymi górami, a szarym jeziorem.

A jednak, mimo iż zdawało się, że jest tak biedna, miała w ręku klucz do swej wolności. Między gośćmi Featherstonhaugh'a bywał młodzieniec, nazwiskiem Greville, młodszy syn księcia of Warwick. Nie był on bogaty, ale posiadał wspaniały gust i wiele zrozumienia dla sztuki. Jego spojrzeniu nie uciekła piękność tego dzikiego, mało cywilizowanego stworzenia, które miało w przyszłości stać się ozdobą obrazów Romney'a. Stąd też owa koperta, adresowana do siebie samego przez Greville'a, która miała teraz przy sobie, idąc w grudniową niepogodę pustą, wietrzną drogą. Greville był człowiekiem zimnym, wyrafinowanym i było dla niego rzeczą jasną, gdy wręczał Emilię Lyon tę zaadresowaną kopertę, że ta kobieta będzie należała do niego. Że będzie z nią mógł zrobić, co tylko zechce. I miał rację.

Pierwszy list ewego zbioru, który zaczyna się od słów „Mój kochany Greville", pisany jest ręką niezbyt wprawna. Było to wyznaczenie serca zakochanej kobiety.

„Nie posiadam ani grosza pieniędzy i myślę, że ludzie, których

znam, nie będą chcieli nie o mnie wiedzieć, boję się tego. O. G., czyż nam uczynić, co mam zrobić?”

Najlepszą odpowiedź na to pytanie daje ona wielkodusznie sama:

„O G., gdybym mogła należeć do ciebie, tak jak należałam do sir H...”

To doskonale nadawało się do powyższego przez Greville'a planu. W długim liście, pisanym również w styczniu 1782 roku, daje on Emilię dokładne wskazówki. Najpierw każe jej zbadać dokładnie swa samienię, czy chce dalej żyć z Featherstonhaugh'em, lub jakinś innym mężczyzną. Gdyby tak nie było, gotów jest przyjąć ją do siebie.

Jeśli skłonna jest udać się od mojej ojciec — pisze — to proszę otrzymać od ciebie zapewnienie, że zrywasz wszelkie inne stosunki i że nigdy ich już nie podejmiesz bez mojego zezwolenia. Wtedy nie już nie stoi na przeszkodzie temu, bym oszyszył lzy mojej czarującej Emili.

Minęło dwa i pół roku, zanim systematyczny Mr. Greville otrzymał następny list od Emili Hart.

Emma Hart — przed tym Emilią Lyon — była częścią systemu. Nowe nazwisko ułatwiło zerwanie z przeszłością. Mr. Greville musiał być zachwycony tym, że okoliczności układały się tak pomyślnie. Emma została umieszczona w Edgware row wraz z Mrs. Cadogan, jako dama do towarzyszywa. Należało to również do systemu, że Mrs. Cadogan uchodziła za matkę Emmy. Czegóż to nie przeżyła Emma w ciągu tych dwu lat! Nauczyła się śpiewać i tańczyć, niewinne piosen-



ZAGUBIONE DZIECKO

— Czy nie widział pan jakiejś pani bez dziecka? Ja jestem tym dzieckiem!

Johan Földes

OKRĘT NA WSCHÓD

Okreć jest bardzo wytwor-
nym i obdarzonym „uczuciem”
środkiem lokomocji. — „Tania
klasa”, „Seconda economica” —
napisane jest na trzeciej kla-
sie okrećtu, co ma oznaczać, że
tutaj nie hołduje się ostrym li-
niom podziału i za niewielką
sumę otrzymuje się prawie te
same przyjemności, gdyż na o-
krećcie wszyscy ludzie traktowa-
ni są, jak kochane dzieci, a wal-
ka klasowa nie istnieje.

Kolej wykazuje znacznie
mniej taktu. Kolej nazywa
dziecko i klasę po imieniu. W
krajach o mniejszej wrażliwo-
ści kolej idzie jeszcze dalej, jej
szczerłość jest nawet oburzają-
ca. W angielskich kolejach np.
wagony trzeciej klasy zostały
prosto wyrzucone, a na wago-
nach drugiej klasy namalowa-
no dużą trójkę. Być może, że to
był czyn symboliczny. Klasa
średnia jest dziś istotnie zmu-
szana do wyboru. Tylko nie-
wielu ludzi tej klasy wypycha
się naprzód i potrafi dostać się
do pierwszej klasy; pozostali
muszą zadowolić się klasą trze-
cia.

Alc, czy pierwsza, czy trze-
cia klasa, kontrola jest wszę-
dzie surowa. Zjawia się konduk-
tor i żąda biletu. Od sprzedaw-
cy gazet dostajesz gazetę tylko
za pieniądze; w wagonie restau-
racyjnym natychmiast podsua-
wiają ci rachunek.

Okreć jest inny; okreć jest
czuły i delikatny. Steward
przyjmuje cię, jak dawno oczę-
kiwanego gościa. Nie kontrolu-
je, czy masz bilet w kieszeni,
lecz pyta łagodnie o numer ka-
biny, aby jego pomocnik mógł
cię zaprowadzić.

A o pieniądzach wogóle na o-
krećcie nie wolno mówić. Ten
nędzny środek wymiany, pomy-
ślany jako ulga w życiu, a bę-
dący w istocie przeszkodą i
sznancem nie do przewycięze-
nia, — jest z okrećtu wygnany.
Gdy żądasz w barze od kelne-
ra jakiegoś napoju, lub papie-
rosów, czy w małym sklepie o-
krećtowym kupujesz czepek ka-
pielowy, lub złotą branzoletkę,
— nie potrzebujesz sięgnąć do
kieszeni, aby zapłacić.

— Nie — mówi, potrzasa-
jąc głową steward lub smukła pa-
nienka. — nie bierzemy pienie-
dzy. Chcemy, aby pasażer żył
beztrosko, jak ptak, i nie prze-
szkadzał sobie uciążliwymi ra-
chunkami.

Należy tylko napisać swoje
nazwisko na podsuniętym ci ka-
wałku papieru, no i numer ka-
biny. Ostatniego wieczoru, gdy
na horyzoncie zjawia się powo-
li widmowy pasek, który ozna-
cza ląd i twój port, możesz
zeiść do maitre d'hotel i zapła-
cić za twe bony; schodzisz w ta-
jemnicy, jak przestępca.

Podobnie załatwia się i wszy-
stkie inne sprawy; tak dobry i
względny jest okreć. Gdy jest ci
zimno na leżaku, zawijają cię w
pledy. Tak samo chronią cię
przed całym brutalnym świa-
tem zewnętrznym, który szaleje
na dalekich brzegach, urząda
ataki powietrzne, rzuca bomby,
robi rewolucje i rewolucje flu-
mi, dezorganizuje i prowadzi
tajemne układy. Gazeta okrećto-
wa ukazuje się codziennie. U-
śmiechnięci chłopcy, odziani w
czerwone liberie, podają ci ją z
głębokim ukłonem, bezpłatnie,
a znajdujesz w niej podniecają-
ce artykuły o rozmnażaniu
flamingów, o wiernym psie, któ-

ry umarł z głodu na grobie swe-
go pana, i wiele budujących a-
negdot z życia wielkich ludzi;
jak np., co powiedział Vol-
taire, gdy pewien młody poeta
czytał mu swe eposy mitologicz-
ne w 20 pieśniach.

Naturalnie gazeta zawiera ró-
wnież wiadomości. Pewien król
odwiedził innego króla, w celu
zawarcia małżeństwa między
ich dziećmi. Pewien minister
odwiedził innego ministra, aby
przysłużyć się pokojowi i wziąć
udział w polowaniu. Zastrzelił
dwa jelenie. W jakiejś rumuń-
skiej wsi urodziły się czworacz-
ki.

Tego rodzaju wiadomości o-
trzymujemy tu na okrećcie; tak
starannie dbają o spokój na-
szej duszy i nerwów. Starają
się, aby nie przeniknęło do nas
nic, co mogłoby zakłócić ten
słodki spokój.

Daleki świat jest zły, mordu-
je i pali, i zachowuje się w o-
góle bardzo głośno. Lecz ten ha-
łas jest tu filtrowany przez pie-
czołowite ręce. Ponieważ jest
to okreć włocha, filtr jest miej-
scami gęstszy, a miejscami
rzadszy... W stosunku do Chin
jest rzadszy. Stamtąd przenika
czasem śmiertelne rzeźenie. A
ponieważ gazeta pisana jest w
dwóch językach, — we wło-
skiej części niekiedy jakieś mia-
sto wpada w ręce japońskie,
podczas gdy angielska część za-
powiada dopiero bliskie obleże-
nie. Ale włosi oddawna są na-
rodem szybszym, niż anglicy.
Dlatego też nie można się dzi-
wić, że po włosku pisana część
gazety donosi o generalnym
strajku we Francji, podczas
gdy w części angielskiej nie
wspomina się w ogóle o tym
strajku.

Do Port - Saidu było bardzo
zimno. Stewardzi laszczyli góry
pledów i przykryli nas staran-

nie. Z leżaka oglądaliśmy, za-
winieci w watę, jak tuberozy —
błękit Śródziemnego morza i o-
ba okrećty wojenne, które towa-
rzyszyły okrećtowi handlowemu.
Prawdopodobnie miały tę samą
drogę do przebycia, i sądziły, że
w towarzystwie będzie przy-
jemniej; bowiem kto ma ochotę
tak samotnie błąkać się po
wodzie?

— Nie, nie jest mi zimno —
rzekł młody lekarz wiedeński,
który usiadł u mych stóp, i od-
sunął pled. — Niedługo będzie
mi przecież gorąco w Chinach.

— To zależy od tego... — od-
parłam, myśląc o mapie, — do
której części Chin pan jedzie.
Przecież są tam i zimne oko-
lice.

— Naturalnie — odparł le-
karz z uśmiechem. — Ale ja-
de na front, aby opatrywać ran-
nych i amputować ręce i nogi, a
na szpitale frontowe często spa-
dają bomby. Tak to myślałem.

Było ich pięciu, jadących na
chiński front; mieli w kiesze-
niach umowy z rządem chiń-
skim; na sześć miesięcy z pra-
wem przedłużenia co 6 miesię-
cy w ciągu trzech lat. Czy Chi-
ny przygotowane są na tak dłu-
gą wojnę?

— Nie wiem — odparł mło-
dy lekarz, wzruszając ramiona-
mi. — Jest między nami rów-
nież jeden Niemiec, — ten tam,
który adoruje tę młodą amery-
kanke. Twierdzi on, że zależy
to nie od czasu, lecz od szcze-
ścia. Można umrzeć tak samo w
ciągu jednego dnia, jak w cią-
gu trzech lat. Jest fachowcem
w tych sprawach, gdyż niedaw-
no wrócił z Hiszpanii, gdzie pra-
cował przy armii rządowej. By-
ło ich tam również pięciu i tyl-
ko on jeden wrócił. Ma na-
dzieje, że i teraz tak będzie.

— Bardzo zachęcające — o-
świadczyłam, i po chwili spyta-
łam zdziwiona: — Narodowy

socjalista i pracował dla hisz-
pańskiego rządu? A teraz wste-
puje na służbę Chin.

— Może to jest szpieg —
rzekł młody lekarz. — posiada
piękny, duży aparat fotogra-
ficzny. A może pracuje dla
tych, którzy mu dają chleb. Je-
den z nas jest rumunem, który
stracił prawo praktyki w swej
ojczyźnie. Jest najstarszy z nas,
ma 54 lata. Berlińczyk sądzi,
że ten rumun napewno nie
wróci, gdyż jest za stary na
wojnę. „To jest morderstwo,
brać na taką wojnę starego czło-
wieka” — mówi Niemiec.

— Wydaje mi się, że ten ber-
lińczyk jest bardzo czuły i wra-
żliwy — powiedziałem wzru-
szona.

Wieczorem tańczyliśmy, jak
zwykle. Jakiś młody, przystoi-
ny włosz skłonił się przede
mną, a następnie podczas tańca
rzucił pytanie, które na okrećcie
jest zwykłym wstępem do roz-
mowy przy zawieraniu znajo-
mości.

— Gdzie schodzi pani na ląd?
Powiedziałam mu. A potem,
zgodnie z ceremoniałem — za-
dałam to samo pytanie.

— Hm — rzekł z wahaniem
włosz. — Właściwie nie wolno
mi tego zdradzić...

— Dlaczego? — spytałam
zdumiona. — Kapitan opowia-
dał, że jedzie okrećtem 150 wło-
chów do Abisynii. Żołnierze, ur-
zędnicy i t. p. Pan schodzi na
ląd w Dżibuti. To nie jest ta-
jemnica.

— Nie, Abisynia nie jest tajem-
nicą. Ale ja... my... jedziemy
dalej...

Ich też było pięciu. Jechali
do Mandżukuo, mając w kiesze-
ni umowę z rządem japońskim.
Oficerowie lotnictwa, którzy
mają zaznaczyć swych japoń-
skich kolegów z techniką wło-
skiego bombowca, spoczywają-
cego w głębi okrećtu.

Włoski lotnik tańczył znako-
micie. Trzy dni później na o-
krećcie był bal maskowy i mło-
dy włosz wyglądał, jak zjawi-
sko. Wystąpił, jako Apollo, na
czarnych włosach miał wianek
z białych gwoździków, a w rę-
ku liwę.

Tak żyjemy na okrećcie, zdala
od ociekającego krwią i oszala-
łego świata. Brzęk pieniądza
nie płami naszych rąk, a żadne
echo ponurych zamiarów niena-
wiści i mordów bratobójczych,
wogóle się do nas nie przedo-
staje.

Naturalizowane znakomitości

„Pariser Tageszeitung” zamie-
ściła artykuł pod nagłówkiem „Na-
turalizowani francuzi, którzy roz-
sławili imię swej drugiej ojczyzny”.

W artykule tym poświęca przede
wszystkim dużo uwagi NECKE-
ROWI, przybyłemu z Genewy,
gdzie był znanym bankierem. Ne-
cker zajmował dwukrotnie stano-
wisko ministra finansów za LUD-
WIKĄ XVI, usiłując ratować Fran-
cję od bankructwa i nierozłącznej
z nim rewolucji.

Polityka dwora stała na prze-
szkodzie jego wysiłkom tak samo,
jak dążeniom jego poprzedników,
pragnących drogą koniecznych re-
form ocalić stojącą nad przepaścią
monarchię. Do sławy Francji przy-
czyniła się również córka Neckera,
pani DE STAEL, jedna z najzna-
kniejszych francuskich pisarek.

W armii francuskiej odegrał wiel-
ką rolę niejeden naturalizowany
cudzoziemiec. Do nich należał ksią-
że MAURCY SASKI, syn Augu-
sta Mocnego, elektora saskiego i kró-
la polskiego. Francja zawdzięczała
temu znakomitemu wodzowi zwy-
cięstwo nad Anglikami pod Fon-
tenay.

Słynny generał MASSENA uro-
dził się w Nicei na długo, zanim
stała się częścią Francji. Stamtąd
pochodził również GARIBALDI,
który walczył za Francję w roku
1870 i został później deputowanym
Paryża. Naturalizowanym francu-
zem był również włosz SA-
VORGAN DE BRAZZA, który
zdobył na drodze pokojowej Afry-
kę Równikową dla Francji.

Mówiąc o francuskiej muzyce,
nie można nie pomyśleć przede
wszystkim o JAKOŚCIE OFFEN-
BACHU, urodzonym w Kolonii.
Naturalizował się później we Fran-
cji, jako nadworny muzyk LUDWI-
KA NAPOLEONA. Takie same sta-
nowisko zajmował na dworze Lud-
wika XIV naturalizowany włosz
LULLY, rodem z Florencji.

Nie ulega wątpliwości, że hrabina
DE NOAILLES pochodziła z ro-
dziców rumunów. Urodziła się w
Paryżu i stała niesłusznie jest mnie-
manie, że język francuski nie był
mową ojczystą tej pisarki. Nie da
się również zaprzeczyć, że RON-
SARD i DELAVIGNE nie byli fran-
cuzami czystej krwi. Urodzili się
wprawdzie we Francji, lecz byli ru-
muńskiego pochodzenia. JOSE MA-
RIA DE HEREDIA był kubańczy-
kiem, naturalizowanym we Francji
JAK-JAKOB ROUSSEAU, jeden z
filarów francuskiej literatury, uro-
dził się w Genewie, a ANDRZEJ
CHENIER urodził się w Konstan-
tynopolu z matki grezynki.

RACHEL i SARAH BERN-
HARDT urodziły się w Szwajcarii.
Malarz SCHEFFER pochodził z
Dordrechtu, a słynny mistrz gry w
szachy ALIECHIN pochodzi z Bia-
łorusi i mieszka w Paryżu, jako na-
turalizowany francuz.



1. Franchot Tone, jeden z najwy-
bitniejszych gwiazdów amerykań-
skich. — 2. Księżstwo Windsoru
spotkali się we Włoszech, po któ-
rych podróżując, z synem znakomite
go kompozytora p. Mario Puccini.
— 3. Joan Crawford i Franchot To-
ne rozwodzą się. Wiadomość o roz-
wodzie słynnej pary filmowej wy-
wołała wielką sensację w świecie
filmowym. — 4. Podczas popisów
wiedeńskiej policji, został urządo-
wany pokaz transportu karabinu ma-
szynowego przez kanał Dunajski
poł Wiedniem.

Życie na ziemi jest wyjątkiem

Czy możliwe są systemy planetarne we wszechświecie? -- Podwójne i potrójne gwiazdy. -- Modele kosmogoniczne. -- Teoria Laplace'a. -- Zderzenie planet. -- Dowód geocentryczny

Z szeregu najnowszych badań, dotyczących się głównie analizy spektralnej światła planet, astrofizycy wyciągają wniosek, że powyżej Ziemi w systemie słonecznym nie ma innych planet, których warunki fizyczne dopuszczałyby istnienie na nich życia i że nasza Ziemia, pod tym względem zajmuje uprzywilejowane stanowisko wśród członków wielkiej rodziny systemu słonecznego. Powstaje pytanie, czy możliwe jest życie na oddalonych gwiazdach, lub na jakichś planetach, rozsiadanych zdaleka od systemu słonecznego, w nieskończonej przestrzeni.

Każda „nieruchoma” gwiazda stanowi osobne słońce. Takich gwiazd jest w przestrzeni niebieskiej setki milionów. Same gwiazdy z ich niezwykle wysoką temperaturą, podobnie, jak nasze Słońce, nie mogą być naturalnie zamieszkałe. Lecz czy nie znajdują się czasem wokół centralnych gwiazd słone planety, czy ciemne ciała, o grzewane i oświetlane przez planetę centralną, na których mogłoby powstać i rozwijać się życie, tak, jak na naszej Ziemi?

Czy nie istnieją w przestrzeni niebieskiej gwiazdzisto - planetarne systemy, podobne do naszego systemu słonecznego?

Jeśli podobne systemy istnieją, to w nich, jak w naszym systemie słonecznym, każda planeta powinna stanowić tylko bardzo małą część masy centralnej gwiazdy. Lecz zwykła obserwacja podobnie małych ciał byłaby nie do urzeczywistnienia z powodu właśnie ich małości i oddalenia. Nie mogłyby być widoczne ani dla nieuzbrojonego oka, ani przez teleskop. Ich działanie na światło centralnej gwiazdy było by nieznaczne i nie dalo by się przez nas zaobserwować.

Astronomowie wiedzą o istnieniu podwójnych i potrójnych gwiazd,

t.j. systemów, składających się z dwóch, albo trzech słońc, których masy są mniej więcej te same, t.j. że stosunki mas wyrażone są przez liczby dwa, trzy i t.d. Systemy te są zupełnie nie podobne do naszego systemu słonecznego, składającego się z jednego słońca i orszaku planet, z których każda posiada masę setki, albo tysiące razy mniejszą od masy planety centralnej. Podwójne i potrójne gwiazdy są bardzo liczne. Stanowią one być może trzecią część, albo połowę znanych na niebie gwiazd.

W wielu systemach ta, lub inna gwiazda składowa jest tylko słabo, albo wcale niewidoczna. Lecz istnienie podobnych „niewidzialnych” gwiazd stwierdza się wyliczeniem na podstawie zmian, jakie zachodzą w gwiazdach widzialnych.

Planety, dostatecznie małe w systemach gwiazdowych, jeżeli istnieją, nie mogą być odkryte, do tej pory nie mogły być odkryte ani na drodze obserwacji, ani w rezultacie wyliczenia. Jak tedy rozwiązać problem możliwości istnienia systemów planetarnych w innych światach, a co za tym idzie, możliwości życia we Wszechświecie poza Ziemią i systemem słonecznym?

Do tego konieczne jest zwrócenie się do mechaniki i postawienie ogólnego zagadnienia kosmogonii na temat, jakie możliwe są modele tworzenia się słoneczno - planetarnych systemów?

Liczba podobnych modeli jest ograniczona, a pod względem możliwości tworzenia się struktur, podobnych do systemu słonecznego, okazują się mało przydatne.

Niegdyś wielką popularnością cieszyła się teoria kosmogoniczna LAPLACE'a, według której nasz system słoneczny utworzył się na drodze odrywania się kręgów od mgławicy słonecznej w miarę jej c-

zbiegania się, zgęszczania i zwiększania się szybkości wirowania i w rezultacie przełamania się kręgów i zamienia się ich w ciała planetarne.

Gdyby teoria Laplace'a była właściwa i miała ogólne zastosowanie, to każda gwiazda powinna była by tworzyć system planetarny. Lecz teoria Laplace'a natknęła się na cały szereg trudności i pomimo uznania, jakie znalazła jeszcze u HENRYKA POINCARRE'GO, obecnie straciła prawie zupełnie znaczenie.

Według JEANSA mechanizm wirowania i tworzenia się planet według modelu przytoczonej wyżej teorii Laplace'a jest mało prawdopodobny.

Drugi model kosmogoniczny polega na rozłamaniu się planety na dwie części wskutek utraty równowagi w ewolucji gwiazdy w pewnym momencie krytycznym, odpowiadającym określonym zwiększeniu się szybkości wirowania i rozwojowi sił odśrodkowych w organizmie gwiazdy — według idei JACOBIEGO, a zwłaszcza POINCARRE'GO. Lecz mechanika udawadnia, że przy tym gwiazda rozszczepia się na części o mniej więcej jednakowych masach. W podobny sposób mogą się tworzyć podwójne, potrójne i wogóle złożone gwiazdy, lecz nie systemy planetarne.

Trzeci model polega na tworzeniu się nowych gwiazd w rezultacie zderzenia dwóch ciemnych, albo martwych gwiazd, albo z mgławicą. Jeszcze KERZ stosunkowo niedawno określał pochodzenie naszego systemu słonecznego jako rezultat działania podobnego mechanizmu; i jeszcze niedawno o tej hipotezie wyraził się bardzo przychylnie angielski geofizyk JEFFRESE. Teorię zderzenia stosowano przy wyjaśnieniu powstawania nowych gwiazd.

Lecz wielu astronomów krytykuje teorię zderzenia, jako mechanizm albo całkiem niemożliwy, albo nader rzadki i nie odpowiadający przeciętnej długości życia gwiazd. Zwykle ci, którzy uznają teorię zderzenia za model, wyjaśniający pochodzenie nowych gwiazd lub pojawienie się laplaceowskiej mgławicy, nie uważają za możliwe zastosowanie bezpośrednio tego mechanizmu do pochodzenia systemów planetarnych.

Być może system słoneczny powstał w rezultacie zderzenia gwiazdy z obłokiem kosmicznym, zgodnie z teorią analityczną BELEAU? Jeszcze do ostatnich czasów SEELIGER i EBERT szukali wyjaśnienia nowych gwiazd w katastrofie, wywołanej przez zderzenie gwiazdy ciemnej z obłokiem kosmicznym. Hipoteza Belean, pomimo ciekawych wyników wyliczeń, nie znalazła uznania wśród astronomów i fizyków.

Ani znana szybkość gwiazd, ani zwartość obłoków nie są dość wielkie, aby siła uderzenia i tarcie mogły wywołać pożar kosmiczny, który daje się zaobserwować przy katastrofie pojawienia się nowej gwiazdy.

Z drugiej strony pochodzenie nowych gwiazd wyjaśnia się dzisiaj wybuchem pod wpływem zachwiania wewnętrznej równowagi planety. Mechanizm ten jest zupełnie inny, niż ten, który odmalowuje Belean w swojej hipotezie.

Istnieje wreszcie jeszcze kosmogoniczna teoria półzderzenia, należąca do JEANSA, CHAMBERLINA i MOULTONA.

Obecnie wśród astronomów cieszy się ta teoria stosunkowo największą popularnością. Według tej

teorii system planetarny może się utworzyć w wyniku przypływowych fal, tworzących się w gwiazdzie pod wpływem siły przyciągania, potęgowanej przez mijanie innej gwiazdy w „małej odległości” (naprzykład kilka miliardów kilometrów).

W wypadku dostatecznie wielkiej masy gwiazdy mijającej, odrywa się od mniejszej planety-słońca masa w kształcie cygara, z której właśnie tworzą się planety i satelity.

Lecz i ten mechanizm, jako niemożliwy modus tworzenia się naszego systemu planetarnego, napotyka na wielkie trudności. Może działać tylko bardzo rzadko, jeżeli się weźmie pod uwagę ogrom odległości między gwiazdami w stosunku do ich wielkości.

Sam Jeans uważa tę hipotezę za mało prawdopodobną, jeśli idzie o wyjaśnienie naszego systemu słonecznego, chociaż i on, woli ją o hipotezie Laplace'a. Astronom amerykański SEE nader surowo krytykuje teorię półzderzenia. Znanego francuskiego geologa LAPPARENT wykazał, jak ogromne trudności dla nauki historii Ziemi wynikają z uznania teorii Chamberlina i Moultona, związanej u tych dwóch uczonych z teorią „półzderzenia”. Z drugiej strony wskazywano, że przy małych rozmiarach przypływowej fali w kształcie cygara mogą tworzyć się tylko planety słabej masy, niezdolne po zakrzepnięciu do zachowania jakiegokolwiek atmosfery, niezbędnej dla życia.

Ani jeden ze znanych modeli mechanicznych nie może zatem służyć do wyjaśnienia możliwego pojawienia się systemu planetarnego, oprócz chyba najrzadszych, wyjątkowych wypadków. Światy zamieszkałe są nader rzadkim zjawiskiem wśród gwiazdnych systemów. Nasz system słoneczny jest wyjątkiem we Wszechświecie i zaludnienie naszej Ziemi oraz możliwość życia na niej jest wyjątkiem wśród planet systemu słonecznego.

Takie są, jak widać, zdumiewają-

ce wnioski, wyciągane obecnie z danych astrofizyki i mechaniki niebieskiej.

Cały szereg uczonych, jak WALLIS, FEY, ARENNIUS, ARMELLINI, przypuszczają, że nasza Ziemia jest być może jedyną planetą we Wszechświecie, albo jedną z najrzadszych planet we Wszechświecie, które dzięki szczęśliwemu przypadkowi mogą być zamieszkałe w sposób realny.

Do tego samego wniosku doszedł również Jeans, nim ostatecznie opowiedział się za finalizmem w ostatnich latach.

W niedawno drukowanym szkicu (kwiecień 1938 r.) JULES SARGAT wskazuje, że „chemiczna możliwość życia” jest prawdopodobna w znikomym stopniu i że jej nieprawdopodobność jest nieskończenie większa od „astronomicznej” niemożliwości.

I dlatego szanse tego, aby życie nawet w najniższych swoich formach, mogło powstać na którymś ze światów we Wszechświecie, praktycznie równają się zero. Jeszcze nieskończenie mniej prawdopodobne jest zjawienie się jakiegokolwiek ludzkości.

„Nie należy — kończy Sargat — dawać, jako przykładu naszej Ziemi. Jeśli na niej istnieje życie, jeśli jest zaludniona, to w rzeczywistości powinna być martwa i bezлюдna. Oto problem dla filozofii nauki, problem, który nas niesłychanie zdumiewa, a którego esdewna głębia może być tylko w małej części przez nas odczuta”.

Wniosek rzeczywiście nieczający i z punktu widzenia nauki i filozofii. Lecz w jakim sensie? Znamionuje on swego rodzaju powrót do geocentrycznego i w pewnym stopniu antropocentrycznego światopoglądu... Lecz wniosek ten wyciągnięty na podstawie naukowych wyliczeń i obserwacji.

Zasługuje on na staranną analizę danych i poważną krytykę argumentacji. Należy temu poświęcić jeszcze dużo miejsca.

J. DELEWSKI.



— Zaręczyłem się z pewną uroczą dziewczyną, a od pani chciałem się dowiedzieć, jak się powinien w takiej sytuacji zachowywać stuprocentowy mężczyzna?



— Przedownik polacji zostawił to dla pani, pani Walentyno!
— Nie przyjmę, bo nie mam się czym odwdziżyć!

Jubileusz Iwa



12 1/2 tygodni Metro-Goldwyn-Mayer.